

Kronika

TYGODNIK ● ROK IV ● 2/124/ ● 12-18 I 1979 ● BIELSKO-BIAŁA ● CENA 3 ZŁ



O zimie w Bielskiem

czytaj na stronie 11

Z prac Egzekutywy

Komitetu Wojewódzkiego PZPR

Egzekutywa KW PZPR obradująca pod przewodnictwem członka KC PZPR, I sekretarza KW Józefa BUZIŃSKIEGO, dokonała oceny działalności Ochotniczych Hufców Pracy w woj. bielskim i zapoznała się z perspektywą ich dalszego rozwoju.

W dyskusji podkreślono wielki wkład OHP w rozwój społeczno-gospodarczy regionu, wysoko oceniając realizację wszystkich zadań związanych z działaniem hufców. Bielska organizacja OHP jest co do liczebności druga w kraju. Efekty całorocznej pracy hufców sięgają kwoty miliarda złotych. Prawidłowo i na odpowiednim poziomie realizowane są zadania dotyczące szkolenia ogólnego i zawodowego młodzieży. Na wysoką ocenę zasługuje także szkolenie obronne i praca ideowo-wychowawcza wśród hufców. Zdaniem Egzekutywy KW, działalność OHP wymaga większego zainteresowania ze strony władz wojewódzkich. Kierownictwo zakładów pracy powinny opracować szczegółowe instrukcje określające kompleks spraw zatrudnienia hufców. Sprawy OHP muszą częściej stawać się tematem zainteresowania KSR. Egzekutywa KW wysoko oceniła pracę, kadry instruktor-skiej bielskich OHP. Doświadczenie i zaangażowanie tych ludzi powinno być znacznie szerzej wykorzystywane przy organizowaniu czynów społecznych młodzieży szkolnej regionu. Zdaniem Egzekutywy, szczególnie ważny problem stanowi pełna adaptacja i podejmowanie pracy zawodowej na terenie naszego województwa przez młodzież zrzeszoną i szkoloną w tutejszej organizacji OHP.

Egzekutywa KW PZPR dokonała oceny aktualnego stanu zabezpieczenia medycznego i kierunków rozwoju ochrony zdrowia w zakładach przemysłowych województwa. Podczas dyskusji wskazano na doniosłą rolę i wielkie znaczenie właściwej opieki zdrowotnej nad pracownikami w zakładach regionu, gdzie skupiony jest tak znaczny potencjał przemysłowy. Służbę profilaktyczno-leczniczą pełni obecnie w zakładach pracy województwa 67 przychodni

przemysłowych, w tym 41 przyzakładowych. Zabezpiecza to większość potrzeb. Egzekutywa KW, wysoko oceniając działalność przemysłowej służby zdrowia, stwierdziła konieczność przyspieszenia jej rozwoju, dostrzegając przy tym pewne rezerwy, których uruchomienie doprowadziłoby do poprawy pracy w już istniejących placówkach służby zdrowia. Istotne znaczenie w rozwoju przemysłowej służby zdrowia ma scalanie poszczególnych ośrodków zakładowych. Pozwoli to na właściwe i znacznie bardziej efektywne wykorzystanie tak obiektów, jak i specjalistycznej aparatury medycznej. Egzekutywa zaleciła jednocześnie podjęcie szeregu działań mających na celu pozyskanie odpowiedniej, niezbędnej kadry. Podkreślono również, że ważne znaczenie dla polepszenia ochrony zdrowia ludzi pracy regionu posiada współpraca wojewódzkiej służby zdrowia z klinikami i instytucjami medycznymi. Doceniając wielkie znaczenie należytej ochrony zdrowia ludzi pracy, Egzekutywa KW zaleciła władzom politycznym oraz administracyjnym województwa poświęcić większej uwagi tej problematyce. Tematyka ochrony zdrowia powinna być m.in. częściej poruszana przez KSR przy udziale przedstawicieli zakładowej służby zdrowia.

W dalszym ciągu obrad, Egzekutywa KW PZPR zapoznała się z informacją o działalności zakładowych zespołów radnych w województwie bielskim. Przyjmując przedstawiony materiał wraz z wnioskami, zwrócono szczególną uwagę na potrzebę podniesienia roli i znaczenia pracy radnego oraz na konieczność bardzo poważnego przeanalizowania realnych potrzeb i istniejących warunków przy powoływaniu każdego poszczególnego zakładowego zespołu radnych...

Wojewódzki Komitet Obchodów Międzynarodowego Roku Dziecka

PRZEWODNICZĄCY

Z-CA PRZEWODNICZĄCEGO

Z-CA PRZEWODNICZĄCEGO

PRZEWODNICZĄCY ZESP. D/S
SOCJALNO-BYTOWYCH
PRZEW. ZESP. D/S ORGANIZACJI
I KOORDYNACJI CZYNÓW
SPÓŁ. NA RZECZ DZIECI
PRZEW. ZESP. D/S DZIAŁALNOŚCI
W SFERZE NAUKI I OŚWIATY
PRZEW. ZESP. D/S
INFORMACYJNO-
PROPAGANDOWYCH

Gerard BAJGER

Józef DRÓŻDŻ
Krystyna BRZUCHAŃSKA
Jan DUDA
Tadeusz GÓRAL
Antonina GÓRNA
Alicja GRUSZEKA

Edward JASTRZĘBSKI

Julia KORKOWSKA

Danuta KRAKOWSKA
Marianna KORZONKIEWICZ

Kazimierz KACZMARCZYK

Sławomir KUKULSKI

Maria LASZCZAK

Maciej MAJKUT

Damiana MACURA
Elżbieta MACIEJOWSKA
Jan MAZUR

Czesław MICHALAK

Joanna PAJĄK
Piotr PLINTA
Józef PYSZ
Ewa SOKOŁOWSKA
Adam STOPKA
Aleksandra SOŁTYSEK

Elżbieta ŚLUSARCZYK

Józefa WOJTYCZKA
Jerzy ZITZMAN

— Józef ŁABUDEK — Wojewoda Bielski,
— Apoloniusz KULIG — Sekretarz KW PZPR,
— Stanisław JÓRDECZKA — Przewodniczący WK FJN,
— Jan WAŁACH — Wicewojewoda Bielski
— Kazimiera SNOPCZYŃSKA — Przewodnicząca Wojew. Rady Kobiet
— Zdzisław RABICKI — Kurator Oświaty i Wychowania
— Tadeusz WIELGOLAWSKI — Redaktor Naczelny „Kroniki”.

CZŁONKOWIE:

— Prezes Sądu Wojewódzkiego, Prezes Tow. Wolnej Wszechnicy Polskiej
— Działacz społeczny, organizator sportu, Sekretarz WRZZ,
— Dyrektor Szkoły Muzycznej w B-B
— Sekretarz WK FJN,
— Przewodn. Rady KGW w radzie WZKR,
— Kier. Ośr. Pracy Pozaszkolnej w Buczkowicach,
— Nacelnik Wydziału Prewencji KWMO Bielsko-Biała,
— Dyrektor Szkoły Podstawowej nr 9 w Oświęcimiu,
— Dyrektor Domu Dziecka w Żywcu,
— Z-ca Dyrektora Wydz. Kultury Urzędu Wojewódzkiego,
— Z-ca Dyrektora Wydziału Sportu i Turystyki Urzędu Wojewódzkiego,
— Prezes Zarządu Okręgu Związku Artystów Plastyków,
— Kierownik Oddziału Zarządu Głównego Zw. Zawod. Przem. Włókienniczego i Odzieżowego w Bielsku-Białej,
— Przewodnicz. Rady Wojewódzkiej FSZMP,
— Dyrektor Przedszk. nr 8 Cieszyn,
— Wicekurator Oświaty i Wych.
— Wiceprzew. Zarz. Woj. Szkolnego Związku Sportowego
— Z-ca Kier. Wydz. Pracy Ideowo-Wychow. KW PZPR,
— Dyrektor Szk. Podst. nr 2 w B-B,
— Prezes Woj. Sp-ni Mieszkaniowej,
— Lekarz Wojewódzki,
— Przew. Zw Ligi Kobiet,
— Komendant Chorągwi ZHP,
— Wyzłator-metodyk d/s socjalno-bytowych dzieci i młodzieży
— Z-ca dyrektora Studium Wychowania Przedszkolnego w Kętach,
— Dyrektor Biura ZW TPD,
— Dyrektor Teatru „Baniałuka” w B-B,

Nie może być szlachetniejszej, bardziej humanistycznej idei, jak troska o prawo młodego pokolenia do szczęśliwego dzieciństwa i wszechstronnego rozwoju. Troska państwa i wielu organizacji społecznych do tego powołanych gwarantuje naszym dzieciom dobre warunki rozwoju, jednak i my mamy jeszcze wiele do zrobienia. Zatem włączając się w proklamowany przez ONZ Międzynarodowy Rok Dziecka 1979, już dziś koncentrujemy uwagę na naszych problemach. A warto tu przypomnieć, że właśnie Polska, na forum ONZ, zaproponowała przekształcenie „Deklaracji Praw Dziecka” na deklarację „Konwencja o ochronie praw dziecka”, który to projekt został przyjęty.

„Ludzkość powinna dać dziecku to co ma najlepszego, dziecku należy zapewnić szczęśliwe dzieciństwo i pełne korzystanie z praw i swobód”, głosi deklaracja, a my, także w naszym województwie chcemy, aby wszyscy włączyli się w systematyczną pracę, która służyć ma rozwiązywaniu spraw dzieci, lepszemu zaspokajaniu ich potrzeb.

Janusz Korczak lekarz — pediatra, pisarz i pedagog, opiekun i wychowawca młodzieży uważał, że poszanowanie godności ludzkiej dziecka, rodzinna atmosfera wzajemnego zaufania jest jedną z podstawowych zasad wychowania w domu, szkole i środowisku i o tym właśnie powinniśmy pamiętać na

co dzień, jak i o tym, że stwarzane przez państwo warunki do coraz lepszego pełnienia funkcji wychowawczych i opiekuńczych, warunki socjalne — to tylko oręż w pracy dla dobra dziecka, ale samoistnie nie usuwa problemów. I chociaż z wyników analiz

wiedzieć tylko o współorganizowaniu wypoczynku dla dzieci i sprawach takich jak pedagogizacja rodziców, którzy wszakże nie rodzą się z umiejętnością wychowawczą. Nie sposób też zapomnieć o tym jak pomagają rodzinie zakłady pracy.

RODZINA I DZIECKO

wynika, że bezpodstawne jest twierdzenie, że przeżywamy kryzys rodziny, warto przypomnieć słowa Lenina, który ponad pół wieku temu powiedział: „Kochać się jak chcecie, po staremu czy po nowemu. Pamiętajcie jednak, że choć w miłości uczestniczy tylko dwoje ludzi, to jej efektem jest trzecie, nowe życie. A to już jest wspólna, społeczna sprawa...”. Dziś mówimy, że odpowiedzialność rodziców za wychowanie polega na moralnym i obywatelskim obowiązku dbania o to, aby dziecko rozwijało się w pełnej skali swych możliwości. W tym pomaga rodzicom i lekarz i pedagog, instytucje wychowawcze i organizacje społeczne. Żeby wymienić tylko TPD czy LK, żeby po-

Nie można jednak pominąć także, że spotykamy i zjawiska sieroctwa społecznego i skutki trudności wychowawczych.

W kraju pod nadzorem sądów pozostaje 142 tysiące dzieci, spośród których tylko 7 tysięcy to sieroty naturalne. W naszym województwie, w ubiegłym roku sądy rozpatrywały około 1500 spraw alimentacyjnych, 720 spraw dotyczących odizolowania dziecka od dotychczasowego środowiska, około 170 spraw z powodu popełnienia przestępstw przez nieletnich. Już choćby te dane pozwalają stwierdzić, jak wiele jest jeszcze do zrobienia na rzecz rodziny i dziecka, a to nie tylko w sferze takich problemów jak niedostatek przedszkoli,

wzorowych szkół, pracy samorządów mieszkańców ale i stworzenia dobrych warunków opieki dla sierot naturalnych czy społecznych, a zatem rozwijania m. in. instytucji rodzin zastępczych czy rodzinnych domów dziecka, aczkolwiek powyższe sprawy są niewątpliwie w centrum uwagi instytucji i organizacji wychowawczo-opiekuńczych.

Badania przeprowadzone na terenie naszego województwa dowiodły, że przeważająca liczba rodzin stwarza swym dzieciom dobre warunki życia i wychowania. A stwierdzono przy tym, że warunki materialno-bytowe nie wpływają w sposób decydujący na prawidłowe funkcjonowanie rodziny, na kształtowanie osobowości dziecka. Natomiast niepokój budzi zgubny wpływ nadużywania alkoholu, głównie przez ojców. Warto też dodać, że u 15 procent dzieci badanych rodzin stwierdzono nerwicę, a u 13 procent inne choroby psychiczne. Zdarzające się nieprawidłowe funkcjonowanie rodziny, a zatem niekorzystne warunki wychowania dzieci mają właśnie za przyczynę: alkoholizm jednego z rodziców, niezgodne życie małżeńskie, trudności wychowawcze i złe środowisko rówieśnicze oraz błędy wychowawcze samych rodziców, wynikające z braku przygotowania do roli wychowawcy.

U progu Międzynarodowego Roku Dziecka, warto więc zwrócić uwagę i na te najbardziej bolesne problemy.

DOC. DR HAB. WIESŁAW DUDEK

Wychowanie dla pokoju

Sukcesem polskiej dyplomacji zakończyła się debata na XXXIII sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ nad projektem polskiej deklaracji o wychowaniu społeczeństw w duchu pokoju. 15 grudnia w godzinach wieczornych czasu miejscowego z udziałem delegacji 140 państw Zgromadzenie Ogólne ONZ uchwaliło ten doniosły dokument. Znamienny jest tu fakt, że za projektem polskiego dokumentu głosowało aż 138 delegacji (od głosu wstrzymały się delegacje Izraela i USA). Jest to zatem największa liczba głosów uzyskanych przez jakikolwiek dokument, który został przyjęty na XXXIII sesji. Ponadto 27 państw przyłączyło się do współautorstwa deklaracji, co podkreśla jeszcze większą wagę polskiej inicjatywy w tej mierze.

Zresztą Polska wraz z pozostałymi krajami socjalistycznymi była poprzednio współtwórcą także wielu aktów międzynarodowych z zakresu praw człowieka i innych dokumentów o zasięgu międzynarodowym. Wśród nich na uwagę zasługują: konwencja w sprawie zapobiegania, karania zbrodni ludobójstwa, konwencja w sprawie likwidacji wszelkich form dyskryminacji rasowej, konwencja o niestosowaniu przedawnienia zbrodni wojennych i zbrodni przeciwko ludzkości, konwencja o zwalczaniu i karaniu zbrodni apartheidu, a także międzynarodowego paktu praw obywatelskich i politycznych oraz międzynarodowego paktu praw ekonomicznych, społecznych i kulturalnych.

Deklaracja o wychowaniu społeczeństw w duchu pokoju jest pomyślana jako istotny instrument międzynarodowy mający na uwadze zapewnienie realizacji podstawowego prawa ludzkości, narodów i jednostek, jakim jest prawo do życia w pokoju.

Żadne zdobycze polityczne, ekonomiczne, czy socjalne niezależnie od tego jak są one bardzo ważne, nie miałyby większego znaczenia, gdyby świat pogrążony został w niszczycielskiej wojnie. Prawo do pokojowego życia ujmujemy jako podstawowe, niezbywalne prawo człowieka, wychodząc poza pragmatyczne ujęcie zagadnienia wojny i pokoju, to znaczy zwykłe opowiedzenie się za rozwiązaniami pokojowymi jako lepszymi od wojennych. Żadne racje nie usprawiedliwiają obecnie wojny. Niepowrotnie minęły czasy, gdy można było realizować cele polityczne drogą wojny (ius ad bellum), tym bardziej obecnie na drodze konfliktu globalnego z udziałem wielkich mocarstw. Wysiłki wszystkich postępowych ruchów i sił politycznych w świecie na rzecz przeciwdziałania wyścigowi zbrojeń, walka o odprężenie i współpracę międzynarodową stanowi najdonioślejszy wkład w realizację wszystkich praw człowieka i obywatela, a walka o pokój nie stanowi dziś jedynie kampanii publicystycznej, ale jest imperatywnym nakazem naszych czasów.

MILIARD DZIENNE

Kluczowym problemem naszych czasów, jest zapobieganie wojnie nie tylko na drodze powstrzymywania wyścigu zbrojeń, lecz także wspieranie tego procesu na płaszczyźnie świadomości społecznej i edukacji politycznej społeczeństw.

Jak wynika z danych SIPRI (Sztokholmskiego Międzynarodowego Instytutu Badań nad Pokojem) 70 proc. ludności świata nie posiada dostępu do zdrowej wody, a 25 tys. osób umiera z tego powodu rocznie. Na świecie istnieje ok. 250 mln dzieci w wieku od 5 do 14 lat, które nie uczęszczają do szkoły. W 1977 roku wydano na świecie na wyposażenie każdego żołnierza ponad 60 razy więcej środków niż na naukę każdego dziecka. 570 mln ludzi na świecie cierpi z powodu niedożywienia, a 1,5 mld osób nie ma dostępu do efektywnej pomocy medycznej. Ponad 1 mld ludzi nie posiada odpowiedniego mieszkania, a śmiertelność dzieci w krajach rozwijających się jest 7-10 razy większa niż w krajach rozwiniętych. Natomiast przeciętna długość życia jest w krajach słabo rozwiniętych o 10-30 lat krótsza. Np. w Szwecji 1 lekarz przypada na 800 osób, a w Etiopii na 60.000 miesz-

kańców. Jakże te dane jaskrawo kontrastują z informacjami natury czysto militarnej. Jak wynika z niektórych szacunków, świat wydaje ponad miliard dolarów dziennie na zbrojenia. Jest to przeszło trzykrotnie więcej niż wydatkowano na początki lat sześćdziesiątych. Jeśli krzywa wzrostu na cele wojskowe nie ulegnie zahamowaniu, to na przestrzeni najbliższych 10 lat należy się spodziewać dalszego wzrostu wydatków na cele militarne o kilkadziesiąt miliardów dolarów.

Dalszym niepokojącym zjawiskiem współczesnego etapu wyścigu zbrojeń jest jego jakościowy charakter. Według danych ONZ na doskonalenie środków prowadzenia wojen wydaje się rocznie w skali światowej ponad 20 mld dolarów, a liczba wysokiej klasy specjalistów zatrudnionych w przemyśle zbrojeniowym różnych państw przekracza 400 tys. osób.

INICJATYWA NA CZASIE

Negatywnym zjawiskiem dla kształtu współczesnych stosunków międzynarodowych i utrzymywania się między państwami neufności jest nieodpowiedzialna działalność w niektórych krajach kapitalistycznych pewnej części środków masowej informacji, upowszechniających alarmistyczne dane na temat wielkości potencjału wojskowego drugiej strony, a tym samym tworzenie atmosfery dla zwiększenia własnego potencjału militarnego. Nie mniej szkodliwym zjawiskiem propagandy działającym tam destruktywnie na postępy budowania zaufania międzynarodowego jest imputowanie drugiej stronie agresywnych intencji. Wysiłki postępowych kół politycznych i środowisk społecznych na rzecz propagowania pokoju i odprężenia nie zawsze znajdują wsparcie ze strony odpowiednich instytucji i organizacji państwowych i społeczno-politycz-

nych. Stąd też polska inicjatywa uchwalenia deklaracji o wychowaniu społeczeństw w duchu pokoju i dla pokoju wydaje się jak najbardziej na czasie.

Zrozumienie dla niej w społeczności międzynarodowej wiąże się z całokształtem konstruktywnej działalności naszego kraju na forum międzynarodowym. Uchwalenie przez Zgromadzenie Ogólne ONZ deklaracji jest też jak najbardziej na czasie ze względu na to, że pewne koła polityczne, militarne NATO wywierają znaczny wpływ na państwa członkowskie w celu wzmagania tempa zbrojeń. Jak stwierdził na XIII Plenum KC PZPR Edward Gierek, „...państwa NATO zmierzają we wręcz odwrotnym kierunku. Przyjęty został przez nie i jest realizowany długofalowy program intensyfikacji zbrojeń, wsparty założeniem corocznych wzrostów budżetów militarnych...” Należy też przypomnieć o próbach tworzenia klimatu nieufności w stosunkach Wschód-Zachód. Hamuje to rozwój współpracy i towarzyszy temu rozpętywanie wrogich wobec krajów socjalistycznych kampanii propagandowych.

W tej sytuacji uchwalona z inicjatywy Polski deklaracja ma szczególne znaczenie. Ekspozuje ona bowiem doniosłą rolę, jaką ma do odegrania wychowanie społeczeństw w duchu pokoju, przyjaźni i wzajemnego szacunku. Polska już przed czterema laty wystąpiła na forum międzynarodowym z takim postulatem. Po raz pierwszy 10 października 1974 roku I Sekretarz KC PZPR E. Gierek zgłasza pod adresem wszystkich państw propozycję, aby ze sprawy wychowania młodych pokoleń dla życia w pokoju i przyjaźni między narodami uczynić jeden z najważniejszych celów „nadając praktyczny kształt głęboko humanistycznym ideałom zawartym w Kartie Narodów Zjednoczonych”. Idea wychowania w duchu pokoju została również uwzględniona w przemówieniu E. Gierka w drugim dniu obrad KBWE w Helsinkach, 31 lipca 1975 roku. Problem ten był stawiany następnie przez delegację Polski w dniu 11 listopada 1977 roku na spotkaniu belgradzkim przedstawicieli 35 państw uczestników KBWE.

Przewodniczący delegacji PRL na XXXIII sesję Zgromadzenia Ogólnego ONZ, minister spraw zagranicznych Emil Wojtaszek wystosował w dniu 28 września 1978 r. list do Sekretarza Generalnego ONZ z prośbą o rozpowszechnienie projektu deklaracji jako oficjalnego dokumentu Narodów Zjednoczonych. Równocześnie minister Wojtaszek w swoim wystąpieniu na sesji zapoznał zebranych z szeroką wykładnią polskiego stanowiska wobec kluczowych zadań polityki międzynarodowej stwierdzając, że jednym z istotnych środków budowy zaufania między narodami jest tworzenie swoistej infrastruktury pokoju w ludzkiej świadomości, jest wychowywanie już nie tylko młodych pokoleń, ale całych społeczeństw w duchu pokoju, przyjaźni i szacunku dla innych narodów.

MIĘDZYNARODOWE POPARCIE

Komitet Polityczny ONZ w pełni opowiedział się za przyjęciem projektu polskiej deklaracji, a wielu mówców reprezentujących różne państwa wyraziło poparcie swych państw dla projektu pol-

skiego dokumentu. Tygodniowa debata w Komitecie Politycznym XXXIII sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ nad projektem polskiej deklaracji zakończyła się jej przyjęciem. Wiele państw zachodnich wyraziło uznanie dla polskiej propozycji, stwierdzając między innymi, że wynika ona z konstruktywnych aspiracji do pokoju i z pragnienia, aby idea bezpieczeństwa międzynarodowego znalazła trwałe miejsce w umysłach ludzkich.

Należy przypomnieć, że polska inicjatywa była przedstawiona w Sejmie PRL i uzyskała jego pełną aprobatę. I Sekretarz KC PZPR rozwinął ją w przemówieniu na uroczystym posiedzeniu Sejmu w dniu 21 lipca 1978 r.

O znaczeniu deklaracji mówił E. Gierek na XIII Plenum KC PZPR w kontekście szeroko omawianych problemów polityki międzynarodowej, zaś Sejm PRL podjął w dniu 21 grudnia 1978 r. specjalną uchwałę w sprawie deklaracji o wychowaniu w duchu pokoju, w której uroczystość wita dokument uchwalony przez XXXIII sesję Zgromadzenia Ogólnego ONZ.

Jak podkreśla uchwała „Wychowanie dla pokoju stanowi element budowy pokojowego współżycia i współpracy wszystkich państw i narodów, a więc także odprężenia w stosunkach międzynarodowych i stworzenia warunków dla osiągnięcia postępu w procesie rozbrojenia”.

Należy zauważyć, że uchwała sejmowa w pełni odzwierciedla podstawowe treści deklaracji. Deklaracja zaleca bowiem między innymi, by wszystkie państwa podjęły konsekwentne działania, aby programy i procesy nauczania, kształcenia i wychowania w rodzinie, szkole i życiu publicznym, a także publikacje środków masowego przekazu, zawierały treści zgodne z zadaniem wychowania całych społeczeństw w duchu pokoju. Deklaracja zaleca ponadto wyeliminowanie z programów szkolnych i środków masowego przekazu treści służących propagowaniu nienawiści rasowej, szowinizmu, nietolerancji, niesprawiedliwości, czy kultu przemocy i wojny.

Deklaracja wzywa też do rozwijania różnych form współpracy w celu popierania wychowania społeczeństw w duchu pokoju, wymiany doświadczeń oraz podejmowania wspólnych badań w zakresie metod wychowawczych w tej mierze. Zalecenia wykonawcze deklaracji nakładają na Sekretarza Generalnego ONZ po zasięgnięciu opinii rządów i organizacji międzynarodowych obowiązek składania sprawozdań na forum Zgromadzenia Ogólnego ONZ. Jak wiadomo idea wychowania dla pokoju jest głęboko zakorzeniona w myślach i uczuciach naszego narodu, a pokój i przyjaźń między narodami należą u nas do wiodących i podstawowych założeń polityki oświatowej i wychowania naszego społeczeństwa.

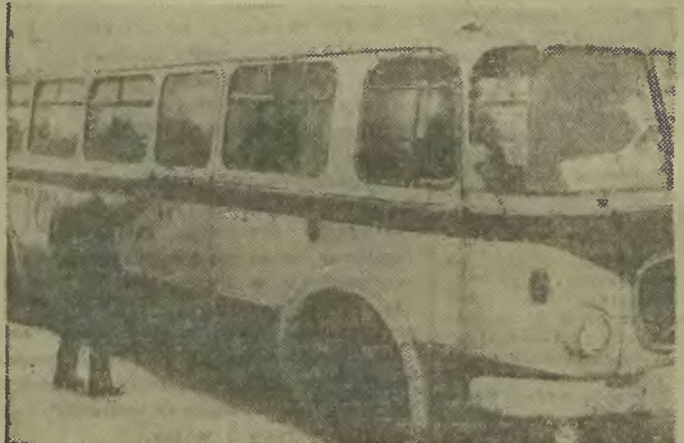


Foto: Bogdan Ziarko

FOTO - KRONIKA



4 bm. odbył się pogrzeb Władysława Nehrebeckiego, twórcy filmów animowanych dla dzieci. W kondukcje na cmentarz komunalny w Bielsku-Białej udział wzięli obok mieszkańców stolicy województwa delegacje m. in. KW PZPR, Urzędu Wojewódzkiego, Ministerstwa Kultury i Sztuki, Naczelnego Zarządu Kineematografii, Stowarzyszenia Filmowców Polskich oraz Wytwórni Filmów Rysunkowych. Foto: Bogdan Ziarko



W trudnych dla WPK chwilach z pomocą pospieszyli bielskie zakłady przemysłowe, użyczając swoich własnych autobusów, które kursowały na najbardziej przeciążonych liniach. Na zdjęciu: autobus ZPW „Weldora” na przystanku „Złote Łany”. Foto: Tadeusz Herma



„Wszystko dla domu” — to hasło wystawy urządzonej przez WPHW w bloku mieszkalnym przy ul. Sobieskiego 3 w Bielsku-Białej. Ekspozycję prezentowane na wystawie można nabyć w placówkach handlowych. Foto: Tadeusz Herma



JÓZEF ŚWIERK



STEFAN JURASZEK

W zakładach przemysłowych naszego regionu trwają sesje Konferencji Samorządu Robotniczego, na których omawiane są tegoroczne zadania społeczno-gospodarcze przedsiębiorstw. Gospodarskie dyskusje łączą się w atmosferze odpowiedzialności załóg fabrycznych za wykonanie ambitnych i trudnych zadań produkcyjnych. Daje to gwarancję, że przyjęte plany społeczno-gospodarcze będą wynikiem dogłębnej konfrontacji zadań i możliwości, wielkości produkcji z potrzebami rynku krajowego i zagranicznego.

Podstawowym warunkiem pomyślnej ich realizacji jest wzrost efektywności gospodarowania. Podejmuje się więc decyzje gwarantujące poprawę wydajności, podniesienie dyscypliny, lepsze wykorzystanie majątku produkcyjnego. Samorządy robotnicze skupiają uwagę na inicjatywach zmierzających do systematycznej poprawy jakości produkcji oraz ściślejszego, niż dotąd, jej powiązania z systemem plac. Bardzo istotne miejsce w dyskusjach zajmują

Obradują KSR-y

wszelkie działania, przyczyniające się do zmniejszenia zużycia materiałów, surowców i energii.

Konferencje Samorządu Robotniczego obradowały już w kilkunastu przedsiębiorstwach naszego województwa.

KSR w Zakładach Artykułów Technicznych i Elementów do Maszyn Włókienniczych „Eltech” przyjęła zadania produkcyjne o około 7 procent wyższe od ubiegłorocznych. Ich realizacja została niemal w całości oparta o wzrost wydajności pracy. Podkreślono, że jednym z podstawowych warunków wykonania zadań jest bardziej rytmiczna, niż w ubiegłym roku, dostawa surowców. Przyjęto konkretne ustalenia dotyczące oszczędniejszego zużycia materiałów. Będzie to możliwe dzięki zastosowanym usprawnieniom technologicznym i technicznym oraz użyciu materiałów zastępczych. Zakłady są

jedynym w kraju producentem elementów do maszyn włókienniczych. Około 30 procent swojej produkcji wykonują na potrzeby „Befamy”.

KSR odbyła się także w Wojewódzkiej Usługowej Spółdzielni Pracy, skupiającej 500 zakładów w siedmiu oddziałach. WUSP świadczy usługi w 40 branżach. Podczas KSR-u uchwalono ich zwiększenie o 22 procent w stosunku do roku ubiegłego. O jedną piątą wzrosło eksport, a o 12 procent — produkcja rynkowa. W dyskusji nad planem wiele miejsca zajęły konkretne propozycje poprawy efektywności produkcji (oszczędności materiałów, wzrostu dyscypliny, skuteczniejszych form organizacji pracy). Cały planowany przyrost produkcji ma być osiągnięty poprzez wzrost wydajności. KSR podjęła uchwałę o przystąpieniu do Czynu 35-lecia PRL. (mc)

OD CZWARTKU DO CZWARTKU

W ubiegły czwartek w gmachu Urzędu Wojewódzkiego w Bielsku-Białej odbyło się plenarne posiedzenie Wojewódzkiego Komitetu Kontroli Społecznej. Tematem była ocena wdrożenia ustawy o zaopatrzeniu emerytalnym i innych świadczeniach dla rolników i ich rodzin oraz ustawy o podwyżce naliczanych rent i emerytur. Plenum przyjęło także plany pracy na pierwsze półrocze bieżącego roku. Zadeklarowano, że podstawowymi zagadnieniami, wokół których koncentrować się będzie praca WKKS w tym okresie, będą sprawy zabezpieczenia mienia społecznego, kontrola systemu załatwiania skarg i wniosków obywateli oraz kontrola wprowadzenia w życie przepisów, mających na celu ograniczenie spożycia alkoholu. Obrady prowadził przewodniczący WKKS, Sekretarz KW PZPR Stanisław Szczepanik. (rs)

W Cieszyźnie odbyło się spotkanie przedowników pracy, nauki i wykształcenia bojowego. Organizatorem imprezy, podczas której najlepszym wręczono proporcję ZG ZSMP i odznaki „Młodzież dla postępu” był Zarząd Miejski ZSMP. Wśród najlepszych znalazły się organizacje młodzieżowe z Przedsiębiorstwa Remontowo-Montażowego. OHP 3-15, „Juwenil”, cieszyńskiego oddziału WSS „Społem”, „Zampolu” i koła Wydziału Mechanicznego „Celmy”.

420 milionów złotych — oto wartość czynów społecznych, które znalazły się w programie wojewódzkim na rok 1979. Jak z tego wynika, na jednego mieszkańca województwa wartość czynów wyniosła ponad 500 złotych.

Wynalazcy na start

Wojewódzki Klub Techniki i Racjonalizacji, powołany do życia we wrześniu 1975 roku przy WRZZ w Bielsku-Białej steruje problematyką działalności wynalazczej i racjonalizatorskiej w 186 jednostkach gospodarki społecznej. Z pełnych praw członkowskich korzystają 142 zakłady i instytucje.

Zadaniem WKTiR jest społeczny nadzór nad rozwojem ruchu wynalazczego. Realizowany jest on poprzez działalność instruktażowo-propagandową oraz szeroką pomoc udzielaną twórcom pomysłów racjonalizatorskich. WKTiR organizuje okresowe spotkania, udziela porad patentowych, technicznych, organizacyjnych, prawnych i ekonomicznych; prowadzi szkolenia dla osób zajmujących się sprawami wynalazczości.

Z roku na rok rośnie liczba zgłaszanych w przemyśle projektów wynalazczych. Zysk z jednej złotówki zainwestowanej w wynalazczość (dane za rok 1977) wyniósł 7,43 zł. Są to więc najbardziej opłacalne inwestycje. Do zakładów o szczególnie dużej dynamice wzrostu działalności wynalazczej należą, między innymi: Fabryka Zamków Blyskawicznych „Zampol” w Cieszyźnie, ZML Kęty, „Befama”, „Celma”, FSM, Odlewnia Żelwa w Węgierskiej Górze. Niestety w wielu jeszcze zakładach ruch racjonalizatorski trwa w stagnacji (o przyczynach pisaaliśmy niedawno).

WKTiR prowadzi szeroką akcję popularyzującą wynalazczość. Dobrze rozwinięta jest propaganda wizualna, plakaty, wydawnictwa, regulaminy itp. Wiele uwagi przywiązuje się do wymiany doświadczeń między racjonalizatorami z zakładowych KTiR-ów. Okazje do częstych spotkań, konfrontacji i wymiany doświadczeń stwarzają różnorodne formy współzawodnictwa. Sprzyjają temu również organizowane przez zakłady giełdy i konkursy racjonalizatorskie.

Efekty przynosi organizowany i cieszący się coraz większą popularnością wśród młodzieży Turniej Młodych Mistrzów Techniki.

Nie można tego natomiast powiedzieć o konkursie „Twórcza Inicjatywa i Dobra Robota”, obejmującym w swym programie bardzo ważną sferę organizacji produkcji. Wiele zakładów a nawet całych gałęzi przemysłu w ogóle o takim konkursie nie wie (raczej — nie chce wiedzieć). Można by pomyśleć, że w sferze organizacji produkcji jest u nas co najmniej do brze.

Bilans minionego roku w ruchu wynalazczym wypadł na ogół dosyć pozytywnie. Nie zmienia to jednak faktu, że daleko jeszcze do pełnego wykorzystania jego możliwości. M. Cz.

Pedzlem

o Wiśle

W ubiegłym tygodniu udostępniono społeczeństwu w siedzibie Biblioteki Wojewódzkiej plon malarskiego pleneru urzędowego w Wiśle o Wiśle, poświęconego. Najlepszym plastykiem przyznano tradycyjne i cenione przez artystów nagrody Ondraszka. Pośród plastyków zawodowych premię otrzymała Jadwiga Smykowska, pośród amatorów — Józef Świerk.

Warto obejrzyć tę wystawę. Warto, bo ktoś z nas wolny jest od sentymentu do tej rzeki, będącej symbolem tego, co polskie. Warto, bo doprawdy pięknie opowiadają o Wiśle pedzle podbeskidzkich artystów. Zwłaszcza te, brane do ręki w niedzielę, przez amatorów. Chociaż... Jakież to amatorskie dzieła! Józef Świerk, który imponuje malarskim rzemiosłem zupełnie posłusznym koncepcjom twórczym, a brak mu jedynie legitymacji ZPAP! Już bodaj w tej grupie szlachetne miano amatora przysługuje tylko nestorowi naszych malarzy, panu Józefowi Ryglowi, malującemu cudowne „nikifory”. Albo Stefanowi Baradziejowi, zatrzymującemu ludzi przed swymi obrazami bardzo żywą, soczystą kolorystyką. No i — Stefan Juraszek. Słusznie jury nie nagrodiło jego tryptyku wiślańskiego. Słusznie, bo doskonałość juraszkowej naiwności malarskiej jest ponad wszelkie nagrody.

A na tle tej pięknej, jakże polskiej w wymowie i nastroju wystawy, która niebawem powędruje w najstosowniejsze miejsce — do Muzeum w Wiśle, smutna uwaga o wydarzeniu naprawdę niesłychanym. Otóż na uroczyste wręczenie niezbyt wysokich nagród i na wernisaż nie przybył... ani jeden laureat spośród zawodowców. Tego jeszcze jak świat światem nie było.

Mleko płynie z „Bucza”

Rolnicza Spółdzielnia Produkcyjna „Bucze” w Górkach Wielkich należy do najlepszych w województwie. Za wyniki produkcyjne w 1977 roku zdobyła miano najlepszej RSP Podbeskidzia. W tym samym roku wygrała wojewódzkie współzawodnictwo w produkcji mleka. Wszystko wskazuje na to, że powtórzy ten sukces, po zbilansowaniu roku 1978.

A warto wiedzieć, że w tymże minionym roku RSP wyprodukowała 350 tys. l mleka, z tego 327 tys. litrów odstawiła do mleczarni — jest to o 40 tys. l mleka więcej niż w 1977 roku. Spółdzielnia gospodaruje na 330 hektarach gruntów i posiada 110 krów, łącznie zaś była 500 sztuk. Jak widać, obsada na jeden hektar jest bardzo wysoka, a trzeba wiedzieć, że RSP bazuje w większości na własnych paszach. Średnia wydajność od jednej krowy wynosi 3.500 l mleka.

Również w innych dziedzinach gospodarowania „Bucze” uzyskuje dobre wyniki. Bo tak w ub. roku odstawiła z Górek 111 t żywności wołowego i 1200 t drobiowego. Sprzedano 240 t zboża, 335 t ziemniaków, 89 t bobiku i 160 t buraków. Ponadto RSP rozwija hodowlę owiec.

Rocznie Spółdzielnia notuje na swoim koncie wpływ wysokości ponad 100 mln złotych, w tym 40 mln zł z produkcji drobiowej, 5 mln zł z żywności i 2 mln z mleka. Pozostałe wartości wpływają z działalności własnej brygady remontowo-budowlanej i transportu.

Coraz lepsze wyniki produkcyjne pozwoliły kierownictwu RSP na wyasygnowanie większych kwot na potrzeby socjalne załogi. I tutaj spółdzielnia ma się czym chwalić. Na indywidualny fundusz mieszkaniowy wydzielono już 2 mln złotych. Dotychczas 25 członków RSP wystawiło własne domki jednorodzinne. Transport materiałów budowlanych Spółdzielnia świadczyła im bezpłatnie. W nowych blokach mieszkalnych, komfortowo wykończonych, mieszczą się 53 mieszkania. Zmodernizowano też stare domy, gdzie wydzielono 30 mieszkań.

Ponad 300-osobowa załoga, posiada własne 2-oddziałowe przedszkole, do którego uczęszcza 60 maluchów, w tym również dzieci niespółdzielców. Dzięki pomocy RSP zaadaptowano na ośrodek zdrowia stare pomieszczenia kółka rolniczego. Wielką pomoc świadczy Spółdzielnia przy remoncie i modernizacji dróg gminnych. RSP przejęła również na terenie gminy Brenna działalność kółek rolniczych, świadcząc usługi dla rolników górskich miejscowości.

RSP „Bucze” istnieje 20 lat. W tym okresie spółdzielnia przechodziła różne koleje losu. Szczególnie owocna jest działalność „Bucza” na przełomie lat siedemdziesiątych, kiedy to zażadem kierował i kieruje do dziś Karol Holeksa. Bo warto wspomnieć, że w dawnym powiecie cieszyńskim RSP 5-krotnie zdobywała sztandar najlepszej spółdzielni regionu. Teraz należy do najlepszych w województwie. Za sukcesami stoją jednak ludzie i im należą się słowa uznania i szacunku. Gospodarują bowiem majątkiem, który już przekracza 131 mln złotych i to że umieją go szanować, przynosi im sukcesy. Warto wymienić tylko kilku, choćby tych z produkcji mleczarskiej, która jest oczkiem w głowie spółdzielców z Górek. Należą do nich: Franciszka Nogowczyk, Walentyna Rusakiewicz, Bronisława Wantulok, Alojzy Szajter i Oskar Dziadek.

Spółdzielnia „Bucze” na trwałe wrosła w krajobraz brennieńskiej gminy. Jest przykładem jak można pracować na wsi po nowemu, jest wizytówką socjalistycznego gospodarstwa. (cz)

„Żywieckie gody”

Kolejny wojewódzki przegląd zespołów obrzędowych i koledżnych odbędzie się w tym roku w Żywcu w dniach od 26 do 28 stycznia, w Zakładowym Domu Kultury Żywieckich Zakładów Papierniczych.

W programie przewidziano występy zespołów, konkurs powinszowań noworocznych, wyścigi sań góralskich, konkurs na najprawiejsze trzaskanie z bata oraz kulig z pochodniami podczas plenerowej imprezy w Korbielewie w dniu 27 stycznia br.

Blizszych informacji dla zainteresowanych udziela biuro organizacyjne „Żywieckich Godów”, mieszczące się w filii Wojewódzkiego Domu Kultury w Żywcu przy ul. Marchlewskiego 2, telefon 31-06.

Pod batutą komputera

Czy można sobie wyobrazić nowoczesną dyskotekę bez huku, wrzasku i alkoholowych „dopingów”? Wyobrazić trudno, ale zobaczyć i wziąć w niej udział — znacznie łatwiej. Wystarczy po prostu złożyć wizytę w bielskim „Elektronie” przy ul. Greczki, gdzie od 17.00 do 20.00 trwa dyskotekowa zabawa dla młodzieży (bez alkoholu), a od 21.00 — dyskotekowy dancing dla wszystkich.

Jest to jedna z najnowocześniejszych urządzonych dyskotek w kraju. Dysponuje znakomitą aparaturą, tańczącym proponuje grę świateł i wszystkie barwy tęczy, pochodzące z tysięcy baniek mydlanych puszczanych co minutę. Dodajmy, że zabawę prowadzą kwalifikowani prezenterzy, nad całością czuwa zaprogramowany komputer, a nagrania „spóźnione” są w stosunku do dyskotek londyńskich i paryskich tylko o dwa miesiące. Świetny pomysł i znakomita zabawa, której dawno nie mieliśmy w Bielsku! (pw)

19 bm. w karczmie „Rzym” w Suchej Beskidzkiej został wręczony nagrody laureatom pierwszego konkursu „O Dwojaki Beskidzkie Kroniki”.

Przypomnijmy, że jednym ze współorganizatorów tego konkursu był Wydział Handlu i Usług Urzędu Wojewódzkiego. Dzięki doświadczeniu Wydziału, a konkretnie dyrektora Jerzego Chrystowskiego otrzymaliśmy wiele cennych wskazówek, co w tej pierwszej edycji konkursu miało olbrzymie znaczenie. Dla podsumowania konkursu i uzyskania cennych wskazówek na przyszłość przeprowadziliśmy rozmowę z dyrektorem Chrystowskim.

— Czy konkurs spełnił zadanie ożywienia gastronomii województwa bielskiego?

— Spełnił. Do konkursu przystąpiło nawet więcej zakładów niż spodziewaliśmy się. Sądzą, że i u konsumentów był oddźwięk pozytywny. Nowe pozycje w menu — jak stwierdzili znawcy — były na ogół udane, sporo zapomnianych przepł-

Osiągnięcia i inicjatywy

W rozwoju turystyki na terenie województwa bielskiego poważną rolę winna spełniać gastronomia. Czy wywiązuje się należycie z tego niełatwego zadania, a jeśli jeszcze nie to z jakimi zamierzeniami rozpoczyna nowy rok swojej działalności? Na te pytania odpowiedział wiceprezes Zarządu „Społem” w Bielsku-Białej Jerzy Waligórski podczas spotkania z przedstawicielami miejscowej prasy, które odbyło się 5 bm. W latach 1975—1979 WSS otworzyła w województwie 22 lokale o 261 miejscach konsumpcyjnych stałych i 242 sezonowych. Tak więc obecnie WSS posiada 220 lokali o ponad 15.000 miejsc konsumpcyjnych stałych i ponad 3.000 sezonowych oraz 143 punkty gastronomiczne. W 1979 roku planuje się uruchomienie dalszych 21 lokali, w tym 5 barów mlecznych. Tu na szczególną uwagę zasługują też dwie jadłodajnie osiedlowe o pełnym asortymencie tanich i smacznych dań oraz dwie jadłodajnie domowe typu „Gospośia”, które zostaną uruchomione w osiedlowych mieszkaniach parterowych M-5. Jadłodajnie te będą oferowały proste zestawy śniadaniowe i obiadowe oraz paczkowane drugie śniadania na wynos. Wieczorem jadłodajnie będą spełniały rolę klubów osiedlowych.

Osiągnięcia gastronomii woj. bielskiego prezentuje z dużym powodzeniem regionalna restauracja „Klimczok” w Warszawie, zorganizowana przez bielski Zarząd „Społem” WSS. Również zajazd „Klimczok” w Bielsku-Białej otwarty we wrześniu ub. roku zdobył sobie uznanie konsumentów, zwłaszcza turystów udających się do Szczyrku. W celu poprawy dyscypliny pracy i dla podniesienia poziomu świadczonych usług bielska WSS wprowadza jako pierwsza w kraju książeczki kwalifikacyjne dla kierowników lokali i ich zastępców, szefów kuchni i kierowników sal. W związku z Międzynarodowym Rokiem Dziecka WSS uruchomi m. in. specjalny zakład gastronomiczny dla dzieci i zorganizuje bufety w szkołach.

Na poziom wyżywienia w lokalach WSS mają niewątpliwie wpływ sukcesy bielskiej gastronomii w wielu konkursach, w tym również zajęcie czołowych miejsc w konkursie „O Dwojaki Beskidzkie Kroniki”. W 1976 roku Handlowy Znak Jakości zdobyło 6 lokali WSS a w 1977 — aż 12 lokali. 20 zakładów gastronomicznych WSS w województwie organizuje dansingi. (zl)



Dokarmianie zwierzęcy — to jeden z podstawowych obowiązków służby leśnej. Gdy lasy zasypie śnieg a mróz skuje lodem górskie poloki — członkowie zostają jedynym sprzymierzeńcem wszystkich, co żyje i czeka wiosny. ● N/z.: wykładanie karmy w leśnictwie Bystra. Foto: Bogdan Kucharski

„O DWOJAKI BESKIDZKIE KRONIKI”

Zamiast podsumowania

sów kulinarnych powróciło do kuchni. No i ceny konkursowych potraw nie były wygórowane.

— Co, Pańskim zdaniem należy zmienić w regulaminie?

— Zmiany proponuje się dwie. Po pierwsze konkursowe dania oceniałby sami konsumenci, za pośrednictwem kart pocztowych. Dopiero zakłady gastronomiczne, które w wyniku głosowania konsumentów znajdą się w czołówce, byłyby poddawane sprawdzianowi przez komisję konkursową w 2 — 3 osobowym składzie, co najmniej dwukrotnie. To powinno zobiektywizować wyniki. Druga zmiana polegałaby na uznaniu „Dwojaków” za nagrodę przechodnią, na ogólnych zasadach.

— Tegoroczna edycja naszego konkursu chcielibyśmy rozpocząć możliwie jak najszybciej, nawet teraz w sezonie zimowym. Czy będzie to możliwe?

— Raczej nie. Jestem za starannym przygotowaniem tegorocznego konkursu. W końcu dla uczestników jest to sprawa bardzo serio, a nagrody to też nie mały pieniąż. Zacząć trzeba będzie prawdopodobnie od maja. Będę zalecał przedsiębiorstwom prowadzącym gastronomię ponowienie akcesu do konkursu i jego szerokie rozpowszechnienie. Mam też nadzieję, że „Kronika” z równym zainteresowaniem jak w roku poprzednim będzie patronować „Dwojakiom”.

Rozmawiał: ZL

W organizacjach partyjnych

Wilkowice — gmina zamieszkała w trzech wioskach: Wilkowicach, Bystrej i Miesznej przez 11 tysięcy mieszkańców. Działając tu sprawnie Komitet Gminny partii. Jego I sekretarzem jest znany działacz społeczny — Stanisław Kociolek, sekretarzem organizacyjnym — Józef Kufel, a sekretarzem propagandy — Tadeusz Pachny. Organizacja partyjna liczy ponad 400 członków, tyle co większa organizacja zakładowa w Bielsku-Białej. Problemów jednak jest tutaj nie mniej niż w wielkiej aglomeracji miejskiej. Mając właśnie to na względzie KG PZPR zadbał o prawidłowe rozmieszczenie sił partyjnych w poszczególnych środowiskach zawodowych i społecznych. Od pewnego czasu działają tu grupy pracy terenowej. Jest ich w sumie dziewięć, a skupiają 360 członków partii, zamieszkałych w gminie, a pracujących w Bielsku. W zakresie działalności KG PZPR wchodzi również praca dziewięciu podstawowych organizacji partyjnych.

Ze spraw, które stały się dominantą działania tamtejszej organizacji partyjnej w 1978 roku należy przede wszystkim wymienić troskę o stan dróg w gminie. Mnożyły się zażalenia ze strony społeczeństwa, które domagało się szybkiego działania w tym zakresie. Podjęto więc ten problem, rozwiązując go wspólnie z bezpartyjnymi: w czynienie społecznym wyremontowano około 4,5 km dróg. Wyasfaltowano przede wszystkim drogę dojazdową do szkoły nr 2 w Wilkowicach, drogę w przysiółku Grabecznik, a także drogę objazdową w centrum gminy. Około 800 m drogi asfaltowej wykonano w kierunku pola namiotowego, które otrzymało oświetlenie, dopływ wody konsumpcyjnej i ogrodzenie. Położono również asfalt na drodze wiodącej do przedszkola w Wilkowicach, a także na drodze w kierunku cmentarza i kościoła. Zadbano także o przechodnie — w czynienie społecznym wykonano wiele chodników o nawierzchni utwardzonej, przeważnie asfaltowej, m. in. chodnik z centrum Bystrej do Wilkowic, chodnik od „Stalownika” do skrzyżowania dróg w Wilkowicach. Oczywiście w ciągu jednego roku nie zdołano nadrobić zaległości ostatecznych czterech lat. W 1979 roku podjęte zostaną prace na drogach w niektórych przysiółkach. Naprawy wymaga droga na Podkarpaciu i stara droga w Miesznej, droga w Bystrej obok fryzjera i niektóre dojazdy. Myśli się o budowie deptaka wzdłuż ulicy Bystrzańskiej.

Egzekutywa Komitetu Gminnego, w skład której wchodzi siedem osób, zbiera się regularnie co dwa tygodnie na posiedzeniach, zaś Plenum KG PZPR odbywa się regularnie co dwa miesiące. W skład Plenum wchodzi 20 towarzyszy. Ostatnio Plenum KG zajmowało się analizą realizacji wniosków z kampanii sprawozdawczo-wyborczej w podstawowych organizacjach partyjnych. Egzekutywa KG PZPR z kolei rozpatrywała wiele zagadnień związanych z rozwojem gminy. Pozytywnie m. in. oceniono pomoc Fabryki Samochodów Małolitrażowych — organizatora kolonii przy rozbudowie szkoły podstawowej nr 1 w Bystrej oraz Zakładu Doskonalenia Zawodowego w Katowicach — opiekuna szkoły nr 1 w Wilkowicach. Rozpatrywano terminowość i prawidłowość załatwiania wniosków, skarg i zażaleń, składanych w instytucjach, działających w gminie oraz efektywność pracy POP przy Urzędzie Gminy. Przeanalizowano również plany gospodarcze na rok 1979, program rozwoju oświaty, sprawy porządku publicznego i walki z chuligaństwem, kwestię powołania rad sołeckich oraz dokonano analizy pracy organizacji zakładowych i młodzieżowych.



BAŁAGAN

Do napisania tego listu zmobilizowało mnie krytykowanie przez was różnych przejawów niegospodarności i to, co sły-
szalem w telewizji w relacjach z XIII Plenum. Ja uważam, że albo teraz skoń-
czymy z bałaganiarstwem i brakiem od-
powiedzialności, albo nigdy. Obo co obser-
wuję. W Wapienicy buduje się nowa fa-
bryka domów. To dobrze. Bardzo na nią
czekamy. Niestety, to co można obserwo-
wać w „starej” Fabryce Domów przecho-
dzi ludzkie pojacie. Od strony zachodniej
(od strony nowej F.D.) ogrodzenie siatko-
we przedstawia żalostny widok. Po zasa-
dzonych tam drzewach ani śladu. Lampy
wywrócone. Gruz i bałagan. Do tego jak
ulał pasuje hala nigdy nie skończona. Mu-
ry niszczeją, a zamontowane w niej drewniane
okna otwiera i zamyka wiatr. Mię-
dzy ogrodzeniem a barakami leżą już od
kilku lat dźwigary strunobetonowe (2 do-
bre, a jeden przejechany przez spychacz),
częściowo przysypane ziemią. Jadąc ul.
Międzyrzeczą w stronę Międzyrzecza, po
lewej stronie przed F-ką Domów jest
ogrodzony duży obszar. Prawdopodobnie
jest to magazyn KBO „Beskid”. Rzecz
właśnie w tym ogrodzeniu. Ramowe, siat-
kowane. Tylko że nie konserwowane. „Za-
to” obłożone płytami z tworzywa, chyba dla
przysłonecia bałaganu. Po co budować
tak drogie ogrodzenie, żeby potem przy-
kryć je także drogimi płytami? Jaka jest
w ogóle możliwość konserwowania ogra-
dzenia od strony płyt? A chyba projekto-
wali to fachowcy i był fachowy dozór?
Mój Boże...

(Nazwisko i adres znane Redakcji)

Red.: Bez komentarza.

TOPIELISKO

Mieszkańcy Górnego Boru w Skoczowie
i Bładnic mają problem, od wielu lat zgła-
szany do Urzędu Miasta, ale bez żadnych
efektów. Mianowicie od ponad pięciu lat
chodzimy drogą Górny Bór w warunkach
niespotykanych w innych miastach nasze-
go województwa. Błoto wyżej kostek, wy-
boje gdzie ciężarówka łamie resory, tak-
sówka nie pojedzie, a do tego brak oświe-
tlenia. Nie zachęcamy redaktorów, żeby
sprawdzili, ale zapraszamy naczelnika i od-
powiednich pracowników, odpowiedzial-
nych za stan ulic, dróg i oświetlenia, aby
sami się przekonali, jak nasze dzieci cho-
dzą do szkoły. A przynajmniej trzeba lu-
dziom wyjaśnić, co i kiedy się w tych
sprawach robi. Takie wyjaśnienie nic nie
kosztuje.

E. Koźdoń
Skoczów

Red.: Jest to drugi w krótkim odstępie
czasu sygnał, że w Skoczowie szwankuje
łączność między tamtejszą administracją
a mieszkańcami. Służymy naszymi łanami
dla poinformowania skoczowian, jakie są
zamierzenia i możliwości rozwoju miasta.

„TURYSTA”

Departament Ruchu Turystycznego
Głównego Komitetu Turystyki uprzejmie
dziękuje za nadesłanie materiałów pras-
owych dotyczących wycieczki organizowa-
nej przez bielskiego „Turystę”. Artykuły
„Kroniki” umożliwiły nam szczegółowe
zaznajomienie się z wieloma aspektami tej
impresji. Podzielamy wasze zdanie, że
artykuły miały na celu nie tyle doraźną
interwencję, ale sformułowanie wniosków
natury ogólniejszej. (...) Poruszona spra-
wa została rozpatrzona zarówno w biurze
SBT „Turysta” w Bielsku, jak i w zarzą-
dzie Spółdzielni w Warszawie. Zarząd SBT
„Turysta” zapowiedział wyciągnięcie od-
powiednich wniosków, których realizację
sprawdzi Główny Komitet Turystyki. Przy
okazji informujemy, iż począwszy od 1979
roku wprowadzane będą licencje dla pra-
cowników obsługi ruchu turystycznego,
zwłaszcza na stanowiskach kierowniczych.
Określone zostaną dokładnie wymagania
i obowiązki poszczególnych pracowników.
Przewidziane jest przeprowadzenie wery-
fikacji uprawnień, a ich strata uniemożli-
wi dalszą pracę w turystyce. (...)

Dyrektor Departamentu
Zbigniew Mikołajczak

Red.: Wnioski, jakie wyciągnie z opisa-
nej afery Zarząd „Turysty”, opublikuje-
my. Licencje, sądzimy, pomogą w pozby-
ciu się z turystyki zarówno ludzi niekom-
petentnych z uwagi na brak wykształce-
nia i przygotowania specjalistycznego, co
próbujących nie bez skutku uwić sobie
wygodne gniazdko nie orząc, nie siejąc,
a jedynie prowadząc od czasu do czasu
handlowo-turystyczne ekspedycje zagra-
niczne.

BOŻENA WISŁOCKA-TROMBSKA

Zemsta z za grobu



Wowro nigdy nie zostawiłby tylu ciekawych rzeźb, gdyby nie kupował ich Zegad-
łowicz...

Zmory” Zegadłowicza wzbud-
zają do dnia dzisiejszego
wiele dyskusji i emocji ze
względu na liczne w nich epi-
zody tak zwane pornograficz-
ne. Dyskusyjnym jest, czy
można je tak nazwać, ale na pewno
mogą szokować czytelnika, który do-
wiaduje się, że np. bohater książki Mi-
kołaj miał ojca alkoholiaka, matkę les-
bijkę, babkę erotomanke, dziadka wa-
riata, wujka alkoholiaka, ciotkę herma-
frodytkę, profesorów zboczeńców, kole-
gów idiotów, a kochankę lunatyczkę.
Krytycy po ukazaniu się książki pyta-
li: w jakim to, powiedzmy, artystycz-
nym celu wymienia autor siedem defi-
nicji sypiania z babą? Inni bronili za-
ciekle pisarza, np. jeden z nich mówił:
ja w tej rzekomej pornografii widzę
bezobłudny głos pisarza, który w me-
cie wyciosał prawdę życia i o nią walczy
krwawiąc.

W encyklopedii PWN pod hasłem
„Zegadłowicz” czytamy:

Zegadłowicz Emil (1888—1941) — je-
den z twórców polskiego ekspresjoniz-
mu, od 1917 r. związany z grupą „Zdro-
ju”, w 1922 współzałożyciel grupy i pis-
ma „Czartak”, po 1932 roku brał udział
w akcjach lewicy. W twórczości ewolu-
ował od religijno-mistycznego kultu na-
tury i prymitywnej kultury ludowej do
krytyki obyczajowego życia prowincji,
zwłaszcza zakłamania w obyczajowości
seksualnej i problematyki społeczno-po-
litycznej.

Urodził się w Bielsku, mieszkał pod
Wadowicami, kochał Beskidy. Pisarz
powinien więc nam być szczególnie bli-

ski, a jest wciąż jeszcze mało znany.
Najczęściej kojarzymy go sobie z najpo-
pularniejszą książką „Zmory”, którą
napisał w 1935 roku. Była ona między
innymi krytyką zakłamania w środowi-
skach małych miasteczek, umieścił w
niej również elementy autobiograficzne,
a sam o niej mówił, że jest kamieniem
granicznym pomiędzy starymi a nowy-
mi czasami.

Ciekawa jest ostatnia scena powieści,
w której bohaterowi oddaje się dziew-
czyna. Jedni mówią, że to za śmiała sce-
na, inni że to poezja oddawała mu się w
rozkoszy i brała go w posiadanie. Jakim
był człowiek, który wzbudzał tyle
sprzecznych opinii, o którym mówiono
tak dobrze i tak źle? Gdzie mieszkał,
co lubił, kogo kochał?

Kochał zawsze żonę Marię — urodzi-
ła mu dwie córeczki: Halszkę i Atesę.
Właśnie o niej najżywczej mówił w
powieści „Motory”, wymieniając muzy
inspirujące go do twórczości. Był jed-
nak w jego życiu i inne kobiety.

Stanisława z Wilskich Wysocka, ak-
torka okresu międzywojennego, która
pomogła mu zrozumieć potrzeby sceny.
Dzięki niej mógł łatwiej zrozumieć dra-
mat od strony realizatorskiej. Jej wła-
śnie przesłał „Lampkę oliwną”. Premie-
ra odbyła się 31 maja 1924 roku w Te-
atrze Miejskim im. Juliusza Słowackie-
go w Krakowie, z Wysocką w roli głów-
nej.

Jej również dedykował:
...Nad ładami i nad morzem
noc gęsta — długa — głęboka
wśród domostw śpiących idzie
Atena sowiooka...

Przyjaźń ich trwała kilka lat.
Inna kobieta, Maria Stachelska, czyli
Maryla, z którą rozstanie po kilku la-
tach sympatii zainspirowało poetę do na-
pisania tomu („Wrzosey”) wierszy mó-
wiących o uczuciach, o miłości:
Twoja głowa na mej nagiej piersi
Twoje piersi w zaciszu mych rąk —
Słów szeptanych promieniują fale
i skwitają wśród gwiazdzystych łąk.

I znowu Maria, Koszyc-Szałańska —
kochająca, demoniczna, zaborcza. W
dniu wybuchu wojny zamieszkała w
Gorzeniu. Gdy Zegadłowicz zachorował,
wyjechała z nim do Sosnowca. Przy
niej umarł. Ona zginęła potem roz-
strzelana przez Niemców.

Pisarz wychowany był przez ojca.
Matka zawsze chora na serce nie mogła
się zajmować synem, ojciec umarł gdy
Emil miał osiem lat. Wychowywała go
więc dalsza rodzina, co na pewno mia-
ło wpływ na jego osobowość. Zawsze
później, już jako dorosły mężczyzna, po-
szukiwał w kimś oparcia i czyjegós
zaufania. Wracał więc do swego dwor-
ku w Gorzeniu, mająteczku odziedzicz-
onym po ojcu. Zdominował w nim życie
rodziny, był postacią centralną, najważ-
niejszą.

Wnuk pisarza — Adam Zegadłowicz
mówi:

— Nie byłem wychowany w jego kul-
cie. pokazano mi go z całym męczą-
cym balastem codzienności, jego neu-
rastenią, wrzodem żołądka, kleikiem
jako daniem podstawowym, całonocnym
paleniem światła, drzwiami zawsze ot-
wartymi do pokoju żony. Wychowywa-
ny byłem na styku genialności dziadka
i codzienności. To, że baby, że zarobki
największe i przeciekający dach czy
dziurawe buty, że kolekcja obrazów
Stanisławskiego i długi u komornika.
Spadało to na kark mojej babci, osoby
na pewno bardzo dzielnej, która jednak
nie miała równowagi psychicznej i w
okresie jego życia i później. Wspomnia-
ła, że potrafił np. kupować obraz z pie-
niędzy przeznaczonych na jej osobiste
wydatki, mówiąc: „Rysiu, ja go po pro-
stu muszę kupić”.

Był poetą, dramaturgiem, pisarzem,
kolekcjonerem, publicystą, mecenasem
sztuki. Otoczył opieką np. ludowego
rzeźbiarza Jędrzeja Wowrę. W tym ok-
resie sztuka ludowa nie cieszyła się
wielkim zainteresowaniem i Wowro
najprawdopodobniej nigdy nie zostawił-
by tylu ciekawych rzeźb, gdyby nie ku-
pował ich Zegadłowicz i jego przyjaciele.
Organizował również artyście wy-
stawy, np. w Paryżu czy Brukseli, czym
przyczynił się do spopularyzowania pol-
skiej sztuki ludowej. Wowro był prymi-
tywistą, z wyboru, a nie z konieczności.
Podkreślam to, ponieważ dzisiejsi
twórcy ludowi to często artyści, którzy
na pewno chcieliby rzeźbić z zachowa-
niem proporcji czy rytmiki ciała, ale
czy znaleźliby wtedy tylu odbiorców?
Resztki kolekcji Wowry oglądamy w
muzeum gorzeńskim. Za datę powstania
tego muzeum możemy przyjąć rok 1946,
mieszkała tam wtedy ocalała w czasie
wojny rodzina pisarza.

Chodząc po zimnym, nie opalonym
dworcu, patrząc na smutny park, za-
pytałem wnuka pisarza, czy lubi tu czę-
sto zaglądać ukochana córka pisarza
Atessa? Jej salonik przecież mało się
zmienił? Nie lubiła i żona, i córka —
chyba dlatego, że dom ten nie był nigdy
tak zdewastowany jak dzisiaj. Nawet
gdy pisarz miał 30 tysięcy długu, gdy
groził mu komornik, nie było aż tak źle.

W dworcu znajdują się zbiory naj-
większych twórców okresu międzywo-
jennego, okresu, który wyzwolił po ty-
lu latach niewoli myśl polską, nieskre-
powaną. Okresu, w którym tworzyli:
Witkacy, Strug, Broniewski, Hulewicz,
Zegadłowicz, Maria Kossak-Szczucka i
inni Wielcy. Korespondencje z nimi, ich
dzieła możemy właśnie tam oglądać.

Wnuk Zegadłowicza mówi: „To dla
mnie jest chyba zemsta dziadka z za gro-
bu, ta jego genialność, jego zbieractwo,
jego hobby”. Oceńmy dziadka sami, ale
najpierw oglądnijmy wszyscy to, co nam
zostawił.

INGEBORGA BIENIEK

Ukryte skarby

Za dwadzieścia pięć lat, rozrosła się pięknie, a w dodatku szacując jej majątek na grube miliony. Szczyci się — nie bez racji — swymi osiągnięciami oraz tym, że jest służebna i niezbędna. Dorabiała się ciulając przemysłnie i uparcie, ale prawdą jest i to, że sporą część swych skarbów trzyma pod kluczem, zapominając, że starzej się i tracą swą użyteczną wartość i że całe to bogactwo nie procentuje należycie. Mowa o przemysłowej służbie zdrowia.

Przeprowadzone przed rokiem w kilkunastu przychodniach przyzakładowych kontrole ujawniły, że aparatura jest niewykorzystywana z braku specjalistów, że bywa wcale niezainstalowana lub, że służy przeprowadzaniu badań czy zabiegów zaledwie przez kilka godzin w tygodniu.

Jak do tego doszło? Ano. Prawie każdy zakład przemysłowy w trosce o zdrowie swych pracowników i o to, by szybko i sprawnie załatwić oni mogli wizytę u lekarza, przeprowadzić niezbędne badania specjalistyczne oraz obowiązkowe badania okresowe, starał się o wygospodarowanie choćby klitczek i urzędzenie w nich co najmniej kilku gabinetów jak najlepiej wyposażonych. Tyle, że rozdrabniając w ten sposób bazę lecznictwa zaponuniano

FIZYKOTERAPIA

CZYNNA OD GODZ 8⁰⁰ — 11⁰⁰

Wywieszka w Przychodni Przedsiębiorstwa Budownictwa Rolniczego w Bielsku-Białej. Sprzęt wykorzystany tylko trzy godziny.

I o tym, że nie starczy ani lekarzy, którzy przez godzin siedem siedzieć będą w oczekiwaniu na pacjentów, ani pomocniczych pracowników medycznych, którzy robili będą badania. W rezultacie przychodnie dysponują personelem zbyt szczupłym, a pacjenci i tak czekają na lekarza, na badania i zabiegi.

Prekursorem rozwiązania problemu stał się w Bielsku, przed kilkoma laty, przemysł włókienniczy, który otworzył dobrze wyposażoną międzyzakładową przychodnię specjalistyczną „WELUX” dla pracowników tego przemysłu. Oni to korzystają na co dzień z ambulatoriów przyzakładowych, a potrzebne badania specjalistyczne przeprowadzają tamże.

Kierunek działania na rzecz rozsądnej koncentracji przemysłowej służby zdrowia przyjęty został podczas sesji WRN w 1975 roku. Ideą przewodnią było: lepsze wykorzystanie czasu pracy lekarzy i personelu pomocniczego, lepsze wykorzystanie sprzętu medycznego, dogodniejsze warunki obsługi pacjentów. Idea ta jest realizowana, lecz nie bez trudności i oporów, więc problem pozostaje otwarty.

W jakim stopniu pracownicy przemysłu województwa bielskiego mogą korzystać ze swojej służby zdrowia? — pytam zastępcę dyrektora do spraw ekonomicznych w Przemysłowym Specjalistycznym Zespole Opieki Zdrowotnej Marka Piotrowskiego.

— Objęliśmy opieką wszystkich pracowników kluczowych zakładów pracy. Pozostał nam do rozwiązania problem małych zakładów pracy, co dotyczy około 10 tys. pracowników. Chodzi głównie o takie zakłady, w których występują szkodliwe dla zdrowia warunki pracy, jak hałas, wibracja, środki chemiczne.

— Trudności kadrowe i rozrzucone aparaty medyczne stworzyły dodatkowe problemy. Jak są one rozwiązywane?

— Droga tworzenia przychodni międzyzakładowych z własną podstawową bazą diagnostyczną i pełnym zatrudnieniem personelu medycznego. Co możliwe jest przy współpracy z zakładami przemysłowymi, które rozumieją cel tego działania i pomagają także w zapewnieniu lekarzom zachęcających warunków pracy i mieszkaniowych. „Welux” dał przykład, a w ślad za nim „Elektrociepłownia” wraz z „Apeną” i innymi zakładami przemysłu

elektromaszynowego postarały się o wspólną przychodnię specjalistyczną już otwartą przy ul. Brygadystów. W Cieszynie nastąpiła taka integracja przemysłowej służby zdrowia, podobnie jak w Żywcu.

— Poprawił się wskaźnik liczby godzin pracy lekarza na 10 tys. zatrudnionych. W województwie wzrósł z 5,2 w roku 1977 do 5,8 w roku minionym, ale wiadomo, że wzorowy, który osiągnąć powinniśmy za kilka lat, wynosi 7. Jest więc tylko postęp w zatrudnieniu lekarzy. Lecz na przykład w przychodniach przemysłowej służby zdrowia w „Kentexie” w Kętach i „Andropolu” w Andrychowie brak lekarzy powoduje, że aparatura jest niewykorzystana, a pracownicy powiększają kolejkę tam, gdzie jest personel. Czy to prawda? A czy prawdą jest, że na przykład gabinet stomatologiczny Przedsiębiorstwa Budownictwa Rolniczego w Bielsku-Białej służy tylko kilkuset osobom trzy razy w tygodniu, podczas gdy mógłby być czynny codziennie, zapewnić pomoc dentystyczną około 2 tysiącom osób, zwłaszcza, że w sąsiedztwie przydałaby się ona pracownikom WPHW, PKS, Transbud czy „Bepis”. W PBR też, jak i w kilku innych przychodniach przyzakładowych, mają nie w pełni wykorzystywany gabinet fizykoterapii, który służyć mógłby i innym...

— Niestety prawda. Zrozumienie przez zakłady pracy konieczności dzielenia się z innymi przychodniami w drodze odpowiednich porozumień jest coraz większe, ale napotyka opory.

— Ponoć w Chełmku, w Zakładach Przemysłu Skórzanego, nie są jeszcze zainstalowane aparaty, które już nadeszły...

— Tak. Były zamówione i przyszły, ale oddanie budowanej przychodni opóźnione jest o dwa lata, więc czekają.

— A zatem bywa, że kapitał zamrożony w kosztach aparatów, czasem płaconych dewizami, można już w część zapisać na straty, tym bardziej, że starzeje się, jak każde współczesne urządzenie szybko?

— Bywa. Niestety, chociaż w rozwiązaniu problemu daje także rezultaty pomoc WRZZ i rad zakładowych. Świadczy o niej również otwarcie w roku 1978 czterech nowych przychodni i poradni

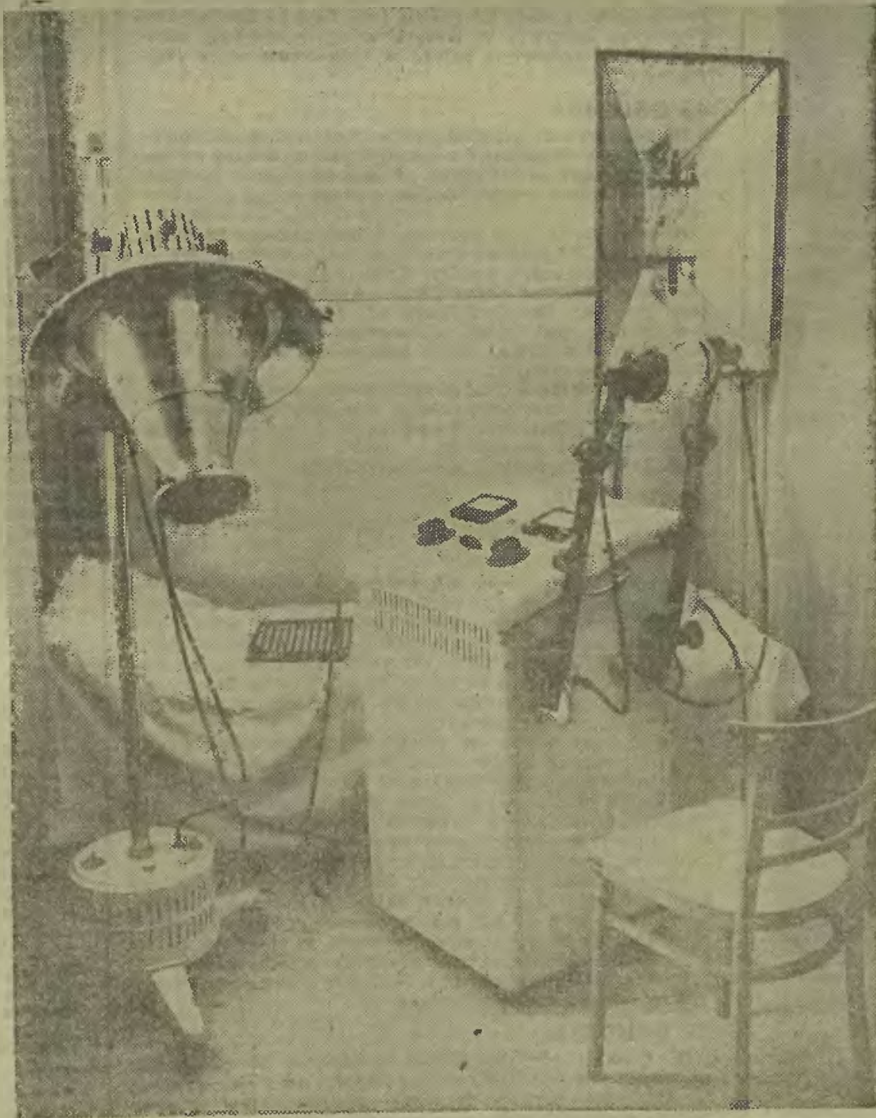
specjalistycznych dla pracowników przemysłu. Przykład inny. Skoncentrowano sprzęt laboratoryjno-diagnostyczny „Befamy” i „Rytexu” (do niedawna nie wykorzystane — przyp. autorki) i służy on teraz dwóm zakładom. „Befama” przekazała także lampę szczelinową do badania wzroku (leżała, a okulista nie było — przyp. autorki) poradni specjalistycznej w przychodni wspólnej dla energetyków i to nieodpłatnie. Przychodnia laryngologiczna — „Befamy” i Międzyzakładowa w Wapienicy przeprowadza powszechne badania słuchu ludzi młodych, którzy mają pracować w hałasie, by było wiadomo w porę czy mogą. To oznacza dodatkowo 1500 badań. Szczególnym przykładem osiągnięć na tym odcinku jest otwarcie przy Wydziale Zatrudnienia w Bielsku-Białej przychodni, gdzie lekarz ogólny i specjalista przemysłowej służby zdrowia badają każdego, kierowanego do pracy, pod kątem predyspozycji na dane stanowisko. Tu też w pełni wykorzystywana jest aparatura do badań psychotechnicznych. Reasumując ostatnie dwa i pół roku stwierdzamy postęp jeśli chodzi o opiekę lekarską przemysłowej służby zdrowia, poprawę na odcinku kadrowym i początek końca chomikowania aparatury.

— Czy można zobaczyć inwentaryzację obrazującą stopień wykorzystania aparatury w przemysłowej służbie zdrowia?

— Będzie w lutym, ta sprzed roku jest już nieaktualna, wobec tego co zrobiono, a co więcej — nie notujemy już zakupów sprzętu medycznego przez przemysł, bez uzgodnienia takiej potrzeby z nami.

Nasza jubilatka — jako się rzekło — jest milionerką. I to dzięki inwestycjom przemysłu. Bez tych zakupów byłibyśmy o wiele biedniejsi i to cenimy. Rzecz w tym, by bogactwo to w pełni służyło jak największej liczbie potrzebujących. Dlatego trzeba także powiedzieć słowo o tych, którzy dali dowody właściwego zrozumienia problemu i to w szerszym znaczeniu. „Apena” zadeklarowała przekazanie części swego sprzętu fizykoterapeutycznego nowo zorganizowanej wojewódzkiej przychodni rehabilitacyjnej, a więc pomaga swojej starszej siostrze — otwartej służbie zdrowia, chce by ich cenny dobytek służył nie tylko pracownikom przemysłu. Fabryka Samochodów Małolitrażowych, która robi tak wiele dla swojej załogi obdarowuje i miasto nie po raz pierwszy, bowiem pamięta o potrzebach innych. Ono to właśnie jest fundatorem nowoczesnego wyposażonej karetki reanimacyjnej, która stanowi uzupełnienie funkcji zorganizowanego w Bielsku Oddziału Intensywnej Opieki Medycznej.

Niechże więc i te przykłady będą wzorem dla innych, niech wyzwolą inicjatywę samego przemysłu dla wspólnego celu — zdrowia społeczeństwa.



Poradnia Międzyzakładowa Fabryki PR i Narzędzi w Bielsku-Białej. (5. i. godz. 13 — w gabinecie fizykoterapii pustej). Foto: Bogdan Ziarko

LISTY

SYPAC, NIE SYPAC, OTO JEST PYTANIE

W związku z artykułem w nr 51/121 „Kroniki” pt. „Ani ładnie, ani bezpiecznie”, zobowiązany jestem na krytykę zawartą w tym artykule odpowiedzieć. Istotnie w pierwszej dekadzie grudnia na głównej ulicy Szczyrku powstały oblodzenia, które są wynikiem zmian atmosferycznych, a nie zaniedbań ludzi pracujących przy odśnieżaniu i zwalczaniu gołoledzi. Idąc po najmniejszej linii oporu, można użyć soli ze szkodą dla ochrony środowiska, ale przecież Szczyrk ma służyć sportom zimowym i nie tylko wysoko w górach. Po, wieloletnim doświadczeniu w zwalczaniu gołoledzi, godząc interesy większości zdecydowano, żeby ostre wzniesienia i łuki posypywać żużlem z piaskiem, umożliwiając bezpieczny przejazd samochodów, natomiast pozostałe odcinki tylko odśnieżać, umożliwiając tym samym uprawianie sportów zimowych. Taki sposób prowadzenia akcji zimowej został zalecony przez odpowiednie władze zarówno miejskie jak i wojewódzkie. Posiadany sprzęt i zgromadzone środki są w dostatecznej ilości, a tak nawiasem mówiąc to w Szczyrku prawdziwej zimy w tym roku nie było. Proponowane w artykule posypywanie żużlem i piaskiem dwa razy dziennie wszystkich ulic nie wydaje się możliwe, bowiem posypując tylko łuki i wzniesienia, w samym miesiącu grudniu zużyto 320 ton materiałów, które wiosną trzeba będzie zebrać. W czasie odwilży wysypywany piasek w nadmiarze zatyka kanady, co z kolei powoduje wylanie wody na ulice. Zmotoryzowani turyści, którzy jadą do Szczyrku na spotkanie zimy, nie mogą oczekiwać na ulicach pełni lata, mimo ofiarnej pracy załogi PGKiM Oddziału w Szczyrku.

Dyrektor PGKiM w Żywcu
Artur Kania

Red.: Wyjaśnijmy najpierw, że list nadany 27 grudnia ub. r., co tłumaczy po części sformułowanie dyrektora, jakoby prawdziwej zimy w tym roku w Szczyrku nie było. Co jednak z drugiej strony stoi w sprzeczności z poprzednim sformułowaniem, iż wystąpiły oblodzenia z powodu zmian atmosferycznych. Zima była, dyrektorze. W I dekadzie grudnia na zakręcie drogi koło górnego wyciągu w ciągu dwóch godzin ślizgaczom uległo 6 samochodów. Następnego dnia — dwa. I dopiero na trzeci dzień luk został wysypany. Więc może mniej ofiarności, więcej zaś skutecznej pracy odpowiedzialnych za tę drogę. Chroniczne „szklanki” na Salmopolu również źle świadczą o utrzymywaniu tej niezwykle ważnej z uwagi na tłumy turystów i narciarzy drogi. Co do obiekcji wobec używania soli, prosimy o wyjaśnienie, co w końcu ma piernik do wiatraka. Sól zaszkodzi owszem samochodowym karoseriom, zaskodzi ogumieniu, drzewom na poboczach, ale dlaczego zaraz całemu środowisku i w ogóle sportom zimowym? Prosimy bardzo, aby w lodowych warunkach przejechał pan, dyrektorze, trasę od Buczkowic po Wisłę i wtedy umówimy się na rozmowę.

PLEŚNIACZKI

Stawiam sobie pytanie, nad jakim artykułami czuwa Sanepid. Skoro mogli stwierdzić, że naszemu zdrowiu tak bardzo zaszkodzi daktyl, to czy nie mogli stwierdzić przydatności do spożycia orzechów włoskich i to naszych krajowych, które niestety rozprawdają u nas kioski „jarzemiaki”. Kupując powyższe orzechy w ilości 1 kg w skorupkach w kiosku jarzynowym „Ogrodnik” w Cieszynie przy ul. Świerczewskiego, zapytałam panią ekspedientkę o jakość tych orzechów, na co stwierdziła, że są dobre. Rozczarowałam się niczego dopiero w domu. Towar był wilgotny, nie mówiąc już o ziarnach pleśni, co zresztą zobaczcie sami, bo posyłam trochę do Redakcji. Posyłam z interwencją do kiosku, lecz ekspedientka z płaczem stwierdziła, iż taki towar został jej dostarczony w takim właśnie stanie, w ilości 8 worków i sama została poszkodowana zakupując je do własnego spożycia. Więc do kogo mam pójść o zwrot 65 zł, które wyrzuciłam w błoto, a na które muszę nieźle zapracować.

Elżbieta Rzepa
Cieszyn, ul. Tysiąclecia 7

Red.: Spleśniałe orzechy „dochodzą” w Redakcji. Prosimy jednostkę handlową, która rozprowadza podobny towar, o zwrot czytelnice pieniędzy i pouczenie ekspedientów, że mają obowiązek bez dyskusji oddawać klientom należność za towary złej jakości.

Na początku grudnia ub. roku publikacją rozmowy z organizatorami handlu na Podbeskidziu zapoczątkowaliśmy cykl „Twarz w twarz”. W imieniu Czytelników, a więc opinii publicznej, zapytaliśmy o prognozy zaopatrzenia świątecznego, notując wiernie wypowiedzi i potem, dzień po dniu, sprawdzając je wyrywkowo. Pomagali nam w tym Czytelnicy. Liczne telefony i listy dawały nie tyle obraz zakupów, co związanej z nimi atmosfery społecznej. Najpierw była to atmosfera bardzo nerwowa, rozmówcy i korespondenci odsądzały nas niekiedy od czci i wiary. Potem uspokoiła się i nie mniej liczni rozmówcy a coraz liczniejsi korespondenci przyznawali, że mimo trudności handel uczynił dużo, abysmy mieli dobre, syte Święta. A co ważniejsze i dla nas, i dla bardzo wielu, powiedziano jasno czego się można spodziewać, czego nie — i z grubsza biorąc było jak zapowiedziano. Ową jawność i otwartość rozmowy ze społeczeństwem nie tylko w sytuacjach trudnych, ale na co dzień, mamy zresztą za rzecz ważniejszą niż nawet dodatkowe porcje wędliny na hakach.

Poniższymi tekstami — raportem ze sklepów w okresie od 14 do 30 grudnia ub. roku oraz podsumowaniem problemu w rozmowie z szefami wojewódzkiego handlu — rozliczamy się z Czytelnikami z publikacji „Co na stół i pod choinkę”.

RAPORT

Codziennie byliśmy w kilku sklepach stolicy województwa i w terenie, na przedświątecznych kiermaszach i na placach, gdzie sprzedawano ryby i choinki. Z notesów wypełnionych informacjami wybieramy przykłady, najlepiej charakteryzujące powtarzające się sytuacje.

14 GRUDNIA

Na ten właśnie dzień dyr. Omyła z Wydziału Handlu i Usług Urzędu Wojewódzkiego zapowiadał początek przedświątecznej sprzedaży, a więc — ruszyć miały zwiększone i odpowiednie dostawy wielu artykułów, oprócz wędlin i mięs, ryb, choinek.

Odwiedzamy o 11.30 Delikatesy przy ul. Dzierżyńskiego 10 w Bielsku-Białej. Brak bakalii i pomarańczy. Są grapefruity, cytryny, mak. Personel zdziwiony informuje: — Sprzedaż świąteczną zaczynamy dopiero siedemnastego!

W rejonie Jasienicy sklepy zaopatrzone słabo. Brakuje w odpowiednich ilościach margaryny, masła, podstawowych wędlin.

15 GRUDNIA

W rozmowie „Co na stół i pod choinkę” powiedzieli m. in.:

Dyr. Omyła: „15 grudnia rozpocznie się sprzedaż choinek naturalnych”.

Dyr. Krajczek (WPHW): „Rewelacyjny postęp jak chodzi o żaróweczki do oświetlenia choinkowego”.

Tymczasem:

Skoczów. Sklep WPHW nr 264 — brak zapasowych lampek do oświetlenia choinkowych. Zaś ani w Bielsku, ani w terenie nie spotkaliśmy choinek.



Foto: Tadeusz Herma

16 GRUDNIA

Prognozy:

Dyr. Omyła: „Kawy będzie aż o jedną trzecią więcej niż przed dwoma laty”.

Wiceprezes Dyczka (WSS): „Dużo kaczek, indyczek, gęsi. Nieco także dziczyzny”.

Dyr. Krajczek: „Pełne zaopatrzenie w nartosonkach”.

Tymczasem:

Bielsko. Godz. 11.15. Sklep mięsny WSS nr 398. Pod dostatkiem wędlin niższych gatunków. Są kury i kurczaki, udka i piersi gęsie, boczek świeży, golonki, mięso mielone. Nie widać dziczyzny (z nią będzie się to powtarzało do 30 grudnia).

Placyk przy ul. Dzierżyńskiego — są choinki. Świerki oczywiście. Marne raczej.

Żywiec. DH „Beskid”, godz. 9.00. Brakuje masła, bakalii, wędlin (jest tylko z drobiu). Sklep WSS nr 9 — kawy nie ma. Sklep sportowy nr 515, godz. 10.30 — brak nartosanek, są natomiast rowery składane.

Wadowice. Sklep „Jubileuszowy” oraz wino-cukierniczy. Jest kawa. Nie ma bakalii, pomarańcz, bananów.

17 GRUDNIA — NIEDZIELA HANDLOWA

Prognozy. Dyr. Omyła: „Sprzedaż karpia rozpocznie się 17 grudnia... Pomarańczy będzie prawie milion kilogramów, migdałów prawie dwa razy tyle co przed rokiem... Sprowadziliśmy 45 tys. litrów szampana”. Wiceprezes Herman (WZSR): „Pełne pokrycie zapotrzebowania przewidujemy m. in. w pomarańczach, cytrynach, maku, rodzynkach, migdałach, margarynie”. Dyr. Krajczek: „Czekamy na nadejście dobrego dziewiarstwa z Austrii i spodni z RFN”.

Tymczasem ani w Bielsku, ani nigdzie „w terenie” nie natrafiamy na sprzedaż karpia. Jest natomiast duży wybór filetów mrożonych, takichże ryb, śledzi i marynat rybnych.

Bielsko. Rozpoczęto sprzedaż bakalii, miodu, majonezu. W Pawilonie na Os. Beskidzkim są pomarańcze, kawa (po 2 paczki), rodzynki, indyki, piwo czeskie. Nie ma szampana. Podobnie w obydwu Delikatesach, w Luxie.

Żywiec. „Beskid” — brakuje pomarańcz i miodu, są natomiast szampany, kawa, kakao. W Łodygowickich Delikatesach nie ma zaś szampana, cytryn, bakalii.

W Cieszynie ruszyła sprzedaż mrożonej śmiei, podobno doskonałej ryby. Nigdzie nie spotykamy zapowiadanego importowanego dziewiarstwa. Nie spotykamy także importowanych spodni, lecz spotykamy... klientów, którzy je kupili w bielskim „Juniorze”. W Bielsku są sztuczne choinki oraz niezbyt dużo i marnych świerczków. Ludzie narzekają i na to, i na bardzo nieregularne dostawy. W Kozach w ogóle nie było choinek. W tej sprawie z całego województwa wiele telefonów.

18 GRUDNIA

Prezes Dyczka: „Lepiej będzie z orzechami laskowymi, gorzej z włoskimi i z suszami także. Więcej koniaków”. Wiceprezes Herman: „Podaż artykułów spożywczych na rynek wiejski będzie wyższa niż w ubiegłym roku”.

Bielsko. Delikatesy przy ul. Dzierżyńskiego 10. Brak rodzynków, migdałów, orzechów. SAM WSS nr 391 — są indyki, kurczaki, kaczki. WSS nr 56 — jak wszędzie jest mak, brak zaś bakalii, które były wczoraj. Delikatesy przy ul. Dzierżyńskiego 62. Nie ma rodzynków i migdałów, jest miód, pomarańcze, cytryny. Lux — są rodzynki i kawa. Sklep spożywczy WSS nr 51 — dużo filetów rybnych.

Sucha Beskidzka. Sklep spożywczy nr 38. Jest kawa, nie ma szampana, pomarańczy, bananów, rodzynki.

Maków Podhalański. Sklep nr 1 — są pomarańcze i bakalie. Brak szampana.

W Żywiecu rozpoczęto sprzedaż karpia.

19 GRUDNIA

Dyr. Omyła: „19 grudnia rozpoczynamy sprzedaż szynki i najlepszych wędlin”. Dyr. Krajczek: „Będą zabawki z importu, ozdoby choinkowe”.

Bielsko. Siódma rano. We wszystkich dzielnicach miasta rozpoczyna się sprzedaż szynki, wędlin i dobrego mięsa. Sprzedaż trwa przed południem i potem po przerwie. Jest także sporo drobiu. Na straganach dużo warzyw, mrożonek, także garmateryjnych — są m. in. tradycyjne pierogi z kapustą. Na pl. Wojska Polskiego odnotowujemy sprzedaż karpia. W sklepach rybnych duży wybór ryb mrożonych.

Dosyć duży wybór w sklepach z zabawkami. Brak jedynie dobrych zabawek mechanicznych i muzycznych — co notabene zapowiadał dyr. Krajczek. Mały wybór ozdób choinkowych. Rażą zbyt wysokie ceny paskudnie wykonanych zabawek pluszowych. Telefony do redakcji w sprawie ceny pluszowego psa. Sklep zabawkowy przy ul. Dzierżyńskiego. Cena... 730 zł.

Jaworze. Sklep mięsny nr 29. Brak wędlin, oprócz tych z drobiu. Jest słonina, salceson, kurczaki. Sklep spożywczy nr 8 — nie ma pomarańczy, kawy, masła, miodu. Brak kawy i miodu również w sklepach nr 2 i 17. Dobre zaopatrzenie w artykuły przemysłowe.

Bystra. Sklep mięsny nr 1. Nadeszła szynka i baleron. W Cieszynie sprzedaż karpia.

20 GRUDNIA

W Bielsku nie spotykamy szampana. W sklepach mięsnych i w osiedlowych pawilonach dwa razy dziennie sprzedają szynki, lepszych wędlin, mięsa. Coraz więcej wszelkich świątecznych artykułów.

W Węgierskiej Górze i Kozach rusza sprzedaż karpia. Telefony od czytelników potwierdzają, że w całym wo-

jewództwie zaopatrzenie w szynki, wędliny, mięso i większość artykułów spożywczych jest teraz już rzeczywiście dobre.

I tak jest przez kolejne dni, dzielące od Świąt. Zaopatrzenie coraz obfitsze. Zwłaszcza bardzo wiele owoców południowych. W Bielsku jeszcze 23 grudnia po południu sporo szynki i baleronu. „Wchodzą” szampan. Niestety, wystarczy go na godzinę, dwie. Najmniej zapobiegliwi kupują szynkę jeszcze w Wigilię, w dyżurnym Samie na Złotych Łanach.

Tydzień poświąteczny — i przed Sylwestrem. Niezłe zaopatrzenie w szynki, wędliny, mięso lepszych gatunków, drób. Więcej szampana. Pomarańcze itp. — jak poprzednio, czyli lepiej niż dobrze.

30 grudnia o godz. 13 ostatni telefon do Redakcji. — Moje nazwisko nic wam nie powie — słyszymy. — Po artykule o zaopatrzeniu świątecznym wystąpiłem do was list i napisałem różne takie... Przepraszam. Do siego Roku”.

Dotąd nie wiemy, który to spośród autorów owej pierwszej porcji listów zmienił zdanie i życzy nam dobrze jednak.

PODSUMOWANIE

W kilka dni po Sylwestrze spotykamy się znowu z wicedyrektorem Wydz. Handlu i Usług UW Antonim Omyłą, wiceprezesami — WSS „Społem” Adamem Dyczką i WZSR Bogusławem Hermanem oraz dyrektorem WPHW Janem Krajczkiem. Czas na podsumowanie i na pierwsze wnioski z okresu zakupów świątecznych. Prosimy organizatorów handlu o samocenę.

Dyr. OMYŁA: — Na wstępie powiem, że baliśmy się trochę tej inicjatywy redakcji: prasowej konfrontacji z klientami. Teraz chcę za inicjatywę podziękować. Uświadomiła nam jeszcze raz ale jak nigdy mocno, że służymy ludziom i że ocena naszej pracy, naszych wysiłków, dokonana przez ludzi, jest najistotniejsza. Zaobserwowaliśmy ponadto, że otwarta publikacja, w miarę sprawdzania się tych i owych zapowiedzi, jakie w niej daliśmy, spowodowała wyraźne uspokojenie się rynku. Ludzie np. spokojnie czekali na zapowiedziane dostawy szynki i po raz pierwszy ten towar był sprzedawany, nie zaś wyrwany. Ale do rzeczy. Generalnie: większość opublikowanych przewidywań sprawdziła się. Dotrzymaliśmy słowa, a nawet lepiej! — jeśli chodzi o szynki, najlepsze wędliny, mięso. Były kłopoty z należytym zaopatrzeniem w karpia — ale nie ukrywaliśmy, że będą. Uczyniliśmy doprawdy wszystko co można było, aby i sprzedać ludziom jak najwięcej karpia, i sprowadzić jak najwięcej innych dobrych ryb. Była doskonała sieja kanadyjska, węgierska tołpyga, dużo śledzi.

KRONIKA: — Doceniamy te skuteczne wysiłki. Najgorsze jednak było to, że nie dotrzymaliście słowa co do terminu rozpoczęcia sprzedaży karpia. Miał pojawić się w handlową niedzielę, był o dzień później. Spowodowało to zwiększone wykupywanie tej ryby, niepotrzebną nerwowkę, gdy tymczasem potem jeszcze w przedświąteczną sobotę można było zaopatrzyć się w karpia, i to bez kłopotu. Czy tak musiało być?

Prezes DYCZKA: — Nie musiało, bo dokonaliśmy jak należy zarówno rozdziału spodziewanej ilości ryby na poszczególne ośrodki województwa, a również byliśmy gotowi w całej sieci, by co do minuty wejść ze sprzedażą. Wszystko przewróciło się, gdyż byłomska Centrala Rybna rozpoczęła realizację naszych zamówień z jednodniowym opóźnieniem. Stąd pierwszy karp został u nas sprzedany w poniedziałek, zamiast w niedzielę, jak obiecywaliśmy.

Prezes HERMAN: — Na wsi z karpem było gorzej niż w miastach. Sztukowaliśmy się i tołpygą. Z tym byłoby lepiej, gdyby Centrala Rybna wywiązała się z awizowanych dostaw dla nas. Obiektywna sytuacja była jednak, myślę, nie najgorsza, bo wiele rejonów wiejskich spożywa w Święta — śledzie. Tych zaś ściągaliśmy trzykrotnie więcej, niż przed rokiem.

KRONIKA: — A szynki: były na wsi w sklepach?

Prezes HERMAN: — Nie tak obficie, jak na przykład w Bielsku, ale były.

KRONIKA: — I tym bardziej na wiejskich świątecznych stołach, że część klientów wiejskich zaopatrzyła się w miastach przecież. Zaprezentowane przez panów oceny, dotyczące zaopatrzenia w szynki, wędliny i mięso, są zgodne i z naszymi, i z ludzkimi po prostu odczuciami. Dotrzymaliście słowa. Sprawa ryb, zwłaszcza karpia: doprawdy trudno mieć pretensje do handlu. Jeśli już, to do... lata ubiegłorocznego, podobno zabójczego dla rozrostu ryb, no i do hurtownika za terminy dostaw. Mamy natomiast pretensje o inny, jakże świąteczny produkt: choinki. Było bardzo źle.

Dyr. OMYŁA: — I będzie... gorzej. Otóż tak: w ubiegłym grudniu mieliśmy 20 tys. naturalnych choinek, a obecnie 15 tys. i to tylko świerkowych. Nie było natomiast zupełnie „czarnego rynku” jodeł, który przecież w poprzednich okresach wiele znaczył w choinkowym zaopatrzeniu. A „zawiniłście” sami, z góry nazywając złodziejem każdego, u kogo choinka będzie jodeł. Po-

skutkowało. Natomiast choinek sztucznych mieliśmy w sprzedaży znacznie więcej i do końca.

KRONIKA: — Jakoś trudno nam, i nie tylko nam jak widać, przywyknąć do plastikowej martwej choinki. Mamy propozycję. Czy któryś z panów oglądał grudniowe Studio-2? Tak? Więc pamiętacie, jak mistrz Słodowy zrobił piękną choinkę z odpowiednio nawierconego kijka i kilkunastu świeżych gałązek. Kto kupuje ten pomysł?

Dyr. KRAJICZEK: — Ja bym kupił

KRONIKA: — Jakaś spółdzielnia niech wyprodukuje kilkanaście tysięcy takich kijków, leśnicy dadzą w bród gałęzi świerkowych, Słodowy na naszych łamach nauczy jak z tego zrobić choinkę. Problem rozwiążemy, a i uratujemy jeszcze więcej niż teraz drzewek.

Dyr. KRAJICZEK: — Wejdziemy w kontakt na przykład ze Spółdzielnią „Młoda Gwardia” i na następne Święta będziemy mieli takie naturalne-sztuczne choinki.

Prezes HERMAN: — Chciałbym jeszcze uzupełnić sprawę wędlin i mięsa. Znakomita była podaż drobiu, o wiele większa niż kiedykolwiek. Nawet sporo zostało w chłodniach i bardzo jesteśmy radzi, bo to po prostu umożliwi utrzymanie lepszego zaopatrzenia na dłużej.

KRONIKA: — Dyrektor Omyła bał się podczas naszej pierwszej rozmowy sztormu na Biskajach, czyli — kłopotów z dotarciem towarów z dalekich krajów. Potwierdziła się obawa?

Prezes DYJCZKA: — Częściowo tak. Zwłaszcza myślę o bakaliach. Nie zdążyły w obiecanej ilości rodzynki i migdały. Transport osiemnastu ton greckich rodzynek nadszedł w drugi dzień Świąt.

KRONIKA: — Któż to zrobił z nas Greka?

Prezes DYJCZKA: — No, było, minęło, a ja się teraz cieszę, bo mamy rodzynki na cały karnawał.

Dyr. OMYŁA: — Gorzej niż obiecałem było z szampanem. Ale tutaj jak wyżej — będzie za to więcej na karnawał, bo dostawca węgierski przesunął nam transport 10 ton szampana, który w ciągu stycznia dojdzie.

Prezes DYJCZKA: — Lepiej niż zapowiadaliśmy było z owocami cytrusowymi. Delegowaliśmy naszego człowieka, żeby pilnował sprawy w Gdańsku i Gdyni i on tam dosłownie walczył...

KRONIKA: — Niech więc nie pozostanie anonimowy. Jak nazywa się ten kupiec, który potrafi walczyć o swego klienta?

Prezes DYJCZKA: — Kierownik Działu Warzyw i Owoców WSS pan Ludwik Dochniak, który wykonał naprawdę kawał dobrej roboty.

Prezes HERMAN: — U nas też było dobrze z cytrusami. Nie dotrzymany natomiast słowa obiecując w bród migdałów. A było tak, że dostaliśmy przydział ponad osiem ton, to jest osiem razy więcej niż przed rokiem! Mogliśmy rzucić je do sklepów 21 grudnia, minęły prawie dwa tygodnie i nadal czekamy, bo Sanepid zwleka z atestem. Oczywiście te migdały są dobre, nawet bardzo dobre, tylko że Sanepid jest nowosądecki i nie śpieszy się z badaniem dla nas. Ale niech tam, będzie dużo w styczniu. Jeszcze słówko o kawie. Dostaliśmy mniej, niż powinniśmy, bowiem nie wywiązała się ze swych zobowiązań i obowiązków palarnia w Gliwicach. Podjęliśmy już działania, aby nie korzystać z usług takiego kontrahenta.

KRONIKA: — Jak panowie oceniacie kiermasze przedświąteczne?

Dyr. OMYŁA: — Doskonale. Zarówno jak chodzi o obroty, o powodzenie wśród klientów, jak i o ułatwienie życia gospodyniom domowym. Będziemy nadal je rozwijać.

Prezes HERMAN: — Podpisujemy się.

KRONIKA: — Trzymamy za słowo. Bardzo nam zależy, aby kobietom było przed Świątami lżej.

Dyr. KRAJICZEK: — Czas może na mnie. Z grubsza sprawdziło się, co zapowiadałem o takich artykułach, jak ozdoby choinkowe i oświetlenie. Także z żarówkami do tegoż, choć zdarzały się sporadyczne niedobory, ratowane natychmiast przerzutami. Lepiej niż obiecałem było z pokryciem zapotrzebowania na narty. Gorzej było z wiązaniami, ale ja to zapowiadałem. Z zabawkami mechanicznymi i muzycznymi niestety przewidziałem złą sytuację. Natomiast bardzo źle ocenilem sytuację w rowerach. Oby tak zawsze zresztą! Mianowicie sytuacja się poprawiła i zamiast zapowiadane go tragicznego stanu zostało nam nawet trochę towaru — ze składakami włącznie! Obiecywałem ciekawe upominki w „Oriencie” i tak chyba było z tym, że nie dotarł jeszcze transport z Egiptu, wyrobów skórzaných, no i cała partia upominków wietnamskich nadeszła w sobotę przedświąteczną, więc kazałem nawet nie rozpakowywać pojemników, żeby nie przerwać sprzedaży w sklepie. Spodnie obiecywane poszły jak woda. Dzieciwiarstwo zaś — jeszcze nie dotarło, bo wprawdzie okazało się, że ono jest jak mówiłem z Austrii, ale to tylko kraj kupna, bo produkowane w Hongkongu i stamtąd ruszył transport. Termin więc nie dotrzymany, ale towar na pewno będzie.

KRONIKA: — Czym chcecie panowie zakończyć?

Dyr. OMYŁA: — Wnioskiem takim, że w przyszłym roku trzeba będzie skrócić okres dostaw i zakupów przedświątecznych, skoncentrować je. No i kontynuować tę dobrą tradycję konsekwentnego informowania opinii publicznej o terminach, o przewidywanych dostawach, słowem — układać rzeczowe stosunki. A już zupełnie oddzielnie chciałbym skorzystać z łamów naszego pisma i ogromnie podziękować za wielką pracę ekspedientkom i ekspedientom, kierownikom sklepów, zaopatrzeniowcom, konwojentom, kierowcom, wszystkim pracownikom transportu, magazynierom, organizatorom handlu w poszczególnych pionach.

KRONIKA: — Rzeczywiście ludzie handlu popracowali solidnie. Bardzo im za to dziękujemy w imieniu Czytelników. Te wszystkie kobiety i mężczyźni z setek i setek sklepów w miastach i zwłaszcza na wsi, ci wszyscy którzy nocą w najgorszą pogodę dostarczali towary, zasłużyli na szacunek każdego. Oceniając zaś handel jako instytucję... No cóż, dyrektor Omyła użył porównania, które przywołujemy sobie, aby zakończyć rozmowę. Jeśli patrzeć na ostrze brzytwy gołym okiem, jest gładkie — powiedział. Jeśli przez mikroskop, widać szczyrby. Tak samo z handlem. Oceniając go w znacznym powiększeniu, a więc z perspektywy pojedynczego sklepu, dostrzegamy mankamenty. Spoglądając na całość, z wojewódzkiej perspektywy, ocena nabiera innego zgoła kształtu. Idzie więc o to, aby te dwie perspektywy zbiegły się. I nie od święta. Jeszcze raz dziękujemy — nie tylko za rozmowę.

Całość materiałów przygotowali: Ingeborga BIENIEK, Bożena WISŁOCKA-TROMBSKA, Marian CZESAK, Paweł CZUPRYNA, Zbigniew LOEGLER, Tadeusz PATAN, Ryszard STOECKER, Piotr WYSOCKI, Tadeusz WIELGOŁAWSKI.

JERZY KAMIENIECKI

MŁOT

NA BRAKOROBÓW

Powściągliwość ma też swoje zalety. W poprzednim numerze „Kroniki” określiliśmy plan województwa bielskiego na rok bieżący jako „powściągliwy”. Odbiło się to zwłaszcza (choć nie tylko) w dziedzinie inwestycji, które — za wyjątkiem budownictwa mieszkaniowego — praktycznie zostały zredukowane do zera.

Obok wielu niedogodności, konieczności odłożenia na bliżej nieokreślony okres wielu pilnych zadań, ten „post” może się okazać dla gospodarki korzystny, o ile spowoduje rzetelne zakończenie wszystkich rozpoczętych budów, które przedtem przechodziły „poślizgiem” z roku na rok (np. inwestycji realizowanych przez „Chemobudowę”) oraz o ile spowoduje — wobec zezwolenia nacisków ilościowych — zwrócenie całej uwagi na jakość.

Połocznie mówi się przecież, że nie ma czasu pracować porządnie, bo plan goni, brak rytmiczności, spiętrzenia, wąskie gardła itp. Trzeba więc teraz wykorzystać szanse skupienia się na sprawach jakości i niezawodności.

Przez najwyższą jakość wiedzie też jedyna droga do uporania się z problemami handlu zagranicznego. Jak wiadomo Polska zaciągnęła spore kredyty, z których dokonaliśmy gigantycznej modernizacji gospodarki, głównie przemysłu. Kredyty miały być spłacone eksportem. Ale w roku 1974 przyszło nagłe załamanie koniunktury na Zachodzie (inflacja i kryzys nadprodukcji) co spowodowało w tych krajach reakcje protekcyjistyczne (obrona własnego przemysłu przed konkurencją importu). Jednocześnie pokazało się, że z tego kryzysu obronna ręka wychodzą kraje oferujące sprawną dostawę produkcji nowoczesnej o wysokiej jakości. Przykładem są ogromne nadwyżki handlu zagranicznego RFN mimo praktycznie podwójnego wzrostu cen zachodniemieckich produktów spowodowanego i przez wzrost kosztów (materiały i energia) i przez stały wzrost wartości marki zachodniemieckiej w stosunku do dolara i innych walut. Podobnie wygląda sprawa z Japonią. Jeżeli więc będziemy mieli do zaoferowania naprawdę nowoczesne wyroby o światowym poziomie jakości, dostarczone szybko i terminowo, nie przeszkodzi nam żaden protekcyjizm. Problemy zaczynają się, jeżeli importer ma do wyboru produkty mniej więcej równorzędne. Stąd wniosek: nasze muszą być wyraźnie lepsze. Wiem, że stawia to poprzeczkę niebotycznie wysoką, ale nie święci garnki lepia. W dziedzinie jakości jest wiele do zrobienia w każdym zakładzie i dotyczy to spraw zupełnie elementarnych.

Stąd gospodarczy rok bieżący i przyszły ma stać pod znakiem jakości. Konkretnie zadania poprawy jakości produkcji zostają wprowadzone jako załącznik do NPSG. I tak na przykład w załączniku do planu na rok bieżący są konkretne ustalenia dotyczące poprawy jakości pralek automatycznych, zmniejszenia wadliwości aparatów telewizyjnych o 20 proc., radioodbiorników o 15 proc., zwiększenia niezawodności i trwałości telewizorów do 5 tys. godzin nieprzerwanego odbioru i radioodbiorników do 6,5 tys. godzin, poprawa jakości wielu produktów spożywczych (wędlin, cukru, drobiu, mrożonek, mączki ziemniaczanej) itp.

Jednocześnie pod obrady Sejmu wniesiono bardzo ważny projekt ustawy kodyfikującej kompleksowo zagadnienia jakości produkcji a mianowicie ustawy o jakości wyrobów, usług oraz robót i obiektów budowlanych. Jest to pierwszy akt prawny, który do problematyki jakości włącza również usługi i roboty budowlane. Ten zbiór przepisów ujmując zagadnienie całościowo, zaczynając od przygotowania produkcji w przemyśle, poprzez ekspedycję towaru i transport do aparatu handlowego, włączając usługi i roboty budowlane. Jak nas informuje dyrektor Departamentu oddziaływania na jakość Polskiego Komitetu Normalizacji i Miar mgr inż. Tadeusz Dąbrowski (PKNM był głównym autorem projektu ustawy) w przepisach nałożono — zgodnie z wzrastającymi wymaganiami ludności, gospodarki narodowej i handlu zagranicznego szereg obowiązków zarówno na przedsiębiorstwa gospodarki społecznej, jak też na organy administracji państwowej, określając również środki zmierzające do przeciwdziałania nieodpowiedniej jakości. Projekt ustawy postanawia jednoznacznie, że producent jest odpowiedzialny za jakość wyrobu wynikającą z postępu technicznego, ekonomicznego i społecznego oraz z umów, norm, warunków technicznych i innych przepisów. Jest on również obowiązany do uzyskiwania wyrobów o wyższej jakości, które mogą być oznaczane państwowymi znakami jakości „Q” i „I”. Obowiązek zapewnienia i utrzymania właściwej jakości wyrobów odnosi się również do jednostek obrotu towarowego, transportu, które powinny zapewnić należyte warunki odbioru jakościowego wyrobów, ich składowania, przechowywania i transportu. Również świadczący usługi, jak też przedsiębiorstwa budowlane są zobowiązane do zapewnienia odpowiedniego poziomu jakości w zakresie wykonywanych przez nie czynności.

Projekt był przedmiotem szerokiej dyskusji, konsultacji w środowiskach naukowych, technicznych i gospodarczych.

Na uwagę zasługuje wprowadzenie szeregu czynników ekonomicznego oddziaływania na poprawę jakości. Wynika z nich, że stosowane zasady wynagrodzeń i system ekonomiczno - finansowy, więc podatkowy, cenowy itp. powinny sprzyjać osiaganiu i stałej poprawie jakości wyrobów, usług oraz robót i obiektów budowlanych. Jednostki gospodarcze i pracownicy będą osiągać korzyści finansowe odpowiednio do uzyskiwanego poziomu jakości, względnie będą obciążone

zone ujemnymi skutkami finansowymi w przypadkach nieodpowiedniej jakości. Dotyczy to zarówno wytwórców, jak też jednostek handlowych, które ponoszą odpowiedzialność za utrzymanie dobrej jakości wyrobów w sferze obrotu na równi z odpowiedzialnością producenta za wytworzenie prawidłowego, zgodnego z normami jakościowymi wyrobu.

Tego typu preferencje i bodźce finansowe dla producentów wyrobów za poprawę jakości były wprowadzone już poprzednio, zwłaszcza w ramach realizacji postanowień uchwały VII Zjazdu, która wiele miejsca poświęca sprawom jakości. Chodzi przede wszystkim o uchwałę 206 Rady Ministrów z dnia 30 września 1976 w sprawie poprawy jakości wyrobów przemysłowych. Wspomniana uchwała nałożyła na resorty obowiązek opracowywania i realizacji programów poprawy jakości produkcji, ustala zasady ekonomicznego oddziaływania na jakość oraz wytyczne w sprawie wykorzystania systemów płacowych dla zapewnienia wysokiej jakości produkcji. Także zasady obliczania produkcji dodanej w systemach WOG preferują uzyskiwanie efektów jakościowych. Wydawałoby się więc, że wszystko jest — od strony stworzenia warunków — zapięte na ostatni guzik i należy tylko czekać na wspaniałe wyniki. Ale ich jakości nie widać. Przeprowadzona w przemyśle analiza, która zaprezentowano na zorganizowanej pod koniec ub. roku w Wiśle przez OW NOT Katowic i Bielską konferencji naukowej wykazała, że stan wdrożenia uchwały 206 RM w wielu gałęziach jest wysoce niezadowolający. Bodźce płacowe wynikające z systemów wynagradzania podstawowych grup pracowników są często nieodczuwalne (niskie nagrody, zawyży tryb przyznawania). Nie służą temu oszczędności w wypłacie nagród i premii, choć absurdalna wydaje się obawa, że poprawa jakości produkcji... załamanie równowagi rynkowej (bo ją załamuje przecież kiepska jakość i trwałość).

Słabo rozpowszechniony jest system jakościowy ocen wyników pracy jako podstawy awansowania pracowników. Wreszcie teoretycznie bardzo skuteczny bodziec — wpływ jakości na wielkość produkcji dodanej przedsiębiorstwa — w praktycznym działaniu nie zawsze spisyuje się należyście. Reguluje tą sprawę kilkanaście aktów prawnych, które zasadę obliczania produkcji dodanej tak zagmatwały, że najlepszy nawet księgowy nie potrafił się dobrze rozeznaczyć. Dodałmy dla ilustracji, że GUS-owski sprawozdanie kwartalne z jakości produkcji przemysłowej operuje ponad 40-tu różnymi wskaźnikami...

W tej sytuacji oczekuje się, że nowa ustawa o jakości nie tylko rozszerzy bodźce ekonomiczne poza sferę przemysłu, ale je — w aktach wykonawczych — do ustawy — uporządkuje i uprości. Skuteczność oddziaływania materialnej zachęty może istnieć wtedy, gdy je rozumie i odczuwa każdy człowiek przy maszynie, czy w sklepie. Dotąd, poprawa jakości przynosiła pewne korzyści zakładowi pracy, natomiast nie odczuwali tego bezpośrednio i natychmiast pracownicy. Taki bezpośredni związek jest tym bardziej potrzebny, że z drugiej strony ustawa przewiduje personalną odpowiedzialność sprawcy, za zawinione produkowanie buble, czyli marnowanie surowców, materiałów, energii i czasu.

Obniżenie jakości produkcji lub wadliwe wykonanie wyrobu z winy pracownika będzie traktowane jako naruszenie podstawowych obowiązków pracowniczych, a jednostki gospodarki społecznej będą mogły dochodzić odszkodowania od osób, z których winy poniosły stratę z tytułu wykonania wyrobu, usługi lub roboty budowlanej nie odpowiadających ustalonym wymaganiom jakościowym.

Oczywiście wymagać to będzie zerwania z anonimowością wykonawstwa (w sensie konkretnych osób), by zawsze było wiadomo kto jest sprawcą. Szczególnie ważne będzie to w budownictwie. Wiadomo, że autorem konkretnego buble czy też znakomitego jakościowo produktu nie jest bezosobowe „przedsiębiorstwo” lub „fabryka” lecz konkretny, żywy człowiek czy ludzie. Nazwiska głównych wykonawców powinny wędrować z produktem i świadczyć o nich dobrze lub źle.

Projekt ustawy uwzględnił potrzebę współdziałania organizacji społecznych i stowarzyszeń naukowo-technicznych w badaniach zmierzających do oceny i określania potrzeb użytkowników, tworzenia klimatu dobrej roboty oraz nadaje im szerokie uprawnienia w zakresie społecznej kontroli i oceny jakości z punktu widzenia ochrony interesów konsumenta. Organizacje społeczne i stowarzyszenia naukowo-techniczne, współdziałając z komisjami kontroli społecznej, będą oceniały poziom jakościowy produkcji, usług i budownictwa i na tej podstawie będą podejmować odpowiednie interwencje u wykonawców lub ich jednostek nadrzędnych. W ten sposób będą bardziej konsekwentnie egzekwowane opinie konsumentów i ich żądania dotyczące poziomu jakości. Projekt ustawy akcentuje również konieczność szerszego wykorzystywania osiągnięć nauki w produkcji wyrobów, w wykonywaniu usług i w budownictwie, szczególnie w fazie przedprodukcyjnej, to znaczy w projektowaniu i konstruowaniu wyrobów. Rzecz w tym, że produkcja musi być „zaprogramowana na najwyższą jakość” już na deskach kreślarskich i aby potem tej jakości pilnie strzec na długiej drodze od prototypów do produkcji seryjnej, a następnie w transporcie do sklepów i do klienta.

Nowa ustawa o jakości, która będzie prawdopodobnie na wiosnę br. uchwalona przez Sejm, powinna być prawdziwym młotem na brakorobów w polacznictwie z omawianymi już w „Kronice” nowymi przepisami dotyczącymi gwarancji i wymiany wadliwych towarów, przyczyniając się do zmniejszenia materiałowej i energochłonności produkcji oraz — z drugiej strony — lepszego spełnienia potrzeb społecznych i podnoszenia jakości życia. Jakości naszej cywilizacji.

LESZEK MIŁOSZEWSKI

W zaczarowanym królestwie



Aktorka z Banialuki Irena Wosatka ze swoimi ulubionymi lolkami. Foto: Tadeusz Herman

Przy ulicy Mickiewicza znajduje się budynek, o którym nie wszyscy mieszkańcy Bielska-Białej wiedzą, że jest zaczarowany. Na pierwszy rzut oka trudno zauważyć jego niezwykłość, trzeba dopiero wejść do środka, zajmując miejsce w fotelu...

Mowa tu oczywiście o gmachu „Banialuki”. To tutaj „wychodzi na jaw”, że zwierzęta i rzeczy potrafią mówić ludzkim głosem i postępować według reguł charakterystycznych tylko dla człowieka, to tutaj świat okazuje się pozbawiony dwuznaczności i trudnych do rozwiązania sytuacji.

Jest to rzeczywistość zaczarowana. Jej urok bierze się nie tylko z charakteru przedstawianych treści i formy ich prezentacji, ale także ze sposobu w jaki te treści odbiera zawsze liczna dziecięca widownia. Jej niesłychane zaangażowanie emocjonalne, szeroka wyobraźnia, spontaniczność i naturalna skłonność do zabawy sprawiają, że każdy spektakl w

„Banialuce” staje się wydarzeniem niepowtarzalnym — czarnoksiężskim seansem w trakcie którego nie tylko ożywają martwe przedmioty, ale też przekazane zostają w pasjonujący sposób najbardziej podstawowe prawdy o życiu.

Nad tym, aby każdy spektakl przemieniał się w niezapomniane i wartościowe widowisko pracuje cały zespół Teatru na czele z dyrektorem i kierownikiem artystycznym Jerzym Zitzmanem.

Ale droga do sukcesów nigdy w ponad trzydziestoletniej działalności Teatru nie była łatwa. Dyrektor Jerzy Zitzman nie lubi się skarżyć na trudności, zwłaszcza, że w ostatnich latach pomoc władz wojewódzkich, miejskich, Kuratorium Oświaty i Wychowania jest szczególnie intensywna, lecz bardziej wnikliwe przyjrzenie się działalności „Banialuki” utwierdza w przekonaniu, że pozostało jeszcze nieco spraw do załatwienia.

Ot, choćby problem repertuaru. Teatr lalkowy cierpi na brak nie tylko do-

brych sztuk o tematyce współczesnej, ale także odpowiednio bogatej tak zwanej dramaturgii klasycznej. Niskie tantiemy autorskie z pewnością nie zachęcają do trudnej pracy nad sztuką dla dzieci, tymczasem teatry z niecierpliwością oczekują na rezultaty ogłaszanych co jakiś czas konkursów, gotowe włączyć do swego repertuaru każdy wartościowy, nowy utwór. Czekają również „Banialuka”, która chciałaby wzbogacić swój program o propozycje nieco trudniejsze, ale obok kłopotów repertuarowych daje się także odczuć brak naukowych opracowań poświęconych sposobowi odbioru sztuk lalkowych przez najmłodszego widza. Może temat ten zainteresuje studentów i naukowców z cieszyńskiej Uczelni?

Innych zmartwień przysparza codzienna, żmudna praca. Duży plan widowisk (480 spektakli w ciągu roku, z tego połowa w terenie), podyktowany koniecznością służenia dzieciom z całego obszaru województwa, udział w licznych festiwalach i przeglądach sprawiają, że artystyczna działalność jest szczególnie wyczerpująca i w tej sytuacji niewiele czasu pozostaje na poszukiwanie nowych form wyrazu.

Z tymi problemami Teatr potrafi sobie jednak radzić.

Przedstawiona w ubiegłym sezonie, a przeznaczona tylko dla dorosłych, sztuka Italo Calvino — „Wicehrabia przepołowiony” spotkała się z bardzo przychylnym przyjęciem ze strony publiczności i krytyki. Wszystkich zaniepokojonych losami tego niezwykle interesującego spektaklu spieszę poinformować, że można będzie go obejrzeć w nieco zmienionej obsadzie na wiosnę tego roku.

Ten typ twórczości, choć cenny i nie po raz pierwszy prezentowany na bielskiej scenie (np. „Igraszki z diabłem” — 1968 r.) stanowi jednak margines działalności Teatru, jako że główną uwagę poświęca się już od samych początków widowni dziecięcej. I na tym też polu sukcesy „Banialuki” są największe.

Do wielu nagród i wyróżnień z lat ubiegłych doszły w minionym sezonie kolejne, że wymienię tylko najważniejsze: wyróżnienie za scenografię do sztuki „Dziura w moście” na VIII Ogólnopolskim Festiwalu Sztuk Lalkowych w Opolu, Nagroda Prasy i Krytyki na III Ogólnopolskim Festiwalu Sztuk Rosyjskich za „Baśń o pięciu braciach” oraz Nagroda Towarzystwa Kultury Teatralnej przyznana w ramach akcji „Teatr 77”.

Słowa uznania należą się również „Banialuce” za przygotowanie kolejnego, już VIII Międzynarodowego Festiwalu Teatrów Lalek, w trakcie którego zespoły z 15 krajów zaprezentowały 25 przedstawień. Bielsko stało się więc w stosunkowo krótkim czasie prężnym i liczącym się nie tylko w Polsce ale i daleko poza jej granicami ośrodkiem lalkarstwa.

Sukcesy zobowiązują i dlatego z tym większą uwagą należy się przyjrzeć planom Teatru na sezon bieżący. W końcu grudnia odbyła się premiera nowej sztuki dla najmłodszych widzów — „Słoneczny kawaler i deszczowa panienska”. Z myślą o przedszkolakach przygotowuje się także spektakl według znanej bajki Marii Konopnickiej — „O Janku Wędowniczku”. Do nieco starszych dzieci adresowany będzie „Mały, duży król” Joanny Kulmowej oparty na prozie Janusza Korczaka.

Obok tych trzech premierowych spektakli zobaczymy przedstawienia dotychczas grane, a także wznowienie sztuki — „Wicehrabia przepołowiony”. Widzowie będą zatem mieli w czym wybierać, zespół zaś nad czym pracować, tym bar-

dziej, że przygotowanie odpowiedniego repertuaru to choć najistotniejsza, nie jedyna sfera działalności Teatru.

Wizyty aktorów w szkołach, udział w obchodach Dni Bielska-Białej, prace organizacyjne przed następnym Festiwalem (1980 r.) czy też wymagająca dużego wysiłku akcja noworoczna, w trakcie której umożliwia się dzieciom obejrzenie nie tylko spektakli, ale i filmów, a także zabawę — oto tylko część tego wszechstronnego co czeka artystów z „Banialuki” w najbliższym czasie.

A zatem, do zobaczenia w zaczarowanym gmachu przy ulicy Mickiewicza!

KALEJDOSKOP KULTURALNY

Emil Herman ze wsi Kaczyce chlubi się posiadaniem jednego z najwspanialszych zbiorów filatelistycznych w Polsce. Zbieracz najwyższej ceny sobie komplety „czystych” znaczków polskich od roku 1860 do 1939, węgierskich od 1845 do 1939 i austriackich od 1918 do 1939 roku. Warto dodać, że Emil Herman kolekcjonuje znaczki od 60 lat.

Aktywną działalność prowadzi cieszyński Rejonowy Oddział Polskiego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów w pięciu kołach miejskich i pięciu kołach wiejskich. Celem tej działalności jest nie tylko zaspokajanie potrzeb kulturalnych ponad dwóch tysięcy członków PZERiI, ale także stwarzanie ognisk twórczej myśli, zgodnie z zasadami współczesnej rehabilitacji ludzi starszych. W tym celu ustalono ramy ścisłej współpracy z szeregiem organizacji oraz z Klubami Propozycji w Cieszylinie, a także nowo powstającym Klubem Propozycji przy Centrum Kultury w Skoczowie.

Jak wykazały ostatnie badania, wśród cieszyńskich emerytów nie brak ludzi o dużym doświadczeniu w pracy społecznej i organizacyjnej, działających w różnych związkach i placówkach kulturalnych. Do takich należą — poza Emilem Hermanem, prezesem Oddziału PZERiI w Cieszylinie: emerytowany nauczyciel, Władysław Jastrzębski, przewodniczący Koła Miejskiego PZERiI w Ustroniu, odznaczony m.in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski i zespół działaczy z Koła Wiejskiego PZERiI w Zembrzydowicach — Maria Kopiec, Maria Fójcik, Emil Grygierek oraz Ludwik Duda.

Jedną z najbardziej roztańczonych i rozpiewanych wsi cieszyńskich pozostał przez wiele lat — Goleśzów. Wielki w tym udział miał zmarły przed kilkunastu laty nauczyciel Paweł Pustówka, który przez... 70 lat (!) zbierał teksty pieśni ludowych, harmonizował je i przekazywał chórom, orkiestrom, a także teatrom amatorskim i zespołom pieśni i tańca.

Postać tego znakomitego muzyka i pedagoga przypominano ostatnio w Cieszylinie podczas jubileuszowego spotkania, jakie odbyło się z inicjatywy chóru „Harmonia” i Instytutu Wychowania Filii Uniwersytetu Śląskiego w Cieszylinie, z udziałem działaczy, pedagogów i organizatorów życia muzycznego po obu brzo-gach Olzy. (x)

Zegnając pogodnym wierszem stary rok nie wiedziałem jeszcze, że nowy przyjdzie mi rozpocząć wspomnieniem o Henryku BILCE, Poecie, którego czas już odtąd będzie czasem — przeszłym...

Góral z pradziada urodził się Bilka 19 stycznia 1910 roku w Stryżawie pow. Sucha Beskidzka.

Sym małego chłopca, zmuszonego wraz z żoną emigrować „za chlebem” do Stanów (skąd już mieli nie powrócić) — od szóstego roku życia wychowywał się Henryk pod okiem babki i ciotek.

Jak w tych warunkach udało mu się ukończyć technikum ekonomiczne — pozostanie jego tajemnicą.

O głodzie i chłódzie pochłania zdobyte przemysłnie książki, nocami zaś układa swoje pierwsze, nieporadne jeszcze wierszyki.

Ale już wtedy odkrywa satysfakcję z zaangażowania w pracę społeczną, która to pasja nie opuści go przez całe życie.

Bo też czegoś to nie robił i kimże nie był Henryk Bilka!

Bezrobotny — i radny miejski; pracownik fizyczny — i prezes Grupy Literackiej „Gronie”. Był przyjacielem prominentów kultury polskiej — prof. Pigonia, prof. Wyld, doktora Słatkowskiego (prorektor

„SPADNĘ GWIAZDA...”

(Wspomnienie o Henryku Bilce)

Wyższej Szkoły Teatralnej), jak również pisarzy: Piętała, Olchy, Zechentera.

Ich listy prywatne oraz recenzje i opinie odnośnie utworów Poety godne są szerszego opracowania.

Więc pisze Bilka w twórczym zapamiętaniu swoje ciepłe, przychylne ludziom i światu wiersze, posyła je do pism wszelakich, gdzie coraz częściej jego nazwisko pojawia się w rubrykach poetyckich.

Debiutował w 1927 roku na łamach „Roli” wierszem „Liście”. I odtąd, kilkadziesiąt dalszych tekstów pojawiać się będzie na gościnnych łamach paru dziesiątek czasopism, od „Dzwonu Niedzielnego” — po „Życie Literackie”.

W uznanie zasług na niwie literatury ludowej zostaje wybrany członkiem Zarządu Stowarzyszenia Twórców Ludowych, gdzie działa aktywnie do ostatnich dni.

Ukoronowaniem społecznej działalności Henryka Bilki było utworzenie (współ z innymi poetami ludowymi) znanej dziś grupy literackiej „Gronie” z siedzibą w Żywcu — w 1957 roku.

Plonem twórczego natchnienia — pozostaną tomiki poetyckie: „Medytacje chłopskie” — luty 1976 oraz „Spadnę gwiazda” — grudzień 1976.

W tytułowym wierszu drugiego zbioru Poeta napisał:

„Wybiegnę z miasta gdzieś w pole,
na łąki, do wierzb nad strumień,
tutaj sam pozostać wolę,
bo tu wszystko mnie zrozumie.
Z księżycem pogwarzę złotym,
co pośród gwiazd błogo drzemie,
wzniosę się w górę i potem
gwiazdą upadnę na ziemię.”

Nie napiszesz już Henryku nowego wiersza. Nie wydasz kolejnego tomu.

W ostatni dzień grudnia w Andrychowie — spadła Twoja gwiazda.

„Żalobne Echo Głosi Noc Astralną Jutra”

EPITAFIUM

PAMIĘCI HENRYKA BILKI

Może nie trzeba wiedzieć nazbyt dużo — By szukać.

Nieznane są wyroki na ziemi i niebie. W śmiertelnym przemianiu

nieśmiertelnych traw; W obliczu kruszców

ciała odnajdują siebie.

Może nie trzeba szukać zbyt daleko — By znaleźć.

Granice suwerenne ludzkiego oddechu. Na podniesienie ziemi, opadanie serc: —

— Podziemne batwochwalstwo

ciemnych bóstw bez grzechu.

MIECZYSLAW STANLIK

KONFRONTACJI JESZCZE NIE BYŁO

Służba jak co dzień

Kolej, drogi, energetyka — najważniejsze i najtrudniejsze odcinki frontu opierającego się srogiemu atakowi zimy. Grudniowe opady śniegu i mrozy były tylko przegrzywką do tego co nastąpiło z nadjeściem nowego 1979 roku. Cała Europa a wraz z nią większość obszaru naszego kraju uległy żywiołowi.

W minioną sobotę zdecydowaliśmy, iż celem reporterskiego rekonesansu będą drogi, zwłaszcza górskie — ów drugi odcinek frontu. Na szlak wyruszyłem z dyrektorem Rejonu Dróg Publicznych w Wadowicach — Mieczysławem Augustyniakiem. Słoneczna pogoda, nie odbiegająca od normy o tej porze roku temperatura, nie pozostawiała wątpliwości, iż relacja pozbawiona będzie dramatycznych wątków. W obwodach DP w Suchej Beskidzkiej i Zawoi dyżurujący ludzie i urzędnicy spełniali swe codzienne powinności. Nie należy doszukiwać się u reportera jakiegokolwiek nutki profesjonalnego rozczarowania. Wszak wiadomo, że aura oszczędziła nasz region i odpukać... oby tak dalej. Drogowcy twierdzą, iż praktycznie rzecz biorąc, prowadzą zwykłe zimowe utrzymanie dróg.

Przebyliśmy kilkadziesiąt kilometrów samochodem osobowym drogami drugiej i trzeciej kolejności odśnieżania. Wszędzie dogodne warunki jazdy. Co pewien czas spotykaliśmy plugi patrolowe, mimo iż opadów nie było. Dyr. Augustyniak wyjaśnia, że jednak spełniają one podstawowe zadanie. Zgarniają przemieszczony przez koła pojazdów śnieg, nie dopuszczając do tworzenia się nierówności lodowych na jezdni. Zaniedbanie tych czynności jest czasem nie do odrobienia. Śnieżne wyboje czynią jazdę niebezpieczną, zużywają się na nich pojazdy.

W Suchej Beskidzkiej załoga obwodu w terenie. Przy radiotelefonie dyżuruje kierownik — Andrzej Talaga i jego zastępca — Antoni Kwaśny. Służba utrzymania dróg funkcjonuje na „pełny zegar” — 24 godziny. Jeżeli wszystko jest w porządku zmieniają się dyżurni pracownicy i kierowcy pojazdów. Jeżeli zachodzi potrzeba następuje pełna mobilizacja. W sytuacjach krytycznych do akcji mogą wyruszyć grupy pomocnicze. Każda gmina ma w odwodzie 20-osobowe zespoły ludzi, którzy na sygnał zgłaszają się na przydzielone im odcinki dróg.

Z Suchej Beskidzkiej, przez Maków Podhalański ruszamy do Zawoi. Trasa drugiej kolejności odśnieżania. Droga jest pokryta cienką i wyrównaną warstwą zbitego śniegu. Jedynie na ostrzejszych łukach, skrzyżowaniach, wzniesieniach, przystankach autobusowych, czy przejazdach kolejowych, czerni się rozsypanym tam żwirem. Soli używa się wyjątkowo — tylko w przypadkach silnej gołoledzi. W granicach administracyjnych miast — jest to reguła — nawierzchnie są gorzej utrzymane. Pod tym względem gospodarka komunalna przegrywa z rejonami dróg o całą długość.

W Zawoi położonej nieco wyżej, śnieg przyprószył obficie. W tamtejszym obwodzie kierownik Adam Mysza ekspeduje w kierunku przełęczy na Krowiarkach plug wiertnikowy. Zadanie: oczyścić parkingi, z których korzystają dość liczni zmotoryzowani narciarze. Kierowcą tej maszyny umiejacej uporać się ze śniegiem w każdej ilości jest Aleksander Pająk.

„Krowiarki — wyjaśnia kierownik Mysza — mamy odśnieżać w trzeciej kolejności. Wtedy dopiero, kiedy wszystkie szlaki pierwszej i drugiej kolejności są przejezdne. Staramy się jednak aby droga przez tę przełęcz — a jej najwyższy punkt sięga tysiąca metrów n.p.m. — była zawsze otwarta. Myślę, że ambicje te wynikają z jej międzynarodowego charakteru, gdyż jest jedną z wiodących do przejścia granicznego w Chyżnem. Prócz tego to jedna z najpiękniejszych krajozrazowo tras w kraju”.

Istotnie z Krowiarek widać jak na dłoni Orawę z jednej strony, a Beskid Niski z drugiej. Tylko Babia Góra przewyższa wszystko dookoła. Na Krowiarkach zima utrzymuje się długo. Pamiętam, iż niegdyś — a był to już koniec maja — jadąc na Orawę, forsowałem śnieg zalegający jeszcze na przełęczy. Ponieważ na takiej wysokości warunki mogą się zmie-

niać z godziny na godzinę obwód ma przygotowaną tablicę informującą o zamknięciu przełęczy. W tym roku nie było jeszcze konieczności wydobywania tablicy z magazynu.

Łączność — kwestia dla drogowców podstawowa. Służba drogowa wyposażona jest w radiotelefony umożliwiające łączność poszczególnych ekip w terenie. Zasięg działania tych urządzeń jest ograniczony i wszelkie dyspozycje z dyrekcji powinny być przekazywane telefonicznie... gdyby obwód telefon posiadał. Nieestety mimo wielokrotnych prób RDP w Wadowicach, tamtejszy Rejonowy Urząd Telekomunikacyjny nie zainstalował połączenia. Nie reaguje też na odwołania Wojewódzkiego Urzędu Telekomunikacyjnego. Bez tego podstawowego środka łączności funkcjonują również obwody DP w Gieraltowicach i Smolicach.

Wizyta u naczelnika gminy Zawoja — Kazimierza Jordana — pozwoliła uzupełnić własne spostrzeżenia jego uwagami. Jest gospodarzem terenu, widzi więcej. Miło było słyszeć słowa uznania władzy terenowej dla drogowców. Ponoć robią nawet więcej niż do nich należy, odśnieżając ludziom drogi nie objęte planem prac.

Istotnie robocie drogowców na dziś nie sposób nic zarzucić. Licho jednak nie śpi i gdyby tak synęło jak w Polsce północnej i centralnej?

Dyrektor Augustyniak twierdzi, że z taką ewentualnością się liczą. Są w stanie w ciągu 15 min. rzucić na trasę rejonu 35 plugów lekkich, 9 średnich, 2 ciężkie wiertnikowe oraz inny sprzęt. Rzucą też na szalę kilkunastoletnie doświadczenia. Zakładając teoretycznie, powinny wytrzymać uderzenie do granic: 80 cm pokrywy śnieżnej i 2 m zasp, a to już bardzo wiele. Ludzie znają swój fach i wiedzą jak się znaleźć w krytycznych sytuacjach. Trzecia lokata w kraju Rejonu Dróg Publicznych w Wadowicach we współzawodnictwie w 1977 r. upoważnia do mniemania, że ta ocena własnych możliwości nie była wygórowana. Życzymy sobie jednak wszyscy, aby do konfrontacji sił drogowców ze śniegiem, zawięzami i innymi przeciwnościami zimy nie doszło.

JERZY LIPOWSKI

Egzamin z solidarności

Irenko, niech pani leci po męża i poprosi o pomoc. Proszę zawołać też Dankę i Jurka. A pan, panie Józku — może skoczyć po brata i żonę. Jak spotkacie kogoś po drodze, to wytłumaczcie o co chodzi i prosicie, aby jak najprędzej przyszli do zakładu. Nie ma innej rady. Inaczej będzie tragedia!

2 stycznia, przed godziną 17 zapadł w Lipowej zmrok. Na wydójnię czekały w Zootechnicznym Zakładzie Doświadczalnym 102 krowy. Do pracy przygotowane były elektryczne dojarki. W pomieszczeniach dla zwierząt paliło się światło. Za chwilę dojarki miały okazać się bezużyteczne, a światło zgasnąć. Ludzie w Lipowej nie namyślali się długo. Bieżące zajęcia odłożyli na bok i pobiegli do zakładu, zabierając ze sobą świeczki, stare naftówki, znicze. Zima zaatakowała mieszkańców Żywieckiego nie tylko wielkim śniegiem i mrozem, ale i brakiem prądu.

Normalnie nad automatycznym udojem krow w Lipowej czuwały cztery pracownicy. Każda obsługuje więc dwadzieścia kilka zwierząt. Wykwalifikowana pracownica przy maksymalnym wysiłku fizycznym jest w stanie wydoić ręcznie od 10 do 12 krow. Osobie nieprzyzwyczajonej do wykonywania tej czynności ręce puchną już po kilku krowach. Stąd potrzeba było jak największej liczby. Natychmiast do zakładu zgłosiło się kilkunastu lipowian, którzy zastąpili nieczynne urządzenia. Uzyskano ponad osiemset litrów mleka.

Podczas swojego ostatniego ataku zima nie doświadczyła naszego województwa tak surowo, jak innych rejonów kraju. Dzięki korzystniejszym układom pogodowym, ale nie tylko... Do zimy ludzie są tu przyzwyczajeni i wiedzą, jak sobie z nią dawać radę. Społeczeństwo naszego regionu zdało dobrze egzamin z solidarności. Bez tej solidarności, bezinteresownej pomocy, skutki ataków zimy mogłybyśmy odczuwać mocniej.

A najbardziej odczuliśmy je w energetyce. Województwu brakowało w pierwsze dni nowego roku setki kilowatów energii elektrycznej. Koniecznością było wyłączenie dopływu prądu do zakładów przemysłowych, osiedli, miast. O to, aby sytuacja nie stała się jeszcze gorsza walczyli kolejarze, drogowcy, transportowcy, służby miejskie, pracownicy energetyki i wielu innych. Na dobrą sprawę — wszyscy.

Naczelnika Wojewódzkiego Stanowiska Kierowania Komendy Wojewódzkiej MO telefon obudził 2 stycznia kilka minut po 1 w nocy. Nie jego jedynego zresztą. Bielscy milicjanci i strażacy rozpoczęli w tym dniu — wspólnie z kolegami z Krakowa — walkę z lodowym zatorem na Wiśle. Zator powstał na kanale odprowadzającym część wód do elektrowni „Skawina”. Nie dość, że mogło nastąpić unieruchomienie elektrowni, bądź poważna awaria — co pogorszyłoby i tak trudną sytuację energetyczną na południu kraju — groziła także powódź. Woda przybierała z szybkością 5 cm na godzinę. Po stronie woj. bielskiego (część zagrożonych miejscowości leżała w naszym województwie, a część w krakowskim) przygotowano ewakuację około 600 osób — mieszkańców Łęczan, Chrząstowic i części Brzeżnicy. Wojskowe helikoptery atakowały lodowy zator. Po trwającej prawie dobę bitwie ludzi z żywiołem — zator został zlikwidowany. W akcji wzięło udział około 70 milicjantów i kilkudziesięciu strażaków z terenu Podbeskidzia.

Istotnym odcinkiem frontu walki z zimą był także transport. Dobrze radzili sobie z zimą kolejarze i kierowcy. Kiedy w ubiegły piątek zabrakło węgla w „Andropolu” — kolejarze zmontowali z ostatnich wagonów wahać z węglem z kopalni „Brzeszcze” — specjalny pociąg, który uchronił andrychowski zakład od zatrzymania produkcji. Trzeba przyznać, że również i pracownicy „Andropolu” zdali zimowy egzamin dobrze, rozładowując w szybkim tempie setki ton zamrożonego węgla — rewanżując się kolejarzom za ich pomoc.

Na terenie woj. bielskiego PKS ma w planie każdej doby 4.700 kursów. 2 stycznia odwołano 239 kursów, 3 stycznia — 162 kursy, 4 stycznia — 187 kursów, 5 stycznia — 101 kursów, 6 stycznia — 52 kursy, a 7 stycznia — 13 kursów. A więc mniej niż w innych rejonach kraju.

Ma w tym swój wkład bielska fabryka akumulatorów. Na prośbę PKS-u załoga fabryki regenerowała akumulatory samochodowe. Utworzono grupę ludzi, która zajęła się wyłącznie tego typu pomocą. Nie było to zadanie łatwe, bowiem fabryka produkuje akumulatory innego — niż potrzebne PKS-owi — rodzaju.

Do walki z zimą włączyła się także od pierwszych dni młodzież szkolna. W Bielsku-Białej Inspektorat Oświaty zmobilizował dyrektorów szkół, którzy poprzez wychowawców i rodziców dotarli do części młodzieży. Uczniowie odśnieżali nie tylko okolice swoich szkół, ale i główne ulice miasta. Wyróżnili się w tej akcji uczniowie i nauczyciele liceów im. Żeromskiego i Asnyka, Zespołu Szkół Zawodowych nr 1, LO nr 4 oraz Zasadniczej Szkoły Zawodowej FSM. Pracy ponad 200 uczniów zawdzięczamy m. in. odśnieżenie wielu chodników w centrum stolicy województwa m. in. ul. Lenina, ul. Greczki, ul. Rychlińskiego i wielu innych.

Podobnie jak w Bielsku-Białej zareagowała na atak zimy młodzież szkolna w innych miejscowościach województwa. Uczniowie nie tylko uprzątały z chodników śnieg, ale także pomagali osobom starszym i zniedołężniałym w przynoszeniu zakupów i opału do domów. Tak było m. in. w Wadowicach, Suchej Beskidzkiej, Wysokiej, Kleczy Dolnej.

5 stycznia około 1.30 w nocy stał przy ul. Greczki żółty „maluch”. Jego właściciel męczył się, usiłując naprawić zdefektowany samochód. Mróz dochodził do kilkunastu stopni poniżej zera. Nie wiadomo jak długo męczyłby się w ową noc pechowy kierowca, gdyby nie pomoc taksówkarza, który — opóźniając swój powrót na postój około 20 minut — pomógł nieznanemu. Na tablicy rejestracyjnej taksówki napisano „BBD 51-59”. Przykład drobny — zgoda — ale jakże znaczący.

Czy to już koniec ataku zimy? Chyba jeszcze nie. Pierwszy egzamin zdało województwo dobrze. Przed nami mogą być następne. Warto chyba i o tym pamiętać.

RYSZARD STOECKER

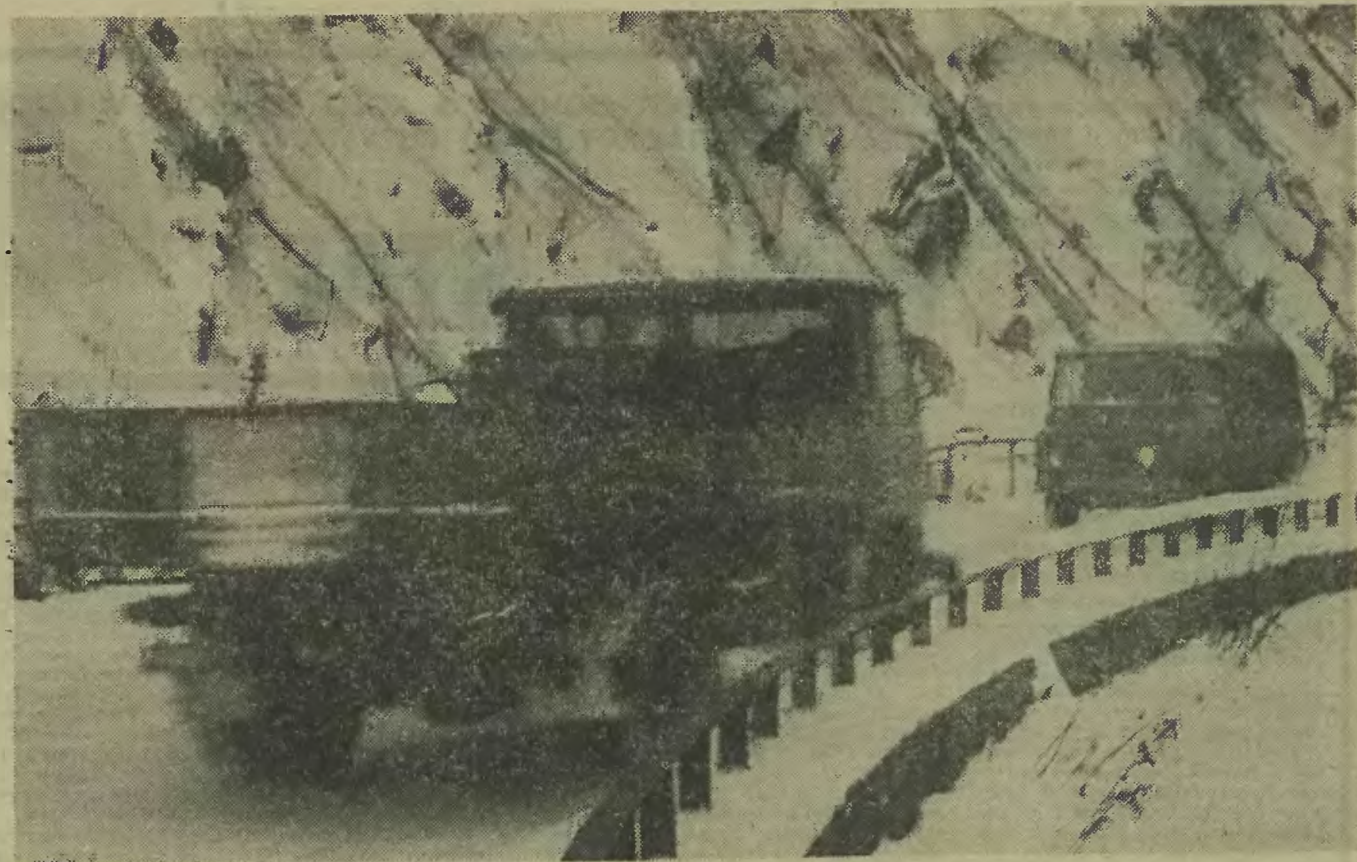


Foto: Tadeusz Patan

JESZCZE TYLKO 4 DNI TRWA PLEBISCYT „KRONIKI”

Czołówka prawie niezmienna

Dobiega końca organizowany przez „Kronikę” plebiscyt na najlepszego sportowca i trenera województwa bielskiego 1978 roku. Jeszcze tylko do niedzieli — 15 stycznia można nadsyłać kupony z propozycjami (decyduje data stempla pocztowego). Zainteresowanie naszym plebiscytem jest duże. Codziennie otrzymujemy dziesiątki kart pocztowych z propozycjami. Po wstępnych przeliczeniach, uformowała się już czołówka najlepszych sportowców i trenerów województwa. Od tygodni jest ona niezmienna. Tych, którzy jeszcze nie nadesłali nam swoich typów, prosimy uczynić to do 15 stycznia. Aby ułatwić Czytelnikom typowanie, prezentujemy wzorem poprzednich numerów „19” sportowców i „10” trenerów (w kolejności alfabetycznej), z których na pewno wyłonieni zostaną triumfatorzy naszego plebiscytu.

SPORTOWCY

Ewa Adamus, Paweł Dziadczyk, Anna Gębala, Wiesław Gębala, Anna Grzegorzek, Maria Kaim, Krzysztof Kurczyna, Teresa Kruczek, Andrzej Lubiak, Barbara Malinowska, Teresa Maziarz, Alina Nowak, Elżbieta Ostojka, Alicja Pawlus, Anna Pawlusiak, Mirosław Skotnicki, Janusz Szerla, Henryk Wiczorek i Michał Wolski.

TRENERZY

Herbert Adamus, Zbigniew Klimecki, Wiktor Krebok, Mieczysław Malczewski, Jerzy Matlak, Leopold Tajner, Jan Tomiczek, Edward Waland, Kazimierz Woźnicki.

Ostatnio pojawiły się nazwiska naszych młodych skoczków: Piotra Fijasa i Stanisława Pawlusiaka.

Zwróciliśmy się do znanych osobistości województwa, aby przedstawili swoje propozycje. Oto one: piosenkarka Maria Kotowska wytypowała następującą „dziesiątkę” sportowców województwa: Anna Pawlusiak, Maria Kaim, Andrzej Lubiak, Tadeusz Pawlusiak, Krzysztof Kurczyna, Barbara Malinowska, Paweł Dziadczyk, Elżbieta Ostojka, Alicja Pawlus, Ewa Adamus. Trójkę trenerów pani Maria ustawiła w następującej kolejności: Leopold Tajner, Zbigniew Klimecki i Jerzy Matlak.

Dyrektor bielskiej „Banioluki” Jerzy Zitzman typował następująco: Anna Gębala, Andrzej Lubiak, Krzysztof Kurczyna, Barbara Malinowska, Andrzej Grzegorzek, Elżbieta Ostojka, Anna Pawlusiak, Paweł Dziadczyk, Teresa Kruczek i Mirosław

Skotnicki. Trenerzy: Jerzy Matlak, Mieczysław Malczewski i Jan Tomiczek.

Prezydent Bielska-Białej Marian Kaloń: sportowcy — Krzysztof Kurczyna, Alicja Pawlus, Anna Pawlusiak, Anna Gębala, Maria Kaim, Henryk Wiczorek, Barbara Malinowska, Ewa Adamus, Elżbieta Ostojka, Wiesław Gębala, trenerzy — Mieczysław Malczewski, Stanisław Baczak, Jerzy Matlak.

Z początkiem lutego ogłosimy wyniki plebiscytu. Przygotowaliśmy również nagrodę dla czytelnika, który trafnie wytypuje całą dziesiątkę sportowców i trójkę trenerów. (cz)

KUPON KONKURSOWY

Nazwisko i Imię

Adres

.

.

.

.

.

.

.

.

.

.

.

.

.

.

.

.

.

.

.

.

.

.

.

.

.

.

.

.

.

.

.

.

.

.

.

.

.

.

.

.

.

.

.

.

MISTRZOSTWA POLSKI

w skibnbach na Czantorii

Kolejne IV Mistrzostwa Polski w skibobach, drugie z rzędu, odbędą się znowu na Czantorii w dniach od 12 do 14 stycznia br. Impreza ta zapowiada się bardzo atrakcyjnie, gdyż po raz pierwszy zobaczymy na trasach Czantorii także skibobistów zagranicznych, Austriaków, Czechosłowaków i Węgrów.

Powtórzenie organizacji mistrzostw Polski skoczowskie środowisku skibobowemu jest wyróżnieniem dla działaczy znanego Włoty. Przez kilka lat dali się oni poznać jako świetni organizatorzy znanych krajowych zawodów „O Błękitny Kask Beskidów” — imprezy, która zawsze gromadziła na starcie najlepszych zawodników krajowych. To, że mistrzostwa odbywają się w naszym regionie jest potwierdzeniem, że skibobiel skoczowski są potęgą w tej dyscyplinie sportowej. Na wszystkich imprezach wystawiają zawsze najliczniejszą ekipę, posiadają dobre zaplecze młodzieżowe, sporo pań jeździ na skibobach. Wreszcie w ścisłej kadry krajowej jest najwięcej zawodników znanego Włoty.

Od początku zawodów „O Błękitny Kask Beskidów” patronowały jej prasa regionalna, najpierw „Głos Ziemi Cieszyńskiej”, a teraz Tygodnik wojewódzki „Kronika”, tak też będzie w tym roku.

Ekipy zjadą do Skoczowa już w czwartek 11 stycznia, gdyż w piątek 12 bm. rozpoczyna oficjalne treningi na Czantorii. Tego dnia, o godz. 17, nastąpi także uroczyste otwarcie IV Mistrzostw Polski na skoczowskim Rynku. Uczestnicy zawodów przemaszerują ulicami miasta i złożą wianki kwiatów pod Pomnikiem Poległym za Polskość Śląską.

W sobotę 13 stycznia o godz. 10 rozpocznie się slalom specjalny (dwa przejazdy) zaś w niedzielę

o godz. 10 zawodnicy wystartują do slalomu giganta. Tego dnia o godz. 17 nastąpi zakończenie zawodów w świetlicy KS „Beskid” w Skoczowie.

Tytuły mistrzowskie zostaną rozdane we wszystkich kategoriach (juniorów do lat 18, kobiety juniorzy (15 — 18 lat), mężczyźni od 18 do 40 i seniorzy od 41 lat). Natomiast klasyfikacja zawodów „O Błękitny Kask Beskidów” zostanie przeprowadzona również w poszczególnych kategoriach ale w kombinacji z udziałem zawodników zagranicznych.

Tytułów mistrzowskich bronią w slalomie gigancie: Wiesław Majewski z Jeleniej Góry, Ewa Doniec również z Jeleniej Góry, Marian Tłolka ze Skoczowa i Alfred Porębski ze Skoczowa. W slalomie specjalnym: Janusz Angerman z Zakopanego, Ewa Doniec z Jeleniej Góry, Marian Tłolka i Alfred Porębski — obaj ze Skoczowa.

W kombinacji triumfowali Bogdan Stankowicz z Zakopanego, Ewa Doniec, Marian Tłolka i Alfred Porębski. Drużynowo mistrzostwa wygrali skibobiści ze Skoczowa.

A kto w tym roku sięgnie po mistrzowskie tytuły? Dla kogo będzie Błękitny Kask Beskidów? O tym dowiemy się już w sobotę i niedzielę na Czantorii. Czekają nas wielkie emocje. Warunki śniegowe są dobre, stąd liczymy że na trasie nie braknie kibiców tej pięknej dyscypliny sportowej. Serdecznie zapraszamy. (PaCz)



Czy i w tym roku bracia Waliczowie ze Skoczowa a także ich kolega Jerzy Majewski z Jeleniej Góry (pierwszy z prawej) należą będą do najlepszych skibobistów nadchodzących mistrzostw Polski? Foto: Paweł Czupryna

Organizacja sportowa o najdłuższej nazwie w kraju — Międzyspółdzielni-Ognisko Sportu, Rehabilitacji, Turystyki i Wypoczynku ZSSP „Start” zmieniło wreszcie imię. Uff... Teraz jest to po prostu Wojewódzkie Zrzeszenie Sportowe Spółdzielczości Pracy „Start”. Ciut lepiej, ale można krócej... Dzisiaj poświęćmy Zrzeszeniu sporo miejsca, choć przecież nie zmiana nazwy jest tego powodem, a dobra, wyjątkowo dobra działalność prowadzona przez z górą trzy lata.

Opierała się ona głównie na kierunkach pracy zalecanych przez radę główną, czyli — gimnastykę podczas przerw w pracy, stałych zajęciach sportowych, organizacji imprez sportowych, turystycznych i wypoczynkowych oraz szkoleniu. Nagłoność — także w naszej gazecie — było o spartakiadzie spółdzielczości pracy województwa bielskiego, czyli najbardziej

ZRZESZENIE ZAMIAST OGNISKA • KOŁO SPORTOWE W KAŻDEJ SPÓŁDZIELNI • SPARTAKIADY PRZED W SZYTKIM

Krótko: „START”

masowej i udanej imprezie „Startu”. Najślabszym ogniwem działalności była — i nie ukrywano tego na ostatnim walnym zebraniu — gimnastyka podczas przerw w pracy. Ale wróćmy do imprez. Ponieważ liczby mówią ponoć same za siebie, zacytujmy: w 59 imprezach brało udział 3,5 tysiąca uczestników, członkami organizacji jest 14 kół, a do wyróżniających się należą koła działające w spółdzielniach „1 Maja” (Kęty), „Modna Odzież” (Bielsko), „Podhalanka” (Maków Podhalański), cieszyński oddział WUSP-u i przy Polskim Związku Niewidomych w Bielsku. Dodajmy do tego, że sport wyczynowy Zrzeszenia reprezentowany jest w województwie przez cztery kluby — bielski „Start”, żywiecki

„Soł”, „Halniak” z Makowa Podhalańskiego i „Start” wiański. Najlepsze wyniki uzyskują zawodnicy tych klubów w narciarstwie, saneczkarstwie, tenisie stołowym i gimnastyce, ale podkreślić trzeba, że oprócz wyczynu kluby prowadzą również działalność masową, organizując dość często imprezy dla spółdzielców i młodzieży.

Podczas obrad ostatniego nadzwyczajnego walnego zebrania, o którym już wspomnieliśmy, przyjęto także program działania na lata 1979—1982. Dodajmy, że program jest wyjątkowo ambitny. Przewiduje się na przykład, że w roku 1982 w każdej spółdzielni województwa bielskiego istnieć będzie koło sportowe „Startu”, że system corocznych spartakiad będzie na-

dal kontynuowany, ale liczba uczestników z roku na rok będzie wzrastać. Przewiduje się również rozszerzenie zakresu stałych zajęć sportowych, założenie sekcji biegów orientacyjnych oraz organizację imprez w tej dyscyplinie, konsekwentne wprowadzanie gimnastyki rekreacyjnej podczas przerw w pracy (ta forma działania oceniana była dotychczas krytycznie), przejście z turystyki samochodowej do kwalifikowanej, górskiej, organizację rajdów biwakowych, rejsów żeglarskich i spływów kajakowych. Jest to, rzecz jasna, tylko część bogatego programu rozwoju. Działacze zamierzają również nadal prowadzić kursy dla instruktorów gier zespołowych i gimnastyki rekreacyjnej, kursy orga-

nizatorów sportu i rekreacji, prowadzić naukę pływania i kursy narciarskie. Szczególnie nacisk kładzie się ostatnio na rozwój sportu inwalidzkiego.

Postanowiono również zająć się organizacją poważnych imprez na szczeblu centralnym. W 1980 roku (olimpijskim) już po raz trzeci w Bielsku-Białej organizowane będą Ogólnopolskie Zimowe Igrzyska Młodzieży Szkół CZSP, w rok później — Ogólnopolski Turniej Piłki Siatkowej w ramach Letnich Igrzysk Młodzieży Szkół CZSP (także w Bielsku-Białej) i wreszcie w ostatnim roku objętym programem — Ogólnopolski Turniej Tenisa Stołowego, także w ramach Igrzysk.

Uczestnicy walnego zebrania wybrali władze Wojewódzkiego Zrzeszenia Sportowego Spółdzielczości Pracy „Start”. Przewodniczącym został Władysław Kanik (prezes WZSP), a wiceprezesami — Janusz Gębala (wiceprezes Wojewódzkiej Usługowej Spółdzielni Inwalidów „Domena”), Marian Paluch (wiceprezes „Modnej Odzieży”) i Witold Micherdziński jako wiceprezes zarządzający. Sekretarzem Zrzeszenia jest Józef Stachura — prezes spółdzielni „1 Maja” w Kętach. Znajac ofiarność i aktywność tych i nie wymienionych z nazwiska działaczy „Startu” można wierzyć, że praca Zrzeszenia w najbliższej przyszłości będzie jeszcze lepsza niż dotychczas.

Dobry rok

cieszyńskiej Rady

Już rok działa w Cieszynie Rada Koordynacyjna Ognisk Towarzystwa Krzewienia Kultury Fizycznej. Powstała jako pierwsza w województwie i jako jedna z pierwszych w kraju. O jej działalności rozmawiamy z prezesem Kazimierzem Raszką.

— Utworzono ją na prawach eksperymentu. Nowe, które powstały później, czerpały z naszych wzorów. Naszym zadaniem jest koordynacja pracy zakładowych ognisk TKKF i organizowanie wspólnych imprez masowych, z których korzystałyby wszyscy mieszkańcy.

— Ile ognisk TKKF działa w Cieszynie?

— W zakładach pracy dzieje się — w „Kartonie”, „Celmie”, „Drukarni”, „Zampolu”, „Fachu”, „Elektrometalu”, „Termice”, „Premonie” i przy KBK. Czynne jest też ognisko statutowe „Ogniwo” przy Wojewódzkim Przedsiębiorstwie Robót Drogowych, do którego mogą należeć wszyscy chętni z terenu miasta. Jest ono bardzo prężne. Posiada dwie sekcje: tenisa ziemnego i szachów. Szczególnie ta pierwsza jest bardzo aktywna. Jej członkowie przejeżdżają od MPGKiM zaniebane korty koło basenu, zmodernizowali je, zagospodarowali w czynie społecznym, pracując tam ponad 3000 godzin. Obecnie mają do dyspozycji 3 korty, myślą o czwartym i o treningowej ścianie. Pragną też zamierzenia zrealizować w tym roku. Tenisiści ziemni „Ogniwa” zgłosili akces do klasy B okręgowej. Po roku wywalczyli awans i obecnie występują w klasie A. Przy tej okazji chciałbym wyróżnić prezesa ogniska Jerzego Wrońskiego oraz zawodników — Adolfa Kalużę, Wilhelma Kalużę, Piotra Rychlika, Bronisława Berka, Helenę Kolasa, Tomasza Wrońskiego i Pawła Wacławika.

Sekcja prowadzi szkołę młodzieżową, w której zgłoszonych jest ponad 100 dziewcząt i chłopców z cieszyńskich szkół.

— Jakie osiągnięcia zanotowała na swoim koncie Rada Koordynacyjna Ognisk TKKF w ciągu rocznej działalności?

— Byliśmy współorganizatorem „Śnieżnej Niedzieli KRONIKI” — imprezy która u nas się przyjęła. Dobre warunki śniegowe, piękna pogoda, i udana oprawa propagandowa sprawiły, że w imprezie tej wzięło udział tysiąc mieszkańców miasta i okolicy. Przygotowaliśmy; igryziska młodzieży pracującej, w których startowało 500 osób, imprezy dla dziewcząt i chłopców z okazji „Dnia Dziecka”, mistrzostwa Cieszyna w tenisie stołowym, turniej o puchar CRZZ w siatkówkę i festyny rekreacyjne na stadionie KS Cieszyn. Mocno propagujemy strzelanie z broni pneumatycznej. Zawody tego typu znajdują zresztą coraz więcej zwolenników.

— A jakie plany na ten rok?

— Jeszcze lepiej propagować wszystkie metody czynnego wypoczynku po pracy, a więc biegi na wzór telewizyjnej akcji „Biegaj razem z nami” grę w ringo, minigolfa, kometkę, kręgle. Chcemy utworzyć ligę siatkówki i piłki nożnej, w których grałyby drużyny zakładowe, osiedlowe i szkolne. Będziemy organizować w Międzynarodowym Roku Dziecka wiele imprez dla najmłodszych. Chcemy na wzór „Celmę” i w innych zakładach wprowadzić gimnastykę zdrowotną dla kobiet, naukę pływania dla wszystkich na krytym basenie.

— Swoją działalność Rada prowadzi społecznie. To że można było zorganizować wiele imprez jest zasługą ludzi, którzy po pracy z myślą o zdrowiu innych poświęcają swój wolny czas. Kim oni są?

— Tak. Mamy oddanych działaczy. Warto ich wymienić. Wspomnę tylko niektórych — Erwin Mrózek, Jerzy Wroński, Mieczysław Prawdziż, Fryderyk Podgórski, Tadeusz Tomala, Zbigniew Niżnikiewicz i Józef Kłoczek. Takich jak wyżej wymienieni jest wielu. Chciałbym im tą drogą podziękować i prosić o dalszą pomoc.

Rozmawiał:
PAWEŁ CZUPRYNA



NASZE DZIECI

Czterolatek bielszczanin — Mateusz Bizoń.
Foto:
Leon Krasnodębski

Komisja do Spraw Nauki działająca przy Zarządzie Głównym Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego w Czechosłowacji przeprowadziła szerokie badania ankietowe, mające na celu zebranie danych, obrazujących życie i działalność kulturalną i oświatową członków tej organizacji na terenie powiatów karwińskiego i frydecko-misteckiego.

W pierwszym Festiwalu Folklorystycznym, jaki odbył się w Czeskim Cieszynie wzięły udział zespoły

zza OLZY

czeskie, słowackie i polskie. Wystąpiły m.in. czeskie „Olza” i grupa regionalna z Wisły.

Podbeskidzka wieś Wędrzynia będzie miała własny dom kultury, który zbudowany zostanie przez członków miejscowego Koła Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego. W roku ubiegłym przepracowali oni przy wznoszeniu obiektu 14300 godzin.

W Ostrawie odbyło się plenarne zebranie Komitetu Okręgowego Frontu Narodowego, poświęcone ochronie środowiska. Prezydium KO KPCz i Okręgowej Rady Narodowej przyjęło „Program ochrony i dalszego ulepszenia środowiska naturalnego w okręgu ostrawskim (północnomorawskim) oraz w jego centrum — ostrawskiej aglomeracji przemysłowej”.

(MOST)

Z kręgu
góralczyzny

Ludowy Literacki Klub w Istebnej prowadzi od kilku lat akcję mającą na celu popularyzację wybitnych, a najczęściej zapomnianych, postaci z kręgu beskidzkiej góralczyzny. Dzięki niej spopularyzowani zostali: Franciszek Sikora — działacz oświatowy, pisarz i uczestnik ruchu oporu z okresu wojny, Michał Juroszek — barwna postać folklorysty, autora słuchowisk, działacza oświatowego, Franciszek Bulka-Legierski — facecjonista, poeta ludowy i bajarz, Jan Kawulok — gajdosz, twórca instrumentów góralskich, wybitny sadownik oraz znawca ludowej medycyny, wreszcie Franciszek Kukuczka — historyk wsi Istebna, poeta ludowy i gawędziarz.

Wszyscy wyżej wymienieni zmarli w okresie powojennym, pozostawiając po sobie spuściznę w postaci zapisów oraz przekazów ustnych. Dla uczczenia ich zasług Klub Literacki w Istebnej organizuje w tym roku „Wieczory pamięci”.

(x)

Z NOTATNIKA MO

BIELSKO-BIAŁA,

2 stycznia

Przy ul. Bystrzańskiej poniósł śmierć, potrącony przez autobus Berliet, Jerzy K. (29) z Bielska-Białej. Przyczyną wypadku było wtargnięcie pieszego na jezdnię.

ZATOR, 2 stycznia

W miejscowości Podolsze znaleziono zwłoki Anny B. (91) która poniosła śmierć przez zaccadzenie.

OŚWIECIM, 5 stycznia

Na przejściu dla pieszych przy ul. Dąbrowskiego samochód Żuk potrącił Teresę B. (76) która poniosła śmierć na miejscu. Kierowcę zatrzymano do dyspozycji prokuratora.

ŻYWIEC, 7 stycznia

W autobusie WPK Autosan, zjeżdżającym do bazy wybuchł pożar, powodując straty w wys. 200 tys. złotych.

GÓRKI WIELKIE,

7 stycznia

Spłonęła tu doszczętnie owczarnia Rolniczej Spółdzielni Produkcyjnej „Bucze” wraz z inwentarzem. Straty sięgają 2 mln zł.

W uzupełnieniu naszej informacji na temat tragicznej śmierci Jana S. z Bielska-Białej informujemy, że przyczyną wypadku było nagle wtargnięcie na jezdnię. Nie potwierdziły się przypuszczenia, że Jan S. rzucił się pod samochód w celach samobójczych.

Z UKOSA

Przed kilku miesiącami na prawym chodniku ul. Dzierżyńskiego w Bielsku, powyżej skrzyżowania z ulicą Marszałka Greczki, na odcinku, który przygotowywany jest do przebudowy, powstała duża, niebezpieczna dla przechodniów dziura — pułapka. Wobec bez troski drogowców — sygnalizowaliśmy to paskudne niedbalstwo. Dziurę „zabezpieczono” płoteczkiem i jakoś to było do czasów nadmiaru śniegu, który przysypał wszystko, a płotek rozwalil się zupełnie.

(ib)

PRAKTYCZNE
ŁATWE

Przed uroczystym

wieczorem

Na karnawałowe spotkania warto zapewnić sobie dobre samopoczucie i... zawczasu należycie się do nich przygotować. Nie radzę więc w ostatniej chwili biegać za nową kreacją. Najlepiej odświeżyć posiadaną garderobę i jakimś modnym akcentem ją urozmaicić.

Najprostszą sprawą jest ubranie dla panny. Wystarczy je dobrze wyszczotkować, a jeśli ciemne, to używając do tego esencji z mocnej herbaty. Po szczotkowaniu trzeba je odwieść, wyprasować przez wilgotną ściereczkę, zawsze niezbyt gorącym żelazkiem, kilkakrotnie pociągając nim po powierzchni tkaniny. Podobnie postępujemy z wełnianą, czy elanowełnianą spódnicą. Jeśli jest ona z biostoru, czy innej tkaniny syntetycznej, doskonale pierze się w domu, w letniej wodzie z dodatkiem proszku do prania. Bluzkę, czy rzeczy z tkanin przetykanych metalowymi nitkami nie należy prać domowymi sposobami, natomiast jeśli są tylko wygniecione, warto je zawiesić na kilkanaście minut nad garnkiem z wrzącą wodą, by lekko zwilgotniały, a następnie na wieszaku pozostawić do wyschnięcia i jeśli to niezbędne — bardzo delikatnie przeprasować letnim żelazkiem.

Ubiegłoroczną suknię, czy spódnicę z bluzką łatwo zmienimy, przewiązując się w pasie długą, drapowaną, cieniutką chustką lub szarfą. Pod bluzkę, wprost na szyję można zawiązać krawatową cienką apaszkę, albo długi szal tyle, że wtedy rezygnujemy z wiązania talii.

Na trzy godziny przed wyjściem warto zrobić sobie kąpiel z dodatkiem kilku garści soli, a po niej natrzeć dobrze skórę nawilżającym balsamem. Głowę po umyciu koniecznie spłukać jeszcze zimną wodą, wówczas włosy będą wspaniale błyszczące.

Twarzy łatwo nadamy wypoczęty wyraz, jeśli zrobimy sobie maseczkę. Z żółtka rozartego z łyżeczką oliwy i kilku kroplami cytryny, jeśli mamy cerę suchą lub normalną, a z samego, nie rozartego białka — jeśli tłustą. Maseczkę trzymamy na twarzy 20 minut, a zmywamy ją ciepłą wodą bez mydła. Przy makijażu — zawsze wypróbowanym dzień przed „wielkim” wieczorem — radzę zwracać uwagę na to, by podkładowy puder w kremie był dobrany do koloru cery. W obecnym sezonie cienie na powiekach są pastelowe, a usta pociągnięte ciemną kredką.

WASZA GOSPODYNI



SAM
FOTO!

Uczmy się języków obcych — radzą... handlowcy Międzybrodzia Bialskiego.

Foto: Bogdan Kucharski



**CENTRUM
KSZTAŁCENIA USTAWICZNEGO
W BIELSKU-BIAŁEJ,
ul. Sienkiewicza 8
OGŁASZA WPISY
na rok szkolny 1979/80 do**

3-letniego **TECHNIKUM ZAWODOWEGO** dla Pracujących (zaocznego) na podbudowie ZSZ w specjalności:

● **naprawa i eksploatacja pojazdów samochodowych**
2-letniego **POLICEALNEGO STUDIUM ZAOCZNEGO** w specjalności:

● **naprawa i eksploatacja pojazdów samochodowych**
Warunki przyjęcia:

Do podania należy dołączyć:

- świadectwo ukończenia szkoły, uprawniające do podjęcia nauki w wybranej przez kandydata szkole,
- skierowanie z zakładu pracy na naukę i zaświadczenie o zatrudnieniu określające równocześnie charakter pracy zawodowej, zgodnej z kierunkiem nauczania w szkole,
- własnoręcznie napisany życiorys,
- 2 fotografie 56x36 mm.

Termin składania dokumentów do 30 stycznia 1979 r. — a nauka rozpocznie się 1 lutego 1979 r.

Zapisy przyjmuje sekretariat (pokój 09) Centrum Kształcenia Ustawicznego w Bielsku-Białej, ulica Sienkiewicza 8, tel. 235-43 codziennie w godz. 10.00—18.00.

14kr

**Wojewódzka Spółdzielnia Budownictwa Wlejskiego
Bielsko-Biała**

z tymczasową siedzibą w Wilkowicach nr 299, tel. 567
przyjmuje natychmiast

— **GŁÓWNEGO KSIĘGOWEGO.**

Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu.

13kr

PRZEDSIĘBIORSTWO PAŃSTWOWE

POLMOZBYT

W KATOWICACH

zakupi

w atrakcyjnej okolicy
**BUDYNEK GOTOWY
LUB DO WYKOŃCZENIA**

z przeznaczeniem

na ośrodek wczasowy
dla 50—60 osób.

Oferty prosimy kierować na adres:

**PP POLMOZBYT w Katowicach
Al. Roździeńskiego 170.**

20kr

**WOJEWÓDZKA SPÓŁDZIELNIA SPOŻYWCÓW „SPOŁEM”
Oddział w Bielsku-Białej, ul. Barlickiego nr 15**

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY

na wykonanie niżej wymienionych robót budowlanych: ziemnych, betonarskich i murarskich w/g dokumentacji projektowo-kosztorysowej — inwestycji

„Ształas pod Szyndzielnią”
przy ul. Brygadystów w Bielsku-Białej

— termin wykonania: I kwartał 1979 r.
— wartość robót 350.000,— zł.

W przetargu mogą wziąć udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne. Termin składania ofert upływa w 14 dniu od ukazania się ogłoszenia w „Kronice”. Otwarcie ofert nastąpi w następnym dniu po upływie terminu składania ofert o godz. 10 w siedzibie przedsiębiorstwa — Dział Techniczny w Bielsku-Białej, ul. Barlickiego nr 15.

Informacji dotyczących w/w robót można zasięgnąć codziennie w Dziale Technicznym WSS „Społem” Oddział w Bielsku-Białej, ul. Barlickiego nr 15, w godz. 9—13. Zastrzegamy sobie prawo wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

21kr

TO ZAINTERESUJE KAŻDEGO!!!



REJON GAZOWNICZY BIELSKO-BIAŁA

ostrzega

ODBIORCÓW GAZU

przed niebezpieczeństwem zatrucia spalinami i utraty życia w przypadkach ogrzewania pomieszczeń kuchenkami lub piekarnikami gazowymi.

Ponadto długotrwałe użytkowanie palników gazowych bez odprowadzenia spalin i prawidłowej wentylacji powoduje zawilgocenie pomieszczenia i niszczenie wyposażenia wnętrza.

Należy pamiętać,

że spaliny mogą zawierać nieznaczne ilości bezbarwnego i bezwonnego lecz silnie trującego tlenku węgla — czadu, który działa zabójczo na organizmy ludzkie i zwierzęce.

15kr

**ROLNICZA SPÓŁDZIELNIA PRODUKCYJNA
„ZGODA” W DĘBOWCU**

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY

na sprzedaż samochodów:

- 1) Fiat 125p poj. 1500, nr rej. BBA-661B, nr fabryczny 028081, nr silnika 062558, cena wywoławcza 40.194,—
- 2) Warszawa 223 nr rej. BBA-668B, nr fabryczny 243008, silnik S 21 nr 172762, cena wywoławcza 31.200,—

Przetarg odbędzie się w 14 dniu od daty ukazania się ogłoszenia w prasie o godz. 10 w biurze RSP „Zgoda” w Dębowcu. Przystępujący do przetargu winni wpłacić wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej najpóźniej w przeddzień przetargu w kasie Spółdzielni w Dębowcu.

Samochody można oglądać w magazynach RSP „Zgoda”. Zastrzegamy sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

16kr

**ROLNICZA SPÓŁDZIELNIA PRODUKCYJNA „PRZYJAŹŃ”
w Zamarskich k/Cieszyna, poczta Hażlach, kod 43-419**

OGŁASZA DRUGI PRZETARG NIEOGRANICZONY

na wykonanie 3 form wtryskowych do tworzyw sztucznych o średnicy wyrobu 400 mm z materiału powłokowego. Formy mają być wykonane według podanych wzorów przez RSP.

Oferty zawierające oświadczenie o gotowości przyjęcia zamówienia, terminie wykonania, wstępnej kalkulacji kosztu należy składać bezpośrednio lub nadesłać pocztą pod adres RSP w terminie do 14 dni od ukazania się ogłoszenia przetargu w prasie.

W przetargu mogą wziąć udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i z sektora nieuspołecznionego. Otwarcie ofert nastąpi w 15 dniu po ukazaniu się ogłoszenia przetargu. Zastrzegamy sobie prawo wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

17kr

**BIELSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO INSTALACJI SANITARNYCH BM
w BIELSKU-BIAŁEJ, ul. PKWN 43**

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY

na sprzedaż:

- 1) Motocykla SHL M-11 nr rej. 0820 SE, nr podw. 051198, nr silnika 56155. Cena wywoławcza 2.500,—
- 2) Motocykla SHL M-11 nr rej. 0821 SE, nr podw. 54520, nr silnika 60255. Cena wywoławcza 2.500,—
- 3) Motocykla SHL M-11 nr rej. 2238 SE, nr podw. 107978, nr silnika 111742. Cena wywoławcza 2.500,—
- 4) Samochód osobowy Fiat 125p/1300 nr podw. 299272, nr silnika 170551, rok prod. 1971. Cena wywoławcza 23.000,—
- 5) Samochód osobowy Fiat 125p/1500 nr podw. 303392, nr silnika 170551, rok prod. 1975. Cena wywoławcza 45.600,—

Przetarg odbędzie się w 10 dni po ogłoszeniu w prasie o godz. 10 w Bielskim Przedsiębiorstwie Instalacji Sanitarnych w Bielsku-Białej.

Przystępujący do przetargu winni wpłacić wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej, najpóźniej w przeddzień przetargu do kasy BPIS w Bielsku-Białej.

Samochody i motocykle oglądać można w Bazie Transportu BPIS Bielsko-Biała, ul. Cegielniana. W przypadku niedojścia sprzedaży w I przetargu, II przetarg odbędzie się w dniu następnym o godz. 10. Zastrzegamy sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

18kr

**SPÓŁDZIELNIA INWALIDÓW „WINIPLEX”
W OŚWIECIMIU-BRZEZINCE**

zawiadamia

że z dniem 1 stycznia 1979 zmienia nazwę na:

**SPÓŁDZIELNIA INWALIDÓW METALOWO-ELEKTROCHEMICZNA
„SIMECH”**

OŚWIECIM NR TEL. 233-26, 238-45, 238-46.

19kr

JAK URZĄDZIĆ MIESZKANIE?

Odpowiedź na to pytanie da

WYSTAWA

KOMPLETNIE URZĄDZONEGO MIESZKANIA

zorganizowana przez Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlu Wewnętrznego w Bielsku-Białej w bloku mieszkalnym przy ul. Sobieskiego (naprzeciw szpitala nr 3)

„WSZYSTKO DLA DOMU” — takie hasło przyświeca organizatorom WYSTAWY i rzeczywiście zobaczyć można tam wszystko co powinno się znaleźć w naszych mieszkaniach aby były gustownie, nowoczesnie i funkcjonalnie urządzone.

Prosimy zwiedzać WYSTAWĘ do 19 stycznia br. w godz. od 11 do 17, z wyjątkiem 13 i 14 stycznia br.

22kr

**OGŁOSZENIA
DROBNE**

BIURO Pisanie Podań — poleca swoje usługi. Mirosław Klasiek Bielsko-Biała, Piastowska 6. 020074g

MALUJE mieszkania. Leszek Kopic, Bielsko, Świerczewskiego 12/34, tel. 246-98 — wieczorem. 020070g

TAPETOWANIE — szybko, solidnie, z gwarancją z materiałów własnych i powierzonych. Nowość Fototapeta Jerzy Jaworski Bielsko-Biała, Stowackiego 30/3, telefon 232-66. 020054g

KONSERWACJA na gorąco, masą gumowo-bitumiczną, 3 lata gwarancji. Adam Żółko, Bielsko-Biała, Wrzosowa 2 (boczna Cieszyńskiej), tel. 278-59. 020046g

WYWAŻANIE kół, wymiana opon, wulkanizacja detek, A. Piskowski, Bielsko-Biała, ul. Przekop 4 (przy pl. Żwirki i Wigury). 020004g

WYPOŻYCZAM suknie ślubne, wieczorowe, welony, okrycia do chrztu. Rolńska, Bielsko — Dzierżyńskiego 50. 015743g

WYPOŻYCZAM suknie ślubne, welony, garderobę załobną, okrycia do chrztu, Maria Jakóbiec, Bielsko-Biała, ul. Gerszona 1a, I piętro (naprzeciw wejścia do apteki). 015818g

M-4 własnościowe w Bielsku-Białej — sprzedam. Oferty „Kronika” dla Nr 1. 020064g

M-2 własnościowe w Bielsku-Białej — sprzedam. Oferty „Kronika” dla Nr 3. 020072g

FIATA 125p w dobrym stanie, z zapasowym nadwoziem — sprzedam. Stanisław Pytlarz, Rudzica 258. 020077g

SPRZEDAM działkę budowlaną, ogrodzoną o pow. 1100 m kw., w Bielsku-Białej. Władysław telefon 277-38. 020080g

SPRZEDAM karoserię Fiata 126p w dobrym stanie, po wypadku. Lindert, Bielsko-Biała, Włók 7. 020067g

PIERŚCIONEK piasek pustyni, łańcuszek z wisłorkiem (wszystko III próba), zegarek elektroniczny męski — sprzedam. Bielsko, Armii Ludowej 4/2. 020059g

KOZUCHY damskie, zagraniczne (afgański oraz krótki) — sprzedam. Bielsko, Armii Ludowej 4/2. 020058g

KUPIĘ domek jednorodzinny w Cieszyńsku lub okolicy. Może być z lokatorem do zamiany. Cieszyń tel. 20-645. 020084g

ROLNIK wykwalifikowany kupi zabudowanie gospodarcze w górnych partiach Beskidów. Szczurek, ul. Dębowa 34/17, 43—100 Tychy. 020061g

ZAMIEŃ pokój, przedpokój i łazienkę (stare budownictwo) na mieszkanie dwupokojowe lub większe oraz poszukuję pokoju lub mieszkania. Fojtuch Bielsko-Biała, ul. Lermontowa 11 Ip (boczna PKWN) tel. 288-48. po godz. 18. 020063g

ZAMIEŃ nowego Fiata 126p na 125p lub sprzedam. Oferty „Kronika” dla Nr 2. 020078g

POMIESZCZENIA na warsztat lub magazyn oddam w dzierżawę. Władysław: Teofil Węglarz, Cieszyń Kalembe 4. 020075g

POSZUKUJE garażu w rejonie ulic Piastowskiej, Grunwaldzkiej, Bielsko, tel. 274-38. 020071g

UCZNIA pełnoletniego — przyjmę. Foto — Ars, Bielsko-Biała plac Żwirki i Wigury. 020073g

UNIEWAŻNIAM zagubioną pieczęć osobistą następującej treści: „B-B 100” lck. Jacek Korzystał chirurg stomatolog Bielsko-Biała ul. Krasieńskiego 24/8 tel. 253-86. 020065g

JAN NOGOWCZYK zam. Wisła ul. Wpólna 2 zgubił odcinek A, B, talonu na samochód Fiat 126p seria R/78 000938 wydany przez FSM. 020062g

OGŁASZAM zgubę własnej pieczęci firmowej o treści: Murarstwo i Tynkarsstwo Henryk Sztelko Kozy 1375 — pow. Bielsko. 020076g

ADOLF FIRGANIEK zgubił zezwolenie nr 499 na prowadzenie warsztatu rzemieślniczego (blacharstwo samochodowe) wydane przez UM, Wydz. Handlu i Usług w Bielsku Białej oraz pieczęć osobistą o treści: „Blacharstwo Samochodowe Adolf Fircanek, Bielsko-Biała ul. Lipnicka 80” 020060g

PRZEPRASZAM ob. Stanisława Hulboja zam. w Sopotni Małej 157 za obrazę słowną. Genowefa Polak, Sopotnia Mała 262. 020066g

FUNKCJONARIUSZY MO z Wisły kpr. Piotra Kupke i Ryszarda Cimka przepraszam za wypowiedziane pod ich adresem zniewagi przy pełnieniu przez nich obowiązków służbowych 4. XI. 78 Stanisław Razowski, Mysłowice, Włoka Skotnica 30. 020069g

Filmowe propozycje

Wszystkich kinomanów gorąco zachęcam do obejrzenia polskiego filmu Jerzego Hoffmana „Do krwi ostatniej”. Film którego akcja toczy się w latach 1941–1943 opowiada o losach tysięcy Polaków, zamieszkałych na terenach Związku Radzieckiego Polaków, którzy z różnych przyczyn znaleźli się daleko od Ojczyzny, a ich marzeniem i celem jest powrót do kraju. Jednym z głównych wątków filmu są wydarzenia historyczne tamtych dramatycznych lat, wielka polityka prowadzona w gabinetach mężów stanu, a mająca zadecydować o przyszłości Polski. Z zainteresowaniem ogląda się także wątek fabularny, opowiadający o losach zwykłych ludzi, żołnierzy, oficerów.

Również i dwa następne polskie filmy są godne obejrzenia. Pierwszy z nich to dramat społeczny „Próba ognia i wody”. Film jest ekranizacją powieści Andrzeja Brana pod tym samym tytułem, nagrodzonej w 1976 roku przez CRZZ. Ukazuje problemy wielkiego zakładu pracy, odpowiedzialności moralnej i zaangażowania załogi podczas walk z żywiołami.

„Bilet powrotny” Ewy i Czesława Petelskich to dramat psychologiczny, będący adaptacją opowiadania Jerzego Stawińskiego. Rozległa farma w samym sercu Kanady. Młoda, krzepka kobieta (Anna Seniuk) wybiera rękami potężne kamienie ze świętego karczowiska przygotowując ziemię pod przyszłą orkę. To Antoska, która przyjechała za ocean do swego wuja, powojennego emigranta. W kraju pozostał jej syn. Chłopak buduje nowy, piękny dom, w którym zamieszkać razem po jej powrocie. Lecz dom potrzebuje wciąż nowych pieniędzy... Film konfrontuje marzenia z rzeczywistością, stawia pytania natury etycznej – o sens poświęceń, ich racjonalne i emocjonalne przesłanki.

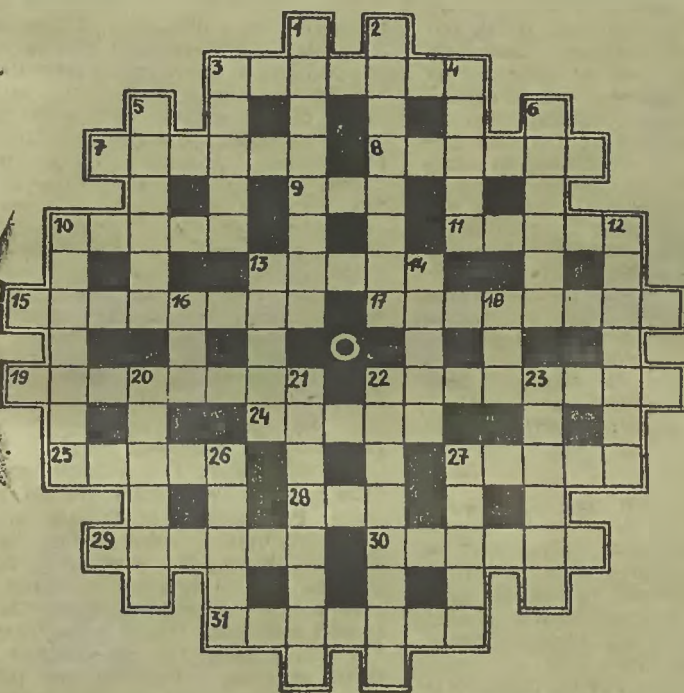
Uwagę pań kieruję na węgierski film Marty Meszaros „One dwie”. Kolejny obraz czołowej przedstawicielki europejskiej „kino kobiecego” podejmuje wątek przyjaźni między dwiema kobietami i kryzysu ich małżeństw.

W czechosłowackiej komedii sytuacyjnej „To moja sprawa szefie” reżyser ukazuje perypetie dwóch pracowników wielkiej fabryki, zajmujących się werbowaniem potrzebnych specjalistów do swego zakładu, co przy ogólnym braku rąk do pracy jest zadaniem bardzo trudnym.

krzyżówka

POZIOMO: 3) służy do umocnienia brzozy rzek, 7) grecka bogini przeznaczenia, 8) utwór liryczny o smutnym nastroju, 9) służy do łączenia blach, 10) piękny, rasowy koń, 11) mieszka w Ankarze, 13) w teatrze naprzeciw widowni, 15) błąd roztworny, 17) średniowieczny wędrowny śpiewak, 19) czapka z daszkiem, 22) duch w kopalni, 24) ptak ziołociej, 25) jest nie jeden na Wawelu, 27) udaje kogoś i zachowuje się nienaturalnie, 28) kwiat w powłokach, 29) wychodzi z worka, 30) może być nadawcą lub odbiorcą, 31) patron.

PIONOWO: 1) konkuruje z żytem, 2) niefachowiec, amator, 3) drapieżnik afrykański z rodziny psów o dużych uszach, 4) stan uczuciowy o silnym nateżeniu, 5) niedokrwiłość, 6) szachowy pionek, 10) rozsadek, przezorność, 12) pracownik kasyna gry, 13) bardzo silne napięcie fizyczne i psychiczne, 14) zuwipalnia, 16) trójkątny żagiel na jachcie, 18) stary las, 20) epidemia, 21) libijska metropolia, 22) sznurek z raczkami służący jako zabawa dla dzieci, 23) ryba słodkowodna z rodziny korpiowatych, 26) tłuszcz do zalewania za skórę, 27) dusi zdobycy skrajami ciała.



POMIĘDZY czytelników, którzy do 18 stycznia 1979 r. (decyduje data stempla pocztowego) nadesła pod adres redakcji tygodnika „Kronika” Dubois 4, 43-300 Bielsko-Biala, prawidłowe rozwiązanie, wylosujemy z wyciętym z „Kroniki”, wypełnionym i naklejonym diagramem krzyżówki, rozlosujemy nagrodę książkową.

ZA POPRAWNE rozwiązanie krzyżówki z Nr 51 nagrody ufundowane przez Zakłady Sprzetu Sportowego „POLSPORT” w Bielsku-Białej wylosowali: 1) wianza BETA2 Andrzej Brydziński Żywiec, 2) wianza BETA Adam Szewczyk Wilkowice, 3. 4. 5 wianza biegowe – Irena Koenig Jaworze Średnie, Bożena Kozut Kety, Andrzej Sonka Oświęcim, 6. 7. 8. komplet nart dziecięcych – Edward Rybski Bestwina, Renata Grzesik Bielsko-Biala, Ryszard Pawlik Cieszyń, nagrody 9 i 10 – Kije hokejowe Tomasz Jedrzejko Wilamowice, Jacek Szymański Ustron. Po odbiorze nagród prosimy zgłosić się w redakcji.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI z NR 51

Zakłady Sprzetu Sportowego „POLSPORT” w Bielsku-Białej, na nagrody przeznaczała zimowy sprzęt sportowy własnej produkcji: wianza do nart, komplet nart dziecięcych, kije hokejowe.

CZWARTEK, 11. I., pr. I: 8.40 – Droga przeciwko wszystkim, film fab. pr. jug., 11.00 – Człowiek i prawo, 15.55 – Oczami młodych, 18.40 – Wieczorynka – kol. bajeczka, 19.30 – Odkrycie, insc. tel., 20.55 – Nazywali go Oganga; pr. II Kurs języka rosyjskiego, 19.30 – Wieczorem u nas w domu, 20.10 – Czeska twórczość symfoniczna, 21.10 – Spacerkiem po operze, Jakobin, wg A. Dworzaka.

PIĄTEK, 12. I., pr. I: 9.50 – Wszyscy pytają dla kogo grają, 10.30 – Odkrycie, insc. tel., 11.55 – Program studia „Jezerka”, 14.35 – Zawodnicy na skośnym torze, 16.25 – Sanatorium Arktur insc. tel., 18.15 – Życie górskich goryli, 18.40 – Wieczorynka, film anim., 19.30 – Koncert orkiestr dętych, 20.25 – Blaski i nędze życia kurtyzany, od. VI, franc. serialu, 22.15 – Stacja Luksemburg, dramat tv, 22.30 – Melodie dla was; pr. II: 16.30 – Karino odc. 11, serial tv PRL, 19.00 – Kurs języka rosyjskiego, 19.30 – Okrążył świat, 20.10 – Trzy minuty dla Martina Crowa, insc. tel., 22.15 – Było kiedyś dwóch pisarzy, II cz. komedii tv.

SOBOTA, 13. I., pr. I: 9.15 – Bawimy się każdego dnia, 10.00 – Ante, łapoński chłopiec, 2 cz. norweskiego serialu tv, 10.30 – Król pustyni z Brandesburgu, film NRD, 11.55 – Kurs j. ros., 12.25 – Kurs j. ang., 14.30 – Trąbka obo-

Telewizja OSTRAWA

zowa, 15.45 – Blaski i nędze życia kurtyzany, odc. VI, franc. serialu, 19.40 – Sprytniejszy wygrywa, teleturniej, 20.20 – Zgadza się, szefie, film prod. czsl., 22.05 – Bakalarze 79, Zaczęło się zupełnie niewinnie; pr. II: Spotkamy się na Vlachowce, koncert, 16.45 – Czterdziestolatek, odc. 13, 19.30 – Zmowa kobiet, ang. komedia historyczna, 21.40 – Z kamerą w świat, 22.05 – Maja z Stormskaru, odc. 2, fińskiego tv serialu.

NIEDZIELA, 14. I., pr. I: 8.15 – Nosalek, bajeczka, 9.20 – Gwiazdy i gwiazdki, 10.00 – My z konca świata, odc. 1, tel. serialu, 10.25 – Buddenbrookowie, odc. 2, serialu, 14.05 – Odwiedziny w klubie, 14.45 – Televariete, 16.00 – Zwyczajny kosmos, 17.05 – Diabła skała, film, 19.35 – W imieniu Merkurego, odc. 2, zdarzenia w pracy celników, 20.50 – BBS, 21.10 – koncert kameralny; pr. II: 16.15 – Przechodnia kluczy – cz. I,

tel. serialu, 16.40 – Jaskółka, 19.00 – Kurs j. niemieckiego;

PONIEDZIAŁEK, 15. I., pr. I: 9.20 – Bajeczka o koniku polnym, 10.10 – Trzy orzeszki, 16.30 – Łowy bez broni, 18.40 – Wieczorynka, film rys., 22.05 – W twoim oknie, film sat.; pr. II: 20.10 – Wydeptane ścieżki, reportaż.

Wtorek, 16. I., pr. I: 9.00 – Kto zbudzi deszczową nimfę? – bajeczka, 16.50 – Program dla młodzieży szkół zawodowych, 18.40 – Program na Dobranoc, 20.15 – Gdzie kucharki zęści... komedia; pr. II: 18.55 – Teleturniej, 20.20 – koncert.

ŚRODA, 17. I., pr. I: 10.30 – Jaf na polowaniu, 16.40 – Orkiestry dęte, 18.40 – Dobranoc, 20.10 – Wieloryb i ty, film pr. II: 17.50 – Białe złoto, insc. tel., 19.50 – W deszczowy wieczór, 21.30 – piosenki.

SPORT
SOBOTA, 13. I., pr. I: 13.00 – Mistrzostwa CSRS w cyclocrossie, 16.25 – mecz i ligi hokeja.

NIEDZIELA, 14. I., pr. II: 20.00 – Dukla Olomuniec – Slavia VS Praha, mecz i ligi koszykówki mężczyzn, 22.30 – Sport za granicą.

ŚRODA, 17. I., pr. I: 17.55 – Auto-moto-rewia, pr. II: 21.30 – Szkoła sportów, narciarstwo.

KINA

BIELSKO-BIALA – „Apollo”: do 15. I. „Przełomy Missouri” (USA 15). 16–21 „Do krwi ostatniej” (pol. 12). godz. 15.30 17.45 20.00. „Złote Łany”: do 11. I. „Niezwykła Sarah” (ang. 12). 12–15 „San Babilia, godzina 20” (wł. 18). 16–19 „Bilet powrotny” (pol. 18). godz. 15.00 17.15 19.30. „Rialto”: do 12. I. „Joe Valachi” (wł. fr. 18). 13–17 „Dom pod czerwonym lalanem” (węg. 18). godz. 9.30 11.15 15.00 17.15 19.30.

ANDRZYCHÓW – „Beskid”: do 12. I. „Abba” (szwedz. 6). 13–16 „Do krwi ostatniej” (pol. 12). 17–18 „To moja sprawa szefie” (czes. 15) godz. 15.30 17.45 20.00.

CIESZYN – „Zacisze”: do 11. I. „Długi weekend” (hiszp. 15). 12–15 „Bez znieczulenia” (pol. 18). 16–19 „Goń mnie aż ciebie złapię” (fr. 15). godz. 15.00 17.15 19.30, wtr. sob. 17.15 19.30.

OSWIECIM – „Luna”: do 12. I. „Spirala” (pol. 10). 13–18 „Koziorożec – 1” (USA 15) godz. 15.30 17.45 20.00. „Przedownik” do 11. I. „Widmo wolności” (fr. 18). 12–15 „Czarny korsarz” (wł. 15). 16–18 „Akcja pod Arsenalem” (pol. 12). godz. 15.30 17.30 19.30, pon. wtr. śr. 17.30 19.30.

RAJCA – „Sola”: 12–13 „Halo taxi” (NRD 6). 14–16 – I. s. „Syrinka i książka”, II s. „Po sezonie” (ang. 18) godz. pon. wtr. piąt. 18.00 20.00, sob. 16.00 18.00 20.00, niedz. 15.00 16.30 18.30.

SKOCCZÓW – „Podhale”: do 11. I. „Przełomy Missouri” (USA 15). 12–14 „Wśród nocnej ciszy” (szwedz. 6). 15–19 „Abba” (szwedz. 6). godz. 15.00 17.15 19.30, pon. czwr. sob. 17.15 19.30.

SUCHA BIESKIDZKA – „Smrek”: do 12. I. „O jeden most za daleko” (ang. 15). 13–15 „Akwarele” (pol. 15). 16–19 „Abba” (szwedz. 6). godz. 15.30 17.30 19.30, sob. 17.30 19.30.

SZCZYRK – „Beskid”: 11–13 – I s. „Długi weekend” (hiszp. 15). II s. „Trzy dni Kondora” (wł. USA 18). 14–18 – „Przełomy Missouri” (USA 15), godz. 15.00 17.15 19.30.

USTRON – „Uciecha”: do 11. I. „Abba” (szwedz. 6). 12–15 „Koziorożec – 1” (USA 15). 16–19 „Bez znieczulenia” (pol. 18). godz. 15.00 17.15 19.30, pon. sob. 17.15 19.30.

WISŁA – „Marzenie”: 11–14 „Bez znieczulenia” (pol. 18). 15–18 „Sędzia Fayard zwany szeryfem” (fr. 15). godz. 17.00 19.30, wtr. piąt. niedz. 15.00 17.00 19.30.

WADOWICE – „Szarotka”: do 12. I. „Bez znieczulenia” (pol. 18). 13–16 „Sędzia Fayard zwany szeryfem” (fr. 15). 17–22 „O jeden most za daleko” (ang. 15). godz. 15.30 17.45 20.00, sob. 17.00 19.30, niedz. 11.00 14.30 16.45 19.00.

ŻYWIEC – „Janosik”: do 11. I. „To moja sprawa szefie” (czes. 15). 12–16 „Przełomy Missouri” (USA 15). 17–19 „Gdziekolwiek jesteś

CO? GDZIE? KIEDY?

Panie Prezydencie” (pol. 12). godz. 15.30 17.45 20.00.

TEATRY

PANSTWOWY TEATR POLSKI – Bielsko-Biala: 11. I. – „Bliźniacy” (bajka) – godz. 16.00. 12 – nieczynny. 13–14 „Sen nocy letniej” – godz. 19.00. 15–16 – nieczynny. 17 – „Żyłki i księżyc” E. Zegadłowicza – godz. 17.00.

PTL „BANIALUKA” – Bielsko-Biala: 11–12 „O deszczowym kawalerze i słonecznej panience” – godz. 16.00. 13 – „O deszczowym kawalerze i słonecznej panience” – godz. 15.00. 14 – „O deszczowym kawalerze i słonecznej panience” – godz. 11.00. 15 – nieczynny. 16–17 „Człowiek muzykant z Breny” – godz. 16.00.

PAWILON WYSTAWOWY BWA – Ogólnopolska Wystawa Malarstwa – „Bielska Jesień 78” – czynna codziennie w godz. 10–18, z wyjątkiem poniedziałków. W niedziele wstęp bezpłatny.

WOJ. BIBLIOTEKA PUBLICZNA – WYSTAWY: „Wisła” – poplenerowa wystawa prac malarstwach O. Duży i Małą Nagrodę Ondraszka. IMPREZY: 12 i 13. I. – Eliminacje XXIV Konkursu Recytatorskiego. 15. I. – godz. 17.30 – Wieczór poezji Juliana Tuwima. Jubileuszowe spotkanie z najnowszą twórczością Mieczysława Stancika. 16. I. – godz. 17.30 – Spotkanie z twórcami filmów animowanych, połączone z projekcją filmów.

DOMY I OŚRODKI KULTURY

CIESZYN – MDK: 15. I. – godz. 17.00 „Jeszcze pożyczę” wg Bułata Okudźawy – spektakl Teatru Małych Form. Cies. Centrum Kultury: 14. I. – godz. 10.00 i 13.00 – Chinka noworoczna dla dzieci, połączona z projekcją bajek. 15. I. – godz. 17.00 – Program poetycki w wyk. Teatru „Żagiew-77”.

ANDRZYCHÓW – ZDK „Andropol”: 16. I. – godz. 18.00 – III noworoczne spotkanie z poezją i muzyką (w młodzież. Klubie Propozycji).

SKOCCZÓW – M. G. Ośrodek Kultury: 12. I. – godz. 10 i 12 „Dziwczynka z zapalkami” bajka dla dzieci w wyk. teatryku przy MDK „Tryton”.

SUCHA BIESKIDZKA – MOK: 13 i 14. I. – godz. 15.00 – Eliminacje

Wszystkim instytucjom, organizacjom, zakładom pracy i osobom prywatnym – autorom noworocznych życzeń skierowanych na nasze ręce – składamy serdeczne podziękowania.

REDAKCJA

Za udział w pogrzebie
mojego Męża

WŁADYSŁAWA
NEHREBECKIEGO

Komitetowi Wojewódzkiemu PZPR w Bielsku-Białej, środowisku artystycznemu i kulturalnemu Miasta, organizacjom społecznym i młodzieżowym, Przyjaciół i Znajomych, a w szczególności Dyrekcji i Pracownikom Studia Filmów Rysunkowych w Bielsku-Białej za pomoc i zorganizowanie uroczystości żałobnych serdeczne podziękowania składa

ZONA

Kronika

TYGODNIK RSW „Prasa – Książka – Ruch”. WYDAWCA: Śląskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa – Książka – Ruch” 40-925 Katowice, ul. Miłyńska 1 (dyr. mgr K. Szarowski). DRUK: Prasowe Zakłady Graficzne 40-083 Katowice, ul. Lębkechta 22 (dyr. mgr J. Tłaczala).

REDAKCJA: 43-300 Bielsko-Biala, ul. Dubois 4, telefony: 258-78, 255-77, 276-37, 281-50.

REDAKTOR NACZELNY: Tadeusz WIELGOLAWSKI. ZASTĘPCY REDAKTORA NACZELNEGO: Jerzy KAMIENIECKI, Piotr WYSOCKI, SEKRETARZ REDAKCJI: Jerzy LIPOWSKI, KIER. DZIAŁU PARTYJNEGO: Marian CZESAK. PUBLICYSYCI: Ingeborga BIENIEK, Hanka JAROSZ-JALOWIECKA, Józef JELEN, Jadwiga LACH-ROSOCHOWA, Zbigniew LOEGLER, Tadeusz PATAN, Ryszard STOECKER, Bożena WISŁOKA-TROMBSKA. REDAKTOR TECHNICZNY: Paweł CZUPRYNA. FOTOREPORTER: Bogdan ZIARKO. OPRACOWANIE GRAFICZNE: Kazimierz

WILCZYŃSKI KOREKTA: Lucja PRONOBIS, Irena SKOWRONEK, Renata ZWOZNAK.

WARUNKI PRENUMERATY: prenumeratę przyjmują oddziały RSW „Prasa – Książka – Ruch” do 10 każdego miesiąca (z wyjątkiem grudnia) poprzedzającego okres prenumeraty oraz do 25 listopada na rok następny. Zakłady pracy, instytucje i organizacje społeczne składają zamówienia na prenumeratę w miejscowym Oddziale RSW a w miejscowościach w których nie ma takiego oddziału w urzędach pocztowych, bądź u doręczycieli, natomiast prenumeratorzy indywidualni – wyłącznie w urzędach pocztowych bądź u doręczycieli. Cena prenumeraty: rocznie 156 zł, półrocznie 78 zł, kwartalnie 38 zł. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest o 50 proc. droższa od prenumeraty krajowej przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych RSW „Prasa – Książka – Ruch” ul. Wronia 23 Warszawa. Indeks 36286. Numer zamknięto 8 stycznia br. Nr zamówienia 88/79.

G-4

1.

A więc stało się! Znow wywołałem wilka z lasu! Wydało mi się, że sen trwał za ledwie kilka minut, gdy zadzwonił telefon. Zerknąłem na zegarek. 6 rano. Jeśli ktoś złoży mi za chwilę życzenia z okazji święta milicji, to... Skrzyknął tapczan — *Po co wstajesz?* — chciałem zapytać, ale strumień światła od kuchni przywrócił mi poczucie rzeczywistości. Telefon dzwonił jak opętany. Wiedziałem, że to nie pomyłka. Ona też to wiedziała. Kochana, cierpliwa Beata!

Warknął agregat. Tak nazywamy żarłokliwie maszynę do krajania chleba. — *Wolisz ser czy boczek?* — usłyszałem z kuchni. Sięgnąłem po słuchawkę. Może jednak... Może poprosi ktoś do telefonu pana Kowalskiego, może powie po prostu: przepraszam! i znów zapadnę w sen, może zjem tego dnia obiad przy jednym stole z Beatą, może ta niedziela... Zaraz! Ile to już niedziel, ile świąt skreśliłem dotąd z naszego rualżeńskiego kalendarza? — *Ser czy boczek?* — pyta ponownie Beata. — *Boczek!* — rzucam w stronę kuchni i słyszę w słuchawce: — *Cooo? Proszę powtórzyć!*

2.

Nie nazywam się Boczek, to oczywiste. Moje nazwisko nie ma tu zresztą żadnego znaczenia. Jestem jednym z wielu bezimiennych inspektorów służby kryminalnej MO, których telefon wyrwał tego dnia z głębokiego snu. Jest niedziela, 8 października 1978. Poprzedniego dnia obchodziliśmy święto milicji. Była potańcówka, trochę wódki. Niektórzy mają jeszcze ciężkie głowy. Ja nie. Ja miałem po prostu nosa. Zbliżała się przecież niedziela, moje fatum...

3.

Znaleziono zwłoki. Na polnej, błotnistej ścieżynie. Do najbliższego baru było stąd ok. 400 metrów. — *Schemat mruknął kolega od daktyloskopii.* — *Znów nie dla naszego... Poirota!* Przetknąłem zaczepkę. Przez radio zapytałem oficera dyżurnego: — *Masz coś więcej?* Nie miał nic, za wyjątkiem wątpliwego poczucia humoru: — *Jeśli chodzi o sprawę, to od tego tam jesteście! Dowcipniś, psiakrew!*

Jechaliśmy przez uśpione wioski. Drzewa połyskiwały wilgocią. — *Psy nie pójdą,* — pomyślałem, wyobrażając sobie scenę zbrodni. Szare, ogolone pola. Grupki ludzi pod parasolami. I człowiek wdeptany w błoto. Ciekawe, dlaczego nieboszczka Agata nie kazała nigdy swemu bohaterowi pracować w takich warunkach?

Zatrzymaliśmy się przed gospodą. „Centrum” — przeczytałem szukając wokół... wieżowców. Zobaczyłem tylko schludne wiejskie chałupy, kikuty drzew i wstęgę mokrego asfaltu, dzielącą na dwie nierówne części Górki Wielkie, rodzinną wieś Zofii Kossak-Szczuckiej. W odległości ok. 400 metrów od gospody, na ścieżce, wijącej się między polami, leżał trup mężczyzny. A obok niego — buty i skarpety. Nie musiałem być Poirotem aby wydedukować, że obuwie zdjęto denatowi już po śmierci, a wywrócone kieszenie były odpowiedzią na pytanie, dlaczego to uczyniono...

4.

Kim był denat? Mieszkańcy sąsiednich zabudowań podeszli już miedzami do miejsca zbrodni. — *To Jan S., kierowca* — orzekli jednogłośnie a Anastazja Z. wygłosiła swój komentarz, wycierając chusteczkę zalazawione oczy: — *Spokojny był i niewadliwy...* W chwilę później, składając radiowy meldunek o sytuacji na miejscu zbrodni stwierdziłem: — *Denat był uczciwym człowiekiem. Ludzie go żałują. Możemy chyba liczyć na pomoc ze strony społeczeństwa...*

Nie pomyliłem się!

5.

W „Centrum” bawili się tego dnia 54 osoby. Ani mniej ani więcej. W dwie godziny po naszym przybyciu do Górki Wielkiej znaleźliśmy już nazwiska wszystkich uczestników zabawy, która toczyła się, można powiedzieć, w rodzinnym, wioskowym gronie. Sporządziłem odręczny szkic sytuacji, zaznaczyłem układ stolików na sali, ich „obsadę personalną” i uwzględniając przy tym nieuchronną „rotację kadr” starałem się rozliczyć denata z każdej minuty spędzonej w gospodzie, z każdego słowa, wypowiedzianego w czasie zabawy. Nie byłbym jednak starym „policjantem” gdybym poszedł tym śladem, nie rozglądając się uważnie wokół siebie. Moi ludzie ustalili w ciągu kilku godzin, co denat porabiał w sobotę, 7 października, o której opuścił miejsce pracy jak dojechał do Górek, czy miał wrogów, kochankę w ciąży lub nieślubne dzieci. Nie był to zmarnowany wysiłek. Dowiedziałem się dzięki temu,



TADEUSZ PATAN

MORDERCY i dwudziestu podejrzanych

kim był Jan S. za życia, poznałem jego curriculum vitae i upewniłem się w przekonaniu, że chłopak rzeczywiście „nikomu nie wadzi”. Pozostawała mi odpowiedzieć na pytanie, dlaczego zginął?

Moi ludzie wygarniali już z domowych pieleszy skacowanych uczestników dansingu gdy jedna z kelnerek przypomniała sobie, że Jan S., który obchodził nazajutrz swe 25 urodziny, obiecywał kolegom od stolika, że nazajutrz zaprosi ich na wodkę. — *Jutro będzie jutro!* — cknął wówczas jakiś szczeniak ale J. nie podjął dyskusji i opuścił gospodę...

6.

— *Schemat* — powtórzył mój kolega od daktyloskopii. Czyżby miał rację? Kłóg podejrzanych zawęził się rzeczywistości do osób uczestniczących w zabawie. Zbrodni dokonano w cieniu uśpionych chałup, daleko od wioskowej latarni. Nikt nic nie widział. Nikt niczego nie słyszał. Jan S. opuścił gospodę jako jeden z ostatnich. Jan S. opuścił go zabić każdy, kto wyszedł wcześniej. Każdy, kto wyszedł później. W sumie — pięćdziesiąt-cztery osoby! Poirot dodałby do tego: — *Oraz ci, o których nic nie wiemy...* Oczywiście!

7.

Przeprowadziłem selekcję podejrzanych. Mój kolega od daktyloskopii cmochnął z podziwu. — *Ho, ho! Czytuję się jednak meboszczkę Agatę, co?* Zażądałem mianowicie od moich ludzi rzeczy niezwykłej. Kazałem zebrać w jednym miejscu wszystkich mieszkańców wsi, którzy wykazują ślady pobicia. Ponatrzyli na mnie jak na wariata. Pobitych? Podrapanych? Opuchniętych? Kiwałem za każdym razem głową więc nie pozostało im nic innego, tylko ruszyć do wsi i dokonać przeglądu wszystkich mieszkańców płci męskiej. Jakim był cel tego posunięcia? Wiedziałem, że przyczyną śmierci Jana S. były roz-

ległe obrażenia głowy. I muszę przyznać, że nie widziałem jeszcze tak potwornie zmasakrowanego człowieka. Był to przy tym człowiek młody, silny i... trzeźwy, bo jak wynikało z zeznań personelu gospody, S. opuścił lokal na pewnych nogach czego nie można powiedzieć o żadnym z pozostałych uczestników zabawy. Większość śmiertelnych obrażeń zadano mu sztachtetą, porzuconą następnie obok miejsca zbrodni. Charakter tych obrażeń wskazywał na to, że Jana S. bito w pozycji leżącej. Zanim upadł — musiał stoczyć walkę z napastnikiem. Moi ludzie sprowadzą za chwilę wszystkich pobitych ze wsi. Może uda mi się zawęzić w ten sposób krąg podejrzanych do dwóch, trzech osób? Może zdążyć jeszcze na obiad?

Nie zdążyłem. Pobitych było ponad... dwudziestu!

8.

Pamiętam taki film: aktorzy leją się po mordach. Trup pada gęsto. Rzecz należy do gatunku spaghetti-westernów i choć należy ją traktować z przymrużeniem oka uważam, że nawet taka konwencja nie usprawiedliwia chorej wyobraźni twórców tej filmowej masakry. Naiwniak ze mnie. Co?

Nie brałem pod uwagę obyczajowości polskiej wsi. Stałem więc wobec faktu, który przerastał fantazję hollywoodzkich twórców. Ofiary sobotniej zabawy w mordobicie spędzono w miejscowym klubie „Ruchu”. Jakis wamś młodziak z fioletową naroślą zamiast oka pociągał jeszcze z butelki. Dwóch dryblasów o wargach jak kalosze toczyło zawzięty spór z moim kolegą od daktyloskopii. Brali go za... barmana. Ogarnąłem wzrokiem całe pobojowisko. Czy znajduję tu mordercę?

Z mojego szkicu wynikało, że Jan S. przeżywał krytycznej nocy w towarzystwie jednego z braci J. Braci tych jest czworo. Jeden bardziej pobity od drugiego. Próbowałem ich rozliczać.

Pierwszy twierdził, że dostał od kogoś w mordę. Pod piekarnią. Drugi spadł z mostu. Droga skręcała w tym miejscu pod kątem prostym. On poszedł prosto. Trzeci natknął się na chałupę, która nie chciała ustąpić. Przejechał facją po szorstkim tynku zostawiając na nim część swej wątpliwej urody. Czwartemu plot zagroził drogę do domu. Forsując przeszkodę, zawisnął na kołczastym drucie. Zarządziłem: — *Pokażcie ten plot. Ten dom. Ten most. Pokazali!* Na murze była krew i strzępy skóry. Pod mostem, na betonowej cembrzynie pełne menu, serwowane poprzedniego dnia w „Centrum”. Plus dwa zęby. Siekacze. Był również plot, powiewający strzępami białej flaneli. Tylko pod piekarnią nie było śladów. Ale byli świadkowie. Nawet dwaj świadkowie! Kierowca PKS, który przejeżdżał przez Górki około godziny 23.30 zeznał, że widział dwóch mężczyzn. Pod piekarnią. Jednym z nich był J. Drugiego odnaleźliśmy wśród pobitych. Wychodząc z gospody, dostał po ryju. Bez dania racji. Honorny był, więc pobiegł za napastnikiem. Dopadł go pod piekarnią. Oddał w dwójnasób... Bracia J. pamiętali na szczęście swe nocne przypadki. Pozostali nie pamiętali nic. Na sali piętrzyła się sterta urwanych filmów typu spaghetti-western...

9.

W czasie, gdy usiłowałem rozeznaczyć w tej wioskowej masakrze, moi ludzie odtwarzali szczegółowo wydarzenia, poprzedzające zbrodnię. I doszli do ciekawych wniosków. Do tak ciekawych, że zrezygnowałem z dalszej zabawy w ciuciubabkę i zwołałem dwudziestu podejrzanych, zalecając im, aby skorzystali z pomocy służby zdrowia. Gospoda była i tak zamknięta...

(DOKOŃCZENIE ZA TYDZIEŃ)

*) Opowiada inspektor służby kryminalnej KW MO.



Digitalizacja 2009

Zrealizowano ze środków Ministra Kultury
i Dziedzictwa Narodowego

Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.